

Piątek 27.02.2015
Wydanie A
Numer 48 (2470) // Nakład 50.940 egz.

cena **2,80** (w tym 8% VAT)
prenumerata od **1,46 zł**

www.gp24.pl
www.facebook.com/gp24.pl
ISSN 0137-9526 // NR INDEKSU 348-570

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA



72
strony
do czytania

dziś
magazyn



Laur Piękna
Dziś o północy
wielki finał
plebiscytu

ZAGŁOSUJ NA WWW.GP24.PL

Nie ma seksu, nie ma awansu? Seksizm w biurach

Czy molestowanie seksualne to codzienność
w korporacjach? Jak mogą bronić się ofiary?

STR. 18-19

FOT. EAST NEWS

**Jerzy Gierszewski
i Jerzy Malek
wśród
najbogatszych
Polaków** ● STR. 3

**Marek Kamiński
o trzecim biegunie**

ŁUDZIE. Chcę iść od bieguna rozumu
do bieguna wiary w poszukiwaniu trze-
ciego bieguna. Najtrudniejsza droga
polarnika - droga do Boga ● STR. 8-9

**Kiedy zbliża się
śmierć, jesteśmy
bardziej szczerzy
- ks. Jan Kaczkow-
ski** ● STR. 10-11

**Samoobrona
Jana Łącznego**

POLITYKA. Byliśmy partią społecznego
protestu, a przegraliśmy w momencie,
gdy przestaliśmy nią być. Nie daliśmy
rady - mówi Jan Łączny. ● STR. 12-13



**Chcemy wyjścia Pol-
ski z NATO i integracji
europejskiej
od Lizbony
po Władywostok**

Rozmowa
Mateusz Piskorski ● STR. 15

REKLAMA K035001021A

Łąccy-Kolczygłowy Sp. z o.o.
77-140 Kolczygłowy, ul. Słupska 60
tel. 59 821 39 55

W związku z dynamicznym rozwojem poszukujemy
specjalistów do działu sprzedaży
z doświadczeniem w branży drzewnej.
Mile widziana znajomość języków obcych.
Zapraszamy do składania aplikacji na adres lila@laccy.pl

www.laccy.pl

REKLAMA K035000946A

**Wynajmę
pomieszczenie
na BAR**
ul. Fabryczna 1
w Słupsku
(Stacja Paliw)
601 832 082

REKLAMA K035000962A

**LAKIERNIKA
SAMOCHODOWEGO
ZATRUDNIĘ.**
Bardzo dobre warunki.
Kontakt tel. 609 072 424

ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570

9 770137 952756 09

Druga strona

DZISIAJ
MAX
0
MIN
-5



Od redaktora

Magdalena Olechnowicz

Wojna płci przy biurku

Durczokgate, jak już ochrzczono aferę, jaka wybuchła wokół Kamila Durczoka, ma swoje dobre strony (pomijając fakt, że jakkolwiek afera się skończy, facet jest skończony). Rozpoczęła się jednak dyskusja o molestowaniu i mobbingu w pracy. Pracownicy - zwłaszcza w biurach - zaczęli się zastanawiać, gdzie jest ta granica. Kiedy komplement jest miły, a kiedy jest już molestowaniem. A rzeczywistość, okazuje się, że panowie czasami pozwalają sobie na zbyt wiele w stosunku do kobiet, o czym piszemy w reportażu na str. 18-19. Niestety, jak wyjaśnia socjolożka, ma to związek z naszą polską mentalnością i podziałem ról. Zauważmy, że gdy facet rzuca mięsem na forum i trzaska drzwiami, postrzegany jest jako twardy macho z zasadami. Jednak gdy zdarzy się to kobiecie, słyszymy: menopauza jej się zaczęła/pewnie ma okres/faceta dawno nie miała (w zależności od wieku niepotrzebne skreślić).

Tymczasem, co pochwałę, w firmach powstają specjalne kodeksy dotyczące tzw. zachowań niepożądanych i stanowiska dla osób zajmujących się tematyką mobbingu i molestowania. Z duchem czasu idzie Słupsk. W urzędzie miasta właśnie powstało takie stanowisko. ●

Notowania z 26. 02. 2015

Kursy walut NBP

USD	3,6519
EUR	4,1542
GBP	5,6736
CHF	3,8628

▲ spadek ceny do dnia poprzedzającego
▼ wzrost ceny ● bez zmian

O nich się mówi

Krystyna Wrycz, kierownik USC w Słupsku

● Krystyna Wrycz, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Słupsku, otrzymała dodatkowe zadanie. W imieniu prezydenta miasta, jako jego pełnomocnik, ma przeciwdziałać dyskryminacji i mobbingowi w ratuszu. Równoległe z tą nominacją w UM w Słupsku wprowadzono procedury określające etapy działania w tego typu przypadkach. Wnioskowały o to związki zawodowe. Wcześniej do spraw związanych z mobbingiem powoływano dorywcze zespoły. Ostatnio taką specjalną komisję zwołano w przypadku byłego dyrektora wydziału komunikacji. Jej szefem była właśnie Krystyna Wrycz. - Mobbing, dyskryminacja czy molestowanie są bardzo trudnymi, delikatnymi i wywołującymi emocje tematami - mówi Krystyna Wrycz. - Mam nadzieję, że jako pełnomocnik nie będę miała dużo pracy. (olo)

Leszek Gierszewski, prezes bytowskiego Drutexu

● Jest na 41. miejscu wśród najbogatszych Polaków (czytaj str. 3). Zanim zajął się biznesem, pracował w wojsku. Dosłużył się tam nawet stopnia majora, by z armii zrezygnować w 1983 roku. Dwa lata później założył Drutex, który w początkowym okresie zajmował się produkcją siatki ogrodzeniowej, a później innych wyrobów z drutu. W 1994 r. Gierszewski postawił na produkcję stolarki okiennej z PVC, a w 1999 r. okien z aluminium i trzy lata później z drewna. Dziś Drutex jest największym producentem stolarki otworowej z PVC w Europie. W swojej ofercie ma też okna, drzwi, fasady z drewna i aluminium. Gierszewski to też fan sportu. Sponsorowany przez niego Drutex Bytówia Bytów gra dziś w I lidze. (olo)

Nigdy tak do końca nie jest się gotowym na śmierć. Umieranie to pewien proces. Ale trzeba to ćwiczyć. Wizualizować sobie swoją śmierć.

Trudne rozmowy - więcej na str. 10-11

Rozmowa „Głosu” z Rafałem Kononem, przewodniczącym Powiatowej Rady Rynku Pracy w Słupsku

Jesteśmy otwarci na różne sygnały z rynku pracy

Pod koniec stycznia w Słupsku i powiecie słupskim było 11 230 zarejestrowanych bezrobotnych.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Powiatowej Rady Rynku Pracy w Słupsku. Zapoznaliście się państwo z obecną sytuacją na naszym rynku pracy. Jak ona wygląda?

Nie jest najlepsza. Bezrobocie ciągle jest stosunkowo wysokie. 31 stycznia Powiatowy Urząd Pracy miał na swojej liście 11230 bezrobotnych. Spośród nich ponad połowę stanowiły kobiety, bo było ich 5651. Tylko w styczniu zarejestrowano 1444 nowych bezrobotnych, w tym 178 osób ze Słupska. Pozostali nowi bezrobotni mieszkają na terenie powiatu.

To chyba dość stała prawidłowość?

Przełom roku właściwie od lat oznacza wzrost bezrobocia. Pod tym względem obecny rok nie wyróżnia się i nie jest zaskoczeniem dla tych, którzy na co dzień monitorują nasz rynek pracy i poziom bezrobocia.

Wczoraj zaopiniowaliście państwo także podział tegorocznego Funduszu Pracy. Na jakie wydatki będą przeznaczone największe pieniądze?



FOT. LUKASZ CAPAR

► Rafał Konon: - W radzie pracujemy bez wynagrodzenia

Do podziału jest 9 744 900 złotych. Te pieniądze będą wydane na 30 różnych zadań. Trudno je wszystkie wymienić, ale aż 1,7 miliona złotych PUP wyda na pokrycie kosztów tworzenia nowych miejsc pracy. 1,2 miliona złotych pochłonią roboty publiczne organizowane w całym powiecie. 800 tysięcy złotych przeznaczono na szkolenia dla osób, które chcą znaleźć pracę poza gospodarstwami rolnymi. Z bardziej szczegółowym podziałem tych pieniędzy

można się zapoznać w Powiatowym Urzędzie Pracy. **Przełom stycznia i lutego to także każdego roku czas, kiedy pojawiają się informacje o nowych kierunkach kształcenia, które zamierzają zaproponować szkoły ponadgimnazjalne, które działają w Słupsku i powiecie słupskim. Czy w tym roku także można się spodziewać nowości w oświacie?**

Tak. W piątek pozytywnie zaopiniowaliśmy trzy nowe kierunki kształcenia, które zaproponował słupski mechanik. Chodzi o stworzenie klas

dla techników-energetyków, techników-obuwników oraz techników chłodnictwa i klimatyzacji. Naszym zdaniem powinny być atrakcyjne dla gimnazjalistów, ale zweryfikować to będzie można, gdy zakończy się nabór do nowych klas.

Rada pełni głównie funkcję opiniotwórczą, ale możecie także przenosić na jej forum sygnały z różnych środowisk, które działają w naszym regionie?

Oczywiście. Skład rady jest taki, aby jej członkowie reprezentowali różne środowiska: samorządy terytorialne, związki zawodowe, organizacje pozarządowe i stowarzyszenia pracodawców. Dlatego możemy reagować na różne sygnały. Jesteśmy na nie otwarci, bo zdajemy sobie sprawę, że sytuacja na rynku pracy jest dynamiczna i czasem trzeba reagować szybko. **Czy praca w radzie jest płatna?** Nie, nie otrzymujemy wynagrodzenia. Sądę jednak, że ludzie, którzy weszli do rady, a tworzy ją 15 osób, zrobili to świadomie. Moim zdaniem wszyscy zdajemy sobie sprawę, że zajmujemy się problemami ważnymi dla wielu osób. ●

© ZBIGNIEW MARECKI

Sawka komentuje



Już w sobotę w Głosie Pomorza



Zdrowie, porady, felietony, recenzje - to znajdą Państwo jutro w „Głosie” w dodatku „Weekend z rodziną”.

W numerze:

● Kiedy rodzice traktują dzieci jak skarbkę: o obowiązku płacenia alimentów na rzecz starego ojca i matki, jeśli są w potrzebie. I przypadkach, gdy z takim roszczeniem występują do sądu wyrodni rodzice.
● Można zdać maturę, nigdy nie chodząc do szkoły: o coraz bardziej popularnym w Polsce nauczaniu domowym.
● Dla utrzymujących post i mięsożerców: aż trzy strony przepisów kulinarnych na dania jarskie, mięsne i z owocami morza. (MARA)

„Życie przemija pamięć pozostaje”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 25 lutego 2015 r. w wieku 97 lat odeszła nasza ukochana Mamusia, Babcia i Prababcia

śp. **Marianna Kamińska**

z domu Bąk

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 28 lutego 2015 r.

na Starym Cmentarzu w Słupsku. Wystawienie w kaplicy o godz. 10.40, wyprowadzenie o godz. 11.10. Pograżona w smutku **rodzina**

Dyżur reportera

Daniel Klusek

59 848 81 21 (w godz. 9.00-17.00)
daniel.klusek@gp24.pl



Wydarzenia

Najbogatsi Polacy mieszkają w regionie

• Dwóch przedsiębiorców z regionu na liście najbogatszych Polaków

Pomorze

Alek Radomski

aleksander.radomski@gp24.pl

Miesięcznik „Forbes” opublikował wczoraj swoją coroczną listę najbogatszych Polaków. Znalazło się na niej dwóch przedsiębiorców z regionu. Mowa o Leszku Gierszewskim z bytowskiego Drukarskiego i Jerzym Maku - twórcy Morpolu, czyli jednej z największych na świecie firm zajmujących się przetwórstwem ryb. Jak się okazuje, w zestawieniu branżowego miesięcznika przedsiębiorca z Bytowa przycignął biznesmiena z Ustki.

„Forbes” wartość majątku Leszka Gierszewskiego oszacował na 590 mln zł, co dało właścicielowi Drukarskiego wysoką pozycję w stawce 100 najbogatszych. W porównaniu do poprzedniego roku prezes fabryki okien poszybował z górą i z 70. pozycji wskoczył na 41. miejsce na liście. To jeden z niewielu tak spektakularnych awansów, które w tym roku od-



► Według „Forbes” Jerzy Gierszewski (z lewej) z bytowskiego Drukarskiego jest bogatszy od Jerzego Maki (z prawej)

notowano. Przypomnijmy, że w poprzednim roku Gierszewski został również wysoko oceniony, ale w innej kategorii. Był szósty w kategorii liderów biznesu 2014 „Forbesa”. Jak podaje miesięcznik, w 2013 r. przychody Drukarskiego ze sprzedaży sięgnęły 466 mln



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

zł, a zysk operacyjny 71 mln zł. Natomiast w 2012 roku odpowiednio 436 mln zł, a zysk netto - 47 mln złotych. W październiku poprzedniego roku firma zakończyła trwającą 20 miesięcy budowę Europejskiego Centrum Stalarki w Bytowie, czyli hali produkcyjnej liczącej po-

nad 28,5 tys. mkw. Inwestycja ma podwoić moce produkcyjne firmy oraz pomóc poszerzyć asortyment.

W zestawieniu „Forbesa” nie zabrakło też Jerzego Maki, którego majątek Forbes ocenił na 530 mln zł, czym przyznał Makiowi 57. pozycję na liście najbogatszych. To spadek o 18 oczek w porównaniu do poprzedniego roku i 20 oczek względem listy z 2013 r. Przypomnijmy, że Jerzy Maki w grudniu 2012 roku sprzedał swoje udziały w Morpolu za blisko 520 mln zł norweskiej Marine Harvest, światowemu liderowi przetwórstwa łososi. Jest jednak w trakcie pracy nad dużą inwestycją. Maki znany jest nie tylko na polu biznesowym. W sierpniu poprzedniego roku złożył burmistrzowi Ustki propozycję. W zamian za jego odejście zapowiedział przekazanie miastu 5 mln zł darowizny. Wcześniej wygrał z miastem proces o sprzedaż działki. Jan Olech nie kandydował na burmistrza w jesiennych wyborach. ●

©©

Gaz łupkowy na razie tu nie popłynie

Powiat łębski

Odwierty w Łębieciu i Strzeszewie będą zamknięte i zasypane. Lane Energy wycofuje się z badań. Ale są też nowe lokalizacje.

Sylwia Lis

sylwia.lis@gp24.pl

Lane Energy zamyka swoje oba odwierty w powiecie łębskim. Chodzi o ten w Łębieciu w gminie Nowa Wieś Łębska i Strzeszewie w gminie Wiczo.

Jeszcze niedawno wydawało się, że w pierwszej lokalizacji znajdują się olbrzymie pokłady gazu, nawet do wydobywania przemysłowego.

Informacje o zamknięciu odwiertów dotarły już do gmin.

- Sytuacja rozwija się dość dynamicznie i faktycznie otrzymaliśmy informację o zamknięciu odwiertu w Strzeszewie - mówi Dariusz Wałękiewicz, wójt gminy Wiczo.

Takie też potwierdzenie otrzymaliśmy z Lane Energy Poland.

- W ramach działań związanych z poszukiwaniem gazu

z łupków na terenie Pomorza, Lane Energy Poland planuje koncentrację przyszłych prac poszukiwawczych na nowych obszarach objętych koncesją - mówi Katarzyna Terej z biura prasowego Lane Energy Poland. - Firma pozyskała wszelkie możliwe informacje związane ze złożami z wykonanych odwiertów badawczych w okolicach Łębia i podjęła decyzję o zamknięciu i zabezpieczeniu dotychczasowych odwiertów, w uzgodnieniu z Urzędem Górnictwa. Wszelkie tymczasowe obiekty zostaną usunięte, zaś tereny placów wiertniczych zostaną uporządkowane tak, aby przywrócić ich wcześniejszy wygląd, a następnie zostaną zwrócone właścicielom, od których były dzierżawione w 2015 roku. Obecnie trwa proces pozyskiwania wymaganych prawem zezwoleń, by móc rozpocząć prace na nowych obszarach.

Jak też się dowiedzieliśmy, firma nie kończy badań. Teraz skupi się na odwiertach w Maszewku oraz na wysokości miejscowości Stęknica przy drodze nr 214. Trwa procedura uzyskania pozwoleń. ●

©©

AUTOPROMOCJA

GŁOS Pomorza Wybieramy najlepsze salony fryzjerskie, kosmetyczne oraz kluby fitness

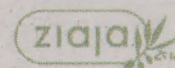


Złoty Sponsor:



CLARENA®

Sponsorzy:



hairstore.pl
wszystko do włosów



K015001057K

K015002424B

Głosuj na swoich kandydatów, czekają na nich nagrody

Aktualne wyniki na www.gp24.pl/laurpiekna

Więcej informacji o konkursie uzyskasz pod numerem tel. 94/347-35-17

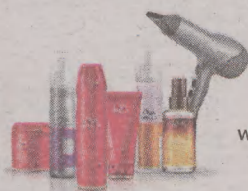


24x

bony подарunkowe
wartości 200 zł
od firmy Hairstore.pl

24x

zestawy
kosmetyków
od firmy
Wella Professionals



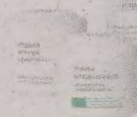
24x

weekendy dla 2 osób
w Dolinie Charlotty
k. Słupska



72x

zestawy kosmetyków
od firmy ZIAJA



8x

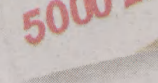
zestawów
kosmetyków
od firmy
Fale Loka Koki



27x

voucherów
na kampanię
reklamową

5000 zł



REKLAMA



CLARENA

www.clarena.pl

NOWOŚĆ!

KOSMICZNY ZABIEG Z METEORYTEM
Galaktyczne rozświetlenie skóry!

Niepewny los IV LO niepokoi nauczycieli

● Związkowcy z oświatowej Solidarności w Słupsku spotkają się z wiceprezydent Krystyną Danilecką-Wojewódką w sprawie IV LO

Miejscowość

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

- Podejrzewamy najgorsze, dlatego jesteśmy trochę zaniepokojeni. Wiemy, że sytuacja w słupskiej oświacie jest trudna i dlatego oczekujemy na wyjaśnienia - mówi Dorota Bojarowska-Bublej, szefowa oświatowej Solidarności w Słupsku.

Termin spotkania już ustalono na 10 marca. O godz. 12 ma się odbyć w bursie przy ul. Szczecińskiej. Będą w nim uczestniczyć wiceprezydent Krystyna Danilecka-Wojewódzka oraz Anna Sadlak, dyrektor wydziału oświaty w słupskim ratuszu.

- Dopiero po tej rozmowie przedstawimy swoje stanowisko - dodaje Bojarowska-Bublej.

Tymczasem z nami skontaktowali się rodzice uczniów III LO, które zgodnie z koncepcją wiceprezydent Krystyny Danileckiej-Wojewódzkiej od nowego roku szkolnego miałyby funkcjonować w jednym budynku z IV LO. To ostatnie ma być przeniesione do budynku



► Krystyna Danilecka-Wojewódzka i Anna Sadlak już rozmawiały z rodzicami uczniów. Teraz je czeka przeprawa ze związkowcami

przy ul. Zaborowskiej. - Chcielibyśmy wiedzieć, czy jeśli do końca lutego Rada Miejska w Słupsku nie wyrazi zgody na przenosiny IV LO do siedziby III LO, to taka zmiana będzie w ogóle możliwa? - pytają zainteresowani rodzice.

- Do tej pory ze słupskiego ratusza nikt z nami w tej sprawie się nie kontaktował. Oficjalnie nic więc nie wiemy o prze-

nosinach szkoły - mówi Teresa Lis, dyrektor słupskiej delegatury Kuratorium w Gdańsku.

Gdy do delegatury wysłaliśmy konkretne pytania w sprawie przenosin IV LO, otrzymaliśmy pisemne stanowisko, z którego wynika, że przeniesienie szkoły nie wymaga tak skomplikowanej procedury jak to jest w przypadku likwidacji placówki.

W tym ostatnim przypadku organ prowadzący szkołę publiczną, który zamierza ją zlikwidować, co najmniej na sześć miesięcy przed terminem likwidacji o swoim zamiarze musi powiadomić kuratora oświaty (termin upływa w ostatnim dniu lutego, a więc jutro). Zaś likwidacja szkoły może nastąpić wyłącznie z końcem roku szkolnego, to jest z dniem 31 sierpnia danego roku szkolnego.

Te zasady obowiązują również w przypadku przekształcenia szkoły lub placówki.

Z kuratorskiego stanowiska wynika natomiast, że ustawa o systemie oświaty nie zawiera pojęć „przeniesienie szkoły” czy „przeniesienie siedziby szkoły”. Nie oznacza to jednak, że ustawodawca wykluczył w ogóle taką możliwość. Ta zmiana jest co do zasady dopuszczalna, ale musi być powiązana z regulacjami dotyczącymi zmiany sieci szkół, o której mowa w art. 17 ustawy o systemie oświaty. ●

©©

W więcej na naszej stronie

Więcej o napięciu towarzyszącemu przenoszeniu IV LO czytaj na: www.gp24.pl

Miasto szuka operatora na słupski CIT

Słupsk

Miasto chce zlecić obsługę słupskiego Centrum Informacji Turystycznej zewnętrznej podmiotowi. Czekają na oferty.

Alek Radomski

aleksander.radomski@gp24.pl

Na początku lutego prezydent Robert Biedroń zrealizował jedną ze swoich przedwyborczych obietnic. Mowa o likwidacji Agencji Promocji Regionalnej Ziemia Słupska, która obok działań związanych z promocją miasta i regionu obsługiwała również Centrum Informacji Turystycznej. APR jest więc bez prezesa i rady nadzorczej, ale formalnie wciąż funkcjonuje. W praktyce jednak działalność tej spółki jest stopniowo wygaszana przez likwidatora. Stopniowo, bo APR wciąż ma zobowiązania, a miasto potrzebuje czasu na wyłonienie nowego operatora dla CIT-u. Ratusz właśnie ogłosił otwarty konkurs ofert w tej sprawie.

Jak ustalono, nowy operator będzie odpowiedzialny nie tylko za obsługę centrum, którego personel ma liczyć minimum dwie osoby, ale też przygotowywać płatne wydawnictwa i materiały promocyjne miasta Słupska i regionu. Również prowadzić stronę internetową ziemia-słupska.pl,

W kwietniu dowiemy się, kto zajmie się obsługą Centrum Informacji Turystycznej

kalendarz imprez, organizować atrakcje i wydarzenia.

- Ogłosiliśmy otwarty konkurs ofert dla organizacji pozarządowych oraz podmiotów pożytku publicznego - informuje Karolina Chalecka z biura prasowego ratusza. - Czekamy na oferty do 12 marca. Dzień później zbierze się komisja, która zaopiniuje oferty. Nowy podmiot powinien zająć się obsługą CIT-u w połowie kwietnia. Jak informuje ratusz, na swoją działalność otrzyma od momentu wyłonienia do końca roku kwotę 165 tysięcy złotych. To niewiele, jeśli porówna się sumy, jakie do tej pory na ten cel przekazywano. W poprzednim budżecie tylko na roczne funkcjonowanie CIT-u prowadzonego przez APR zapisano 250 tys. zł, a i tak pulę tę zwiększono. Prezydent Maciej Kobyliński zwiększył ją o dodatkowe 300 tysięcy złotych, sięgając po pieniądze z rezerwy budżetowej. Co więcej, w tegorocznym budżecie sporządzonym jeszcze przez poprzednią władzę w ratuszu zapisano 550 tys. zł. Nowy prezydent Słupska obciął tę kwotę o 150 tys. zł, a radni o kolejne 100 tys. Gdzie podziały się te pieniądze. Jak nas poinformowano w ratuszu, część z tych środków trafiła na wypłatę plac dla pracowników APR Ziemia Słupska. Ratusz zapewnia, że zgłosili się już chętni do prowadzenia CIT-u. ●

©©

165

TYSIĘCY ZŁOTYCH chce przeznaczyć miasto dla nowego operatora CIT od kwietnia do końca roku

REKLAMA

KM 1282/14

OGŁOSZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Łęborku Romualda Włodarczyk - Trojan (tel. 59 862 29 15) ogłasza, że dnia 30.03.2015 r. o godz. 12.00 w Kancelarii Komornika Sądowego przy Sądzie Rejonowym w Łęborku mającego siedzibę przy ul. Kossaka 102, w sali nr 1, odbędzie się pierwsza licytacja nieruchomości: **nieruchomość gruntowa składająca się z działki nr 38 o pow. 1788 m² zabudowana budynkiem mieszkalnym o pow. użytkowej 62,66 m² w zabudowie bliźniaczej oraz budynkiem gospodarczym o pow. 66,07 m² wolno stojącym położonej: Podkomorzyce 5/3, 77-116 Czarna Dąbrówka, nr KW 16736 [NKW: SL1L/00016736/6].** Suma oszacowania wynosi 58 000,00 zł, zaś cena wywołania jest równa 3/4 sumy oszacowania i wynosi 43 500,00 zł. Licytant przystępujący do przetargu zobowiązany jest złożyć ręką w wysokości 1/10 sumy oszacowania, tj. 5 800,00 zł, przelewem na konto PKO BP SA i Oddział w Słupsku nr 69 1020 4649 0000 7402 0008 6207 lub w kasie kancelarii najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację.

Szczegółowe informacje na stronie - www.licytacje.komornik.pl

REKLAMA

KM 3482/11

OGŁOSZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Łęborku Romualda Włodarczyk-Trojan (tel. 59 862 29 15) ogłasza, że: **dnia 23.03.2015 r. o godz. 12.30 w Kancelarii Komornika Sądowego przy Sądzie Rejonowym w Łęborku, mającego siedzibę przy ul. Kossaka 102, w sali nr 1, odbędzie się pierwsza licytacja nieruchomości: działka nr 166/7 o pow. 2995 m², położonej: Siemirowice, 84-312 Cewice, nr KW 3023 [NKW: SL1L/00003023/1].** Suma oszacowania działki nr 166/7 wynosi 55 000,00 zł, zaś cena wywołania działki nr 166/7 jest równa 3/4 sumy oszacowania i wynosi 41 250,00 zł. Licytant przystępujący do przetargu zobowiązany jest złożyć ręką w wysokości 1/10 sumy oszacowania, tj. 5 500,00 zł przelewem na konto PKO BP SA i Oddział w Słupsku nr 69 1020 4649 0000 7402 0008 6207 lub w kasie kancelarii najpóźniej w dniu licytacji. Szczegółowe informacje na stronie - www.licytacje.komornik.pl

K035000836A

K035000709A

REKLAMA

K035000929B

REKLAMA

K035000929A

OFERTA PRACY - KUCCHARZ

Dolina Charlotty Resort & SPA

Wymagania:

Doświadczenie na podobnym stanowisku,
Wysoka kultura osobista, punktualność i dyspozycyjność.

Oferujemy:

Pracę w renomowanym obiekcie,
Pracę na cały etat w oparciu o umowę o pracę,
Szkolenia i rozwój zawodowy.

Dane do kontaktu:

Joanna Kuźmicka
j.kuzmicka@charlotta.pl

Odpowiemy wyłącznie na wybrane oferty.

Prosimy o dopisanie następującej klauzuli do CV: "Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926, ze zm.)."

OFERTA PRACY

SPECJALISTA DS. SPRZEDAŻY I MARKETNGU

Dolina Charlotty Resort & SPA

Wymagania:

Wykształcenie wyższe,
Znajomość języka angielskiego,
Wysoka kultura języka polskiego,
Doświadczenie na podobnym stanowisku,
Wysoka kultura osobista, punktualność i dyspozycyjność.

Oferujemy:

Pracę w renomowanym obiekcie,
Pracę na cały etat w oparciu o umowę o pracę,
Szkolenia i rozwój zawodowy.

Dane do kontaktu:

Joanna Kuźmicka
j.kuzmicka@charlotta.pl

Odpowiemy wyłącznie na wybrane oferty.

Prosimy o dopisanie następującej klauzuli do CV: "Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926, ze zm.)."

„USA robią w tej sprawie dużo szumu, a mało robią - wysyłają na Ukrainę ratowników. Wielka Brytania nie graniczy z Rosją, a Polska bez jakichkolwiek konsultacji, chociażby w parlamencie, ogłasza, że wysyła instruktorów”
Dariusz Joński z SLD o szkoleniu ukraińskich żołnierzy przez polskich instruktorów

ZHP zaprasza ateistów do służby

● Harcerze służą Bogu i ojczyźnie. Czy mogą być niewierzący?

Warszawa

Damian Dragański
redakcja@polskatimes.pl

Związek Harcerstwa Polskiego planuje wprowadzić alternatywny tekst przysięgi harcerskiej, nawiązujący do tej z lat 1947-1957. Jego treść nie będzie zawierała odniesienia do służby Bogu, czyli jednego z głównych filarów służby harcerskiej. Przeciwnicy alarmują, że to zerwanie z harcerską tradycją.

Obecnie kandydaci na harcerzy zobowiązani są do wypowiedzenia następującej przysięgi: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu”. W wersji alternatywnej nie ma słowa „Bóg”.

Zespół ds. przyrzeczenia i prawa harcerskiego, działający w ZHP, autorzy nowej roty, przyznaje wprost, że nawiązuje ona do treści przysięgi obowiązującej w latach 1947-1957, co przywołuje skojarzenia stali-



FOT. PIOTR SMOLINSKI

W poniedziałek prezydent spotkał się z harcerzami z okazji Dnia Myśli Braterskiej. Bronisław Komorowski sam był harcerzem

nizmu. - Okres lat 1948-1956 jest umownie nazywany stalinizmem, m. in. w harcerstwie. Władze komunistyczne po trzech latach bezskutecznych prób podporządkowania sobie Związku Harcerstwa Polskiego, przejęły ich organizację, zmieniając ideę związku - po-

wiedział Agencji Informacyjnej Polskapresse (AIP) dr hab. Marek Wierzbicki z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W wyniku działań władz komunistycznych harcerstwo zostało przemianowane na Organizację Harcerską Związku Młodzieży Polskiej.

Nowy pomysł ZHP to ukłon w stronę niewierzących i niepewnych swojej wiary. - Zgodnie z decyzją zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego z 2013 roku realizujemy uchwałę w sprawie przyrzeczenia i prawa harcerskiego - podkreśliła Monika Kubacka, rzecznik prasowy ZHP.

- Opracowano nowy projekt dotychczasowego przyrzeczenia - wyjaśniła Kubacka. Dwie wersje istniały już w latach 1990-1995.

Marek Poncyljusz, obecnie polityk partii Polska Jest Najważniejsza, do harcerstwa wstąpił w 1981 roku, gdzie służył m.in. w 25. Warszawskiej Drużynie Harcerstwa.

- Albo ktoś akceptuje bagaż historii harcerstwa i kroczy w zgodzie z nim, albo zaczyna zmieniać organizację w abstrakcyjnym kierunku - stwierdził Poncyljusz.

ZHP wstrzymuje się od komentarza, dopóki nowa treść roty nie wejdzie w życie. Decyzja zostanie przedstawiona na zjeździe ZHP w 2017 r. ●

Polacy będą szkolić oficerów na Ukrainie

Warszawa

Polska wesprze Ukrainę i pomoże przeszkolić tamtejszych oficerów. Decyzja o tym, ilu instruktorów i gdzie zostaną wysłani zapadnie w marcu.

Krzysztof Marczyk
k.marczyk@polskatimes.pl

W czwartek do Warszawy przyjechał generał Igor Tolok, szef szkolnictwa wojskowego ukraińskiego ministerstwa obrony, by omówić pomoc Polski w reformie szkolenia ukraińskich oficerów.

- Rozmowy będą trwać do soboty - wyjął gen. Bogusław Pacek, pełnomocnik ministra obrony. Strony rozmawiają w budynku Akademii Obrony Narodowej, ale na razie wszystko odbywa się za zamkniętymi drzwiami. Oficjalne informacje być może pojawią się w piątek.

Współpraca w ramach szkolenia nie jest niczym nowym. Ukraina należy bowiem do programu „Partnerstwo dla Pokoju”, zrzeszającego kraje, aspirujące do miana państw członkowskich NATO. - Dobrym przykładem są ćwiczenia „ko-

zacki step”, które co roku organizujemy wspólnie w trójkącie Polska-Wielka Brytania-Ukraina - powiedział gen. Waldemar Skrzypczak, były dowódca Wojsk Lądowych.

Według Bogdana Klicha, byłego ministra obrony, zaangażowanie Polski w szkolenie ukraińskich oficerów ma istotne znaczenie polityczne. - Po raz pierwszy od czasów transportów z pomocą humanitarną czy przekazywania hełmów i kamizelek kuloodpornych, angażujemy się w poprawę kondycji ukraińskiej armii - podkreślił Klich.

Nie wiadomo jeszcze, ilu polskich instruktorów pojedzie na Ukrainę. W zależności od tego, gdzie zostaną przydzieleni będzie to kilkanaście do kilkudziesięciu osób. Szczegóły zostaną ustalone w marcu.

Wcześniej deklarację pomocy w szkoleniu ukraińskich wojsk złożyły Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. - Amerykanie i Anglicy podejmując tę decyzję, pokazali Putinowi, że skończyła się polityka budyniu, którą reprezentują Paryż i Berlin - ocenił w rozmowie z Agencją Informacyjną Polskapresse gen. Waldemar Skrzypczak. ●

W skrócie

PIEKARY ŚLĄSKIE

Pacjent ze świńskim wiezadłem, czyli pomaga nam przeszczep międzygatunkowy

Wczoraj w Wojewódzkim Szpitalu Urazowym w Piekarach Śląskich lekarze wszczepili pacjentowi wiezadło pochodzące od świni. Oczywiście odpowiednio przygotowane i bardzo bezpieczne - tak wypreparowane, aby uniemożliwić reakcję odrzutu. To nie pierwszy przypadek, gdy medycyna korzysta ze „świńskiej” pomocy.

Od wielu lat kardiochirurdzy wszczepiają zastawki zbudowane z tkanki serca uzyskanej z serca świńskiego. Nie tylko anatomia serca świni jest podobna do anatomii serca człowieka. Wiele świńskich narządów ma podobną wielkość do ludzkich. Genetycy dokładnie zbadali też genom świni i orzekli, że ma więcej wspólnego z naszym niż nam się wydawało. Zresztą te pozytywne zwierzęta cierpią na identyczne choroby jak my, np. na Alzheimera (te podobieństwa mogą naprowadzić naukowców

na znalezienie skutecznych terapii). Świnie mają nawet podobne ciśnienie tętnicze. - Tym zabiegiem otwieramy nowy rozdział w ortopedii. Wiezadła od świni są wskazane u osób wymagających powtórnego zabiegu - mówi dr Michał Mielnik, kierujący Oddziałem Urazowo-Ortopedycznym. **AGA**



FOT. ARKADIUSZ ŁAWIANIEC

► W Piekarach dokonano przełomowego zabiegu

TOMASZÓW MAZOWIECKI

Gang sutenerów rozbity

9 osób z Tomaszowa Mazowieckiego i okolic, które nakłaniały kobiety do prostytucji, trafiło w ręce policji. Kobiety świadczyły usługi seksualne w rejonie głównych dróg województwa łódzkiego, w wynajętych mieszkaniach, a także w domach klientów. - Grupa przestępcza zajmowała się organizowaniem procederu i panowała w niej w tej kwestii pewien podział obowiązków - poinformowała st. sierż. Justyna Florczak-Mikina z KMP w Skierniewicach. - Część osób wchodzących w skład grupy zajmowała się wyszukiwaniem kobiet, część organizowaniem spotkań i zapewnianiem dojazdu, a inni zajmowali się pobieraniem od kobiet zarobionych pieniędzy i rozliczaniem ich z liderem grupy. W grudniu aresztowano 13 osób. **MAR**

LUBUSKIE

Wierni usłyszeli na kogo mają... głosować. Proboszcz namawiał po podpisywania list

Właściwie nie wiem, co mam czuć: oburzenie, wściekłość czy bezradność - zadzwoniła do redakcji „Gazety Lubuskiej” mieszkanka Osna, która podczas mszy usłyszała, że przy wyjściu z kościoła wyłożone są listy poparcia dla Andrzeja Dudy, kandydata PiS na prezydenta. - Tam się trzeba wpisywać - stwierdził czytając ogłoszenia parafialne nasz proboszcz - wspominała Czytelniczka. Proboszcz Piotr Grabowski nie ma sobie nic do zarzucenia. - Tak, podałem w ogłoszeniach, że można składać podpisy, ale nie jest to jeszcze gorący okres wyborczy, żeby można mówić o jakiejś agitacji. Wiernym zostawiam, na kogo będą głosować - mówił podkreślając, że listę przynieśli do kościoła sami parafianie. O „sprawie ośniąskiej” rozmawialiśmy też z rzeczn-



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

► Andrzej Duda jest kandydatem PiS na prezydenta

kiem kurii zielonogórsko-gorzowskiej ks. Andrzejem Sapiehą. - Ksiądz proboszcz twierdzi, że wyłożenie list to była inicjatywa parafian, a on w dwóch zdaniach powiedział o tym czytając ogłoszenia. Nie było z jego strony zachęty czy sugerowania, żeby składać podpisy - mówił rzecznik kurii. **BEB**

86 proc. obywateli Rosji popiera działalność Władimira Putina jako prezydenta.

Sondaż Centrum Analitycznego Jurija Lewady,
niezależnej rosyjskiej pracowni badania opinii publicznej

W skrócie

CYPR

Rosjanie mogą
korzystać z portów

Rosja podpisała umowę z Cyprzem, która umożliwi dostęp rosyjskich okrętów do portów cypryjskich - podaje BBC. Prezydent Rosji Władimir Putin zgodził się na transakcję po rozmowach z prezydentem Nikosem Anastasiadisem.

„Nasza umowa nie jest skierowana przeciwko komukolwiek” - powiedział Putin.

„Nie sądzę, by powodowało to niepokoję” - powiedział. Port byłby głównie wykorzystany do walki z terroryzmem i piractwem. Rosja stara się o relacje z państwami UE. **AIP**

WIELKA BRYTANIA

Odszkodowanie
dla Facebooka

Skazany pedofil dostał od Facebooka 20 tys. funtów odszkodowania. Sąd w orzeczeniu przyznał, że strona pozwana naruszyła jego prawo do prywatności - pisze „The Times”. Sprawca skarżył się na komentarze, które uwykuły jego przekonania, w tym na dwa napisane przez ojca swoich ofiar. Jego adwokat powiedział, że wyrok będzie miał konsekwencje dla tysięcy ofiar. **AIP**

USA

Proces ws. zamachu
w Bostonie 4 marca

Proces Dżochara Carnajewa, oskarżonego o dokonanie 15 kwietnia 2013 r. zamachu bombowego na maratonie w Bostonie, ruszy w połowie przyszłego tygodnia - pisze Reuters. Atak ten był najtragiczniejszym w skutkach zamachem terrorystycznym w USA od 11 września 2001 r. Ustanowienie ławy przysięgłych odbędzie się 4 marca. **AIP**

USA

Przekazanie wozów
opancerzonych

Polskie Wojska Specjalne otrzymały od Amerykanów 45 wozów opancerzonych M-ATV. Uroczyste przekazanie pojazdów odbyło się w śróde terenie Jednostki Wojskowej NIL w Krakowie. Sprzęt, który otrzymujemy, jest nam znany. To na nim walczyliśmy w Afganistanie. Sprzęt w krótkim czasie będzie odpowiednio wykorzystywany na ćwiczeniach i treningach. **AIP**

Przywódca Rosji grozi Europie odcięciem gazu

● Putin może przerwać dostawy gazu do Europy w ciągu kilku dni, tymczasem Zjednoczone Emiraty Arabskie zdecydowały się dostarczyć broń na Ukrainę

Moskwa

Sywia Arlak

s.arlak@polskatimes.pl

Rosja zagroziła w środę, że może przerwać dostawy gazu do Europy w ciągu kilku dni - pisze „The Times”. Prezydent Putin zażądał od Kijowa natychmiastowego uregulowania zapłaty za gaz. Przez odcięcie gazu Ukrainie zagrożony byłby tranzyt do Europy.

Jego ultimatum pojawiło się w dniu, kiedy Unia Europejska ogłosiła, że rozpoczyna prace związane z unią energetyczną. Ma ona zmniejszyć zależność Europy od dostaw z Rosji. Funkcjonariusze przyznają jednak, że realizacja tego projektu może zająć wiele lat.

Komisja Europejska wezwała Rosję i Ukrainę do pełnego przestrzegania tymczasowego porozumienia w sprawie dostaw gazu. Jak informuje, dotąd dostawy gazu do UE nie były zakłócone.

Dzień wcześniej prezes rosyjskiego Gazpromu Aleksiej Miller poinformował, że Ukraina nie dokonała przedpłaty za miesiąc marzec i przyspieszyła odbiór surowca objętego zaliczką za luty. Ukraińska firma Naftohaz ze swojej strony podała zaś, że Gazprom nie zrealizował złożonego zamówienia na dostawy gazu.

Stany Zjednoczone oskarżyły w środę Rosję i wspieranych przez nią separatystów o nieprzestrzeganie zawieszenia broni uzgodnionego dwa tygodnie temu w Mińsku. Prezydent Rosji Władimir Putin w coraz mocniejszych słowach krytykuje rząd Ukrainy.

Krytykując Kijów za odcinanie gazu wschodnim regionom Ukrainy, które są pod kontrolą prorosyjskich separatystów, Putin powiedział: - Wyobraźmy sobie tych ludzi bez dostaw gazu w zimie. To pachnie ludobójstwem. Wydaje się, że niektórzy przywódcy obecnej Ukrainy nie rozumieją, co to są kwestie humanitarne.

We wtorek rząd Wielkiej Brytanii zapowiedział wysłanie w najbliższych tygodniach oficerów brytyjskich, którzy będą szkolić ukraińskich żołnierzy. Siły Zbrojne RP mają wziąć udział w reformie systemu szkolenia podoficerów Ukrainy. Również przedstawiciel władz USA poinformował, że Pentagon w przyszłym tygodniu wyśle na Ukrainę od 5 do 10 żołnierzy.

Tymczasem Zjednoczone Emiraty Arabskie zdecydowały się dostarczać w najbliższym czasie broń na Ukrainę. Ukraiński deputowany Anton Heraszczenko poinformował, że Arabowie nie obawiają się szantażu ze strony Putina o rozpoczęcie III wojny światowej.



FOT. AP PHOTO/SENKEI CHUZAWOKO

► UE i USA nie wykluczają zaostrzenia sankcji wobec Rosji, jeśli rozwój sytuacji na wschodzie Ukrainy wymagać będzie odpowiedzi

„Podczas spotkania osiągnięto porozumienie w sprawie współpracy ZEA w dziedzinie dostaw na Ukrainę niektórych rodzajów uzbrojenia i techniki wojskowej” - napisał na Facebooku Heraszczenko.

Analitycy twierdzą, że umowa ta będzie powodem do spekulacji w Moskwie, że USA rozważają uzbrojenie Ukrainy przez pełnomocnika. Jak pisze

„The Times”, informatorzy ze stolicy Rosji potwierdzili, że wiadomości te przywitano z podejrliwością i gniewem. ZEA, jeden z najbliższych sojuszników Ameryki w regionie, ma długą historię współpracy wojskowej z Ukrainą. Posiada również duże zapasy zaawansowanego amerykańskiego sprzętu wojskowego i rosyjskich systemów uzbrojenia wojskowego.

USA do tej pory dostarczały Ukrainie tylko taki sprzęt, jak: kamizelki kuloodporne, hełmy, koce, pompy paliwowe, maty czy leki.

- Stany Zjednoczone i ich sojusznicy dostarczają broń na Ukrainę i nakładają kolejne sankcje na Rosję, ale to nie zmienia sytuacji na wschodzie Ukrainy - przyznał w środę naczelny dowódca sił NATO w Europie, amerykański generał Philip Breedlove.

Jak podaje „The Daily Beast”, dowódca sił NATO przyznał w środę bez ogródek, że wysiłki mające na celu powstrzymanie Rosji przed dalszą agresją na wschodniej Ukrainie nie przynoszą zamierzonego efektu. Polityk wygłosił swoją opinię po tym, jak administracja Obamy wycofała się z wcześniejszych wskazań, że USA powinny zbroić armię ukraińską przeciwko siłom prorosyjskich rebeliantów.

- W tej chwili nie mamy w planach zbrojenia Ukraińców w broń defensywną. Widzimy jednak, że Rosja nadal wspoma swoje siły, budując jej zdolności militarne. Decyzja, aby wysłać na Ukrainę śmiertelnie skuteczną broń, może przynieść zarówno pozytywne, jak i negatywne zmiany.

Prezydent Rosji postawił wszystko na jedną kartę - powiedział dziennikarzom w Pentagonie Breedlove. ●

Okrutny dżihadysta z Syrii to programista z Londynu

Londyn

Mężczyzna, który publicznie ogłaszał egzekucje Państwa Islamskiego, to wychowany w dobrej rodzinie w Londynie Muhammed Emwazi

Kazimierz Sikorski
redakcja@polskatimes.pl

Najbardziej okrutny dżihadysta Państwa Islamskiego, który zasłynął z publicznych egzekucji między innymi obywateli krajów zachodnich, to Muhammed Emwazi. Do tej pory świat

znał go jedynie jako „Johna Dżihadystę”. Teraz grupa CAGE, zajmująca się m.in. monitorowaniem sytuacji w Syrii, twierdzi, że chodzi o mieszkańca zachodniej części Londynu, który wychowywał się w dobrej rodzinie, skończył studia programowania.

Asim Qureshi, szef grupy badawczej CAGE, jest przekonany, a opiera swoją wiedzę na relacjach ludzi, którzy znali „Johna Dżihadystę”, że najbardziej poszukiwany terrorysta na świecie to właśnie Emwazi.

Podejrzewa się, że mężczyzna w roku 2012 miał pojechać

do Syrii, przyłączył się szybko do miejscowych bojówek i zamaskowany pojawiał się na nagraniu wideo, tłumacząc kolejną egzekucję.

Już wcześniej mówili o tym właśnie mężczyźnie przedstawiciele zachodnich służb specjalnych, którzy - używając najnowocześniejszych technik badawczych - sugerowali, iż poszukiwany za niehumanitarne egzekucje to Emwazi. Tak sugerował pod koniec ubiegłego roku między innymi dyrektor FBI James B. Comey.

Ta wiedza na pewno pozwoli zachodnim służbom spe-

cialnym na lepsze i bardziej skuteczne tropienie dżihadysty. Wiadomo, że urodzony w Kuwejcie Emwazi zaczął się radykalizować już na Wyspach Brytyjskich.

Wcześniej jednak był nieśmiałym chłopakiem, który wychowywał się w Greenwich. Wszystko miało się zmienić po jego pobycie na safari w Zanzibarze kilka lat temu.

Dokładne jednak okoliczności jego wejścia w związki ze środowiskiem islamskim są do tej pory bardzo niejasne. Mówi się o jego kontaktach z dwoma mężczyznami, Oma-

rem - Niemcem, który przeszedł na islam - oraz Abu Talibem.

Emwazi mówił przed laty, iż usiłował go zwerbować brytyjski wywiad. Ludzie, którzy znali go z późniejszego okresu, mówili o jego ogromnej fascynacji brutalną somalijską organizacją islamistyczną Al-Shabab, która uważana jest za skrzydło Al-Kaidy.

Wiadomo też, że Emwazi odbywał wiele podróży po Europie, jednak zarówno brytyjskie, jak i amerykańskie służby nie ujawniają, czy obserwowały go wtedy, czy nie. ●

magazyn

- Chcę iść od bieguna rozumu do bieguna wiary w poszukiwaniu trzeciego bieguna. Najtrudniejsza droga polarnika - droga do Boga - mówi Marek Kamiński



Jan Łączny: kiedyś bliski współpracownik Leppera, dziś ojciec i rolnik

Powstała nowa partia - Zmiana - jest komunistyczna i chce wyjścia Polski z NATO

[str. 8-9]

[str. 12-13]

[str. 14-15]

Przekleństwa są na porządku dziennym. Praca w mediach to niekończący się wyścig z czasem

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl

W pewnej redakcji na porządku dziennym było to, że o godz. 15 przychodził do działu kulturalnego szef i obwieszczał, że potrzebny jest wywiad z Robertem de Niro, Alem Pacino albo Meryl Streep. Oczywiście na już, do numeru, który miał się zamknąć za kilka godzin.

- Szef działu nauka sam odszedł z pracy po tym, jak dostał polecenie przeprowadzenia rozmowy z astronautą, który z jakichś powodów, chyba awarii promu, nie mógł wrócić na Ziemię. Facet zadzwonił do NASA, dostał zapewnienie, że jak tylko astronauta znajdzie się na Ziemi, zrobi tę rozmowę, i usłyszał od szefostwa, że jest nieudacznikiem i nie rozumiał zadania. Wywiad miał być przeprowadzony natychmiast, kiedy biedak wciąż krąży po orbicie - opowiada dziennikarka.

Pewnie, że w pracy padały przekleństwa, ludzie nie wytrzymywali.

- Przeklinaliśmy, to prawda. Może i lepiej, bo nie zabieraliśmy złych emocji do domów. Ale to było takie przeklinanie dla przeklinania, żeby sobie ulżyć. Nikt nikomu nie ubliżał, nie obrażał nikogo - uściśla.

Redaktor, który pracował w tej samej redakcji, tłumaczy taktykę szefostwa: - Pewnie, że wiele tematów było nie do zrealizowania, ale ludzie się bardziej starali...

Czytaj • str. 16-17



► Tak, jestem cholerykiem, czasem wybuchalem - przyznał w Radiu TokFM szef „Faktów” Kamil Durczok. Teraz w TVN badają czy doszło do mobbingu



FOT. RADOŚLAW BRZOSTEK

► Marek Kamiński - polarnik, podróżnik, Honorowy Obywatel Koszalina - tu spędził młode lata, tu też założył pierwszą firmę Gama San. Teraz dodatkowo zbuduje firmę w koszalińskiej strefie ekonomicznej

Najtrudniejsza jest droga do Boga - mówi polarnik

Rozmowa

Marzena Sutryk
marzena.sutryk@gk24.pl

- Swoją wiedzę i doświadczeniem zdobytymi podczas wypraw chcę się dzielić z innymi. W 1996 założyłem fundację. Jej zadaniem jest m.in. pomoc potrzebującym i niepełnosprawnym oraz tworzenie programów edukacyjnych.

Nowa wyprawa
20 lat temu wyruszyłem na biegun północny. Zdobyłem też biegun południowy. „3 Biegun” nawiązuje do tych dwóch biegunów, do poszukiwań. Szlak, który chcę teraz przejść - Camino de Santiago, to była oś, wokół której zlepiła się Europa. Każda oś ma dwa bieguny - z jednej strony jest grób św. Jakuba - biegun wiary, z drugiej w Kaliningradzie - grób Emanuela Kanta - biegun rozumu. Chcę iść od bieguna rozumu do bieguna wiary w poszukiwaniu trzeciego bieguna.

Jest pan zdobywcą obu biegunów, podróżnikiem, przedsiębiorcą, wykładowcą, szkoleniowcem, autorem książek, szefem fundacji - co aktualnie dzieje się w pana życiu? Z tego, co wiem, szykuje się kolejna wyprawa.

Tak. Dlatego też w połowie lutego byłem w Jerozolimie i przeszedłem szlak Jezusa z Nazaretu do Karnaufum. To było niezwykle doświadczenie. Przygotowuję się do projektu „3 Biegun”. Kończę książkę - autobiografię - „Moje życie polarnika”. I pracuję nad metodą biegunów, nad obozami zdobywców - doświadczenie, które zdobyłem na różnych krańcach świata, chcę przenieść w postaci metody na pomoc różnym grupom społecznym.

Skąd pan czerpie inspirację do kolejnych wypraw? Co panem kieruje, że w danej chwili wybiera się pan np. na pustynię, a innym razem płynie Amazonką?

Z powietrza (śmiech). Te projekty dojrzewają we mnie latami. To nie jest tak, że siedzę i myślę: a teraz to pójdę do Santiago. O tej konkretnej wyprawie myślę od co najmniej 15 lat. Inspiracja bierze się z rozmów z ludźmi. Z intuicji. Nie podejmuję pochopnie decyzji, bo mi się coś podoba, ale myślę o tym, by projekty miały jakąś wartość,

by było w nich coś więcej niż turystyka, wędrówka.

A siły i energia - to kwestia wiary?

Wiara na pewno mi pomaga i pozwala przetrwać. Ale to też słowa, książki, bliscy. Myślę, że każdy ma jakąś drogę do przejścia w życiu. Czerpię energię z tego, że staram się żyć w zgodzie z samym sobą. Nie mam więc specjalnych dylematów, czy coś powinienem robić, czy to było dobrze. Z tej wewnętrznej zgodności czerpię też na pewno jakieś siły.

Mówi pan o wewnętrznej zgodzie z samym sobą, czy to, co pan robi, jest też - że tak to ujmę - w zgodzie z rodziną? Ma pan żonę, dwoje dzieci. Czy swoje pomysły, plany pan konsultuje, czy dzieje się to na zasadzie: kochanie, wyjeżdżam, nie będzie mnie pół roku.

Większość wypraw zrobiłem, gdy nie miałem jeszcze rodziny. A teraz staram się być w zgodzie z rodziną. Dlatego np. w kontekście wyprawy „3 Biegun” myślę o rozłożeniu jej na etapy. Ze względu na rodzinę. Moja rodzina najbardziej by się cieszyła, gdybym nigdzie nie podróżował. Ale trzeba znaleźć kompromis między tym, co chciałoby się robić, a tym, co jest możliwe.

Nie czuje się pan w pewnym sensie samotny podczas swoich wypraw?

Nigdy nie czuję się samotny. Zawsze czuję więź ze światem, który mnie otacza i ten świat to nie tylko ja. Gdy nie ma obok drugiego człowieka, to nie znaczy, że jestem sam. Jest też Bóg, który wszystko widzi, ale też ludzie, którzy fizycznie nie są obecni, ale wiem, że myślą o mnie. Prawdziwa samotność jest w takich miastach jak np. Koszalin, kiedy jest się w domu, na ulicy, wśród innych i nie ma się do kogo odezwać, gdy człowiek nie ma celu, do którego dąży, nie widzi sensu w tym, co robi. Prawdziwa samotność to brak poczucia sensu. A to, że jest się samym przez chwilę, to nic nie znaczy.

Co pana goni po świecie? Adrenalina? Potrzeba odkrycia nowych miejsc?

Nic mnie nie goni po świecie. To raczej idee, jakieś sprawy, aby o tym myśleć, nie trzeba podróżować po świecie. Podróżowanie samo w sobie nie jest dobre i pozostawanie w jednym miejscu samo w sobie też nie jest dobre - pytanie, co się robi z tym czasem.

Od czego zaczęło się pana zamiłowanie do podróży i odkrywania świata?

Pierwsza wyprawa zaczęła się w Koszalinie od urzędu paszportowego. Procedura wyrobienia paszportu i przebrnięcie przez dżunglę administracyjną PRL, to

w tamtych czasach też była poważna wyprawa. Miałem 14 lat, gdy zaplanowałem większą wyprawę - popłynąłem bez rodziców statkiem do Danii. Nie liczę wcześniejszych wypraw, pociągiem (pierwszą podróż z Gdańska do Łodzi odbył samodzielnie w wieku 8 lat - dop. red.). Gdy miałem 15 lat, wybrałem się do Afryki.

Rodzice nie sprzeciwiali się? Był pan wówczas jeszcze dzieckiem.

Nie sprzeciwiali się. W dzieciństwie byłem dużo bez rodziców, to spowodowało, że byłem bardziej samodzielny, a rodzice mieli do mnie zaufanie. Strach? Obawa, że coś się stanie? Nie miałem czegoś takiego. Teraz bardziej się boję, niż jako 14-latek. Byłem wtedy zafascynowany światem i poznawanie go to było coś, co chciałem robić. Kupiłem książki o Afryce, o Maroku, do którego pojechałem. Nauczyłem się angielskiego. Inspiracją na początek były dla

Dotykając świata to nie tylko dalekie, niebezpieczne podróże, to także podróż duchowa i intelektualna w głąb siebie.



► Marek Kamiński w wieku 15 lat pojechał do Maroka w Afryce. Rok wcześniej był w Danii. Zupełnie sam

FOT. ARCHIWUM WŁASNE



► Wyprawa na biegun północny w 1995 roku

mnie książki, między innymi komiks „Tytus, Romek i Atomek”, „Kapitan Żbik”, ale też Verne, Gombrowicz. Pamiętam długie wieczory w koszalińskiej bibliotece, która była dla mnie skarbnicą wiedzy o świecie.

cie. Zaczęło się więc od książek, od słowa.

Najtrudniejsza wyprawa?

To ta, która jest przede mną. Biegun fizyczny trudno było zdobyć, jeszcze trudniej było go zdobyć z Jaśkiem Melą (pierwszy niepełnosprawny, który dokonał tego wyczynu - dop. red.) - byłem wówczas odpowiedzialny za życie drugiego człowieka. Ale moim zdaniem najtrudniejszą drogą dla każdego człowieka jest droga do Boga. A wyprawa „3 Biegun” jest pozornie łatwa, ale ważne, żeby z niej coś wynikało dla innych, coś nieuchwytnego - pod tym względem jest najtrudniejszą dla mnie wyprawą. Z Jaśkiem Melą przygotowaliśmy się do wyprawy dwa lata. Natomiast do tej, która jest przede mną, przygotowywałem się 15 lat, z tego 3 lata ucząc się języków. Z wyprawami jest często, jak z wierzchołkiem góry lodowej, że widzimy tylko sam wierzchołek, a tak naprawdę wszystko jest pod powierzchnią.

Jest takie miejsce na Ziemi, które wciąż jest przed panem?

Wiele jest takich miejsc. Choćby w Koszalinie nie byłem jeszcze w wielu miejscach, czy w Trójmieście, w którym mieszkam. Dla mnie miejsca to ludzie, a punkt fizyczny, to tylko scenografia, on tak naprawdę nic nie znaczy. Miejsce może być najpiękniejsze, ale jak wewnątrz nas nie ma spójności, prawdy, to miejsce nic nie zmieni. Dla mnie nie jest ważne, by zmieniać miejsce pobytu, ważniejsze jest, co jest we wnętrzu. Choć co do zmiany miejsca - lubię to, w pewnym sensie mnie to napędza. Co będzie po „3 Biegunie”? Nie wiem, może zostanę na dłużej w domu, z rodziną, może poświęcę czas medytacji. ●

©©

REKLAMA

K015000127H

Sprawdź cenę dnia!



Kupuj
codziennie
jeden produkt!
Oszczędzaj

6,50zł

Supermarkety

sano

Oferta ważna do wyczerpania zapasów. Sprzedaż w ilościach detalicznych.

PONIEDZIAŁEK

02
Marzec

Riso różne smaki 200g
Müller
6,45 zł/kg



~~1,09~~
1,29
200g
-23%

oszczędzasz 0,40 zł

WTOREK

03
Marzec

Noga z kurczaka 1kg



~~7,49~~
5,99
1kg
-20%

oszczędzasz 1,50 zł

ŚRODA

04
Marzec

Pomarańcza 1kg



2,79
1kg
oferta specjalna

CZWARTEK

05
Marzec

Ryba śledź po grecku 200g
Dega
10,95 zł/kg



~~3,29~~
2,19
200g
-33%

oszczędzasz 1,10 zł

PIĄTEK

06
Marzec

Filet z kurczaka 1kg



~~14,49~~
12,99
1kg
-10%

oszczędzasz 1,50 zł

SOBOTA

07
Marzec

Płyn do naczyń Fairy 1l
Procter&Gamble



~~6,99~~
4,99
1l
-28%

oszczędzasz 2,00 zł

Kiedy zbliża się śmierć, jesteśmy bardziej szczerzy

„Jeśli przestaniesz wstawać w nocy do umierających, to spadaj” - tą zasadą kieruje się **ksiądz doktor Jan Kaczkowski**, twórca puckiego hospicjum. Daje siebie innym, a sam walczy z nieuleczalnym rakiem - glejakiem mózgu.

Rozmowa

Joanna Kręzelewska
joanna.krzelewska@gk24.pl

Prowadzi ksiądz bloga o kulinarnym tytule Smak życia. A jak smakuje księdza życie?

Coraz... smaczniej, bo jest coraz bardziej ciekawe. Przekroczyłem już wszystkie możliwe granice medyczne, które zostały w Polsce zakreślone. Wszyscy już dawno wieścili, że nie będę już po tej stronie mocy, a jednak jakoś jeszcze sobie człapię.

To cud?

Przeżyć w Polsce z glejakiem ponad 32 miesiące to mały cud.

To była ta góra granica, o której lekarze księdzu mówili. Ma ksiądz do spełnienia misję?

Ufam, że tak jest, że po coś mnie Opatrzność na tej ziemi trzyma.

I działa ksiądz w całej Polsce, żeby w hospicjach było dobrze, lepiej.

Dopóki mogę, jestem na pełnej petardzie i walczę o lepszą jakość dla ruchu hospicyjnego.

Ksiądz się mimo cierpienia nie poddaje.

Trzeba przyjmować życie takie, jakim jest. A cierpienie? Czym jest ten lekki niedowład na ręce? Ja jestem fajterem i będę walczył, dopóki nie padnę na pysk. Walczę o to, by ruch hospicyjny był jak najlepszej jakości. Żeby hospicja były możliwie najbardziej „wypasione”! Wolę widzieć „wypasione” hospicja niż „wypasione” kościoły i plebanie. My mamy dobre chęci, pracownicy hospicjów mają wielkie serca, ale chęćmi niewiele zdziałamy. Dlatego przy okazji apeluję i proszę, pamiętajcie o jednym procencie. Przekażcie go hospicjom w Koszalinie, w Pucku, w całej Polsce. W hospicjum nie może pachnieć szpitalem, potrzebne są kameralne sale, które zagwarantują chorym intymność. Dlatego pomóżcie koszalińskiej placówce się rozbudować.

Czuje ksiądz obecność Boga?

Są momenty, kiedy Go bardzo czuję, a są momenty, kiedy Go w ogóle nie czuję. To nie na poczuciu budujemy naszą wiarę tylko na pewnej decyzji, na pewnym założeniu. Dla mnie wiara jest założeniem. Tak jak w matmie. Muszę założyć, że Bóg chce dla mnie dobrze, kiedy jestem piękny, młody i bogaty, ale także wtedy, kiedy z tego wszystkiego zostanie tylko

„i”. Byłoby bardzo nielogiczne, gdybym założył, że kiedy dzieje się ze mną coś złego, to dlatego, że Bóg się na mnie obraził, albo że to jakaś kara. Bzdura! Bóg jest niezmienny. To ja bywam zmienny, ja się czasem gubię, a On jest przy mnie zawsze. Przecież jeśli założymy, że jestem Jego ukochanym, dorosłym dzieckiem, to on mnie nie zostawia ani na chwilę, choć ja mogę tego nie czuć.

Rozmawia ksiądz bardzo często o śmierci, nie tylko z pacjentami w puckim i innych hospicjach. Rozmawia ksiądz z lekarzami, studentami, bliskimi chorych. Czy śmierć, która dotknie kiedyś nas wszystkich, jest tabu?

Jest coraz mniejszym tabu. Choć może to tak wygląda z mojej perspektywy, bo gdzieś wokół niej stale krążę...

Kiedy śmierć nadchodzi w sposób już nieodwołalny i nieubłagany, wszyscy stajemy się bardziej szczerzy. Bardziej otwarci, bo już niczego nie musimy udawać. Ta szczerzość, jeśli się na nią zdobędziemy, jest czymś pięknym. Przecież śmierć jest też częścią życia.

Spowiedź, czy rozmowa - o co częściej proszą księdza pensjonariusze hospicjum?

O jedno i drugie. Zresztą tego się często nie da rozdzielić. W trakcie spowiedzi, szczególnie takiej, która jest w hospicjum, kiedy to ja zadaję pytania, a chory kiwa głową na tak lub na nie, to ja stawiam pytania o strach, obawy. Jeśli osoba - jak mówią psycholodzy - ma kontakt ze sobą, wychodzi to naturalnie. Oczywiście, są osoby, które fakt nadchodzącej śmierci do końca wypierają. Mają do tego prawo. Najsmutniejsze są te osoby, które do końca nie mają ze sobą kontaktu moralnego.

Co to znaczy?

Obiektywnie prowadziły życie złe. Nie mówię tego tylko z punktu widzenia religijnego. Po prostu ich wybory były obiektywnie złe. Krzywdziły najbliższych, byli na przykład łajdakami albo łajdaczkami, bo... dla obu płci działało tak samo. Nie mają z tym kompletnie kontaktu, a ja z jakichś obiektywnych, zewnętrznych źródeł wiem, że tak było. Że na przykład matka nie zasłużyła na miano matki, bo opuściła dzieci i poszła w tango. Albo, że ojciec bił, katował i przepił ojcostwo, a dziś uważa się za wspaniałego i zastanawia się, dlaczego dzieci do niego nie przyjeżdżają. To jest smutne.

Co ksiądz im wtedy mówi? Tłumaczy im ksiądz ich błędy?

Staram się nad takimi ludźmi nie znęcać. Też nie taka jest moja rola, żeby komuś

Ksiądz Jan Kaczkowski

doktor teologii moralnej, bioetyk, człowiek, który uczy innych, chorych, ich rodziny, nawet lekarzy, jak rozmawiać z o umieraniu. Sam walczy ze śmiertelną chorobą - z glejakiem mózgu.

W 2004 roku był jednym z założycieli Puckiego Hospicjum Domowego. W latach 2007-2009 koordynował prace budowy Puckiego Hospicjum pw. św. Ojca Pio, a w 2009 został jego dyrektorem i prezesem zarządu. Prowadzi wykłady i warsztaty z tematyki hospicyjnej. Organizator warsztatów z komunikacji i etyki w medycynie dla studentów medycyny i prawa pod nazwą Areopag Etyczny

Doceniony w Polsce i w Europie

inicjatywa ks. Kaczkowskiego, by zaangażować w wolontariat hospicyjny tzw. trudną młodzież i osoby skazane została uznana za najbardziej innowacyjny projekt resocjalizacyjny w Europie i nagrodzona przez Radę Europy Krysztalową Wagą Wymiaru Sprawiedliwości.

Postanowieniem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego z 11 kwietnia 2012 został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski



► Ksiądz Jan Kaczkowski ma 37 lat. Mówi, że żyje pomiędzy dwoma światami - żywych i umarłych, że walczy z nowotworem

prawdę do głowy wbijać łaską. Ale niekoniecznie usprawiedliwiam. Mamy taką tendencję, że kiedy widzimy kogoś bardzo chorego, to chcemy go usprawiedliwiać, zwolnić ze wszelkiej odpowiedzialności, bo on jest bardzo chory. To że jesteś obiektywnie ciężko chory, słaby, nie zdejmuję z ciebie odpowiedzialności za to, co nawywiłjałeś w życiu. Wyobraźmy sobie, że taki książkowy łajdak, którego wszyscy opuścili, domaga się kontaktu z własnymi dziećmi. Stracił go dawno temu, z własnej winy. My odszukujemy te dzieci, jednak one nie chcą przyjechać. Ja muszę to temu człowiekowi zakomunikować, kiedy on się dopytuje, czy dzieci przyjadą. Nie mam na tyle śmiałości, by powiedzieć mu: nie przyjadą, bo byłeś łajdakiem i mają cię teraz w nosie. Ograniczam się do tego, że zadzwoniliśmy do syna, syn wie, gdzie pana znaleźć. I z tym go zostawiam. Też nie mam prawa moralnie go zwalniać z odpowiedzialności myślenia. To konsekwencja wyborów życiowych. Taki człowiek musi to sam przetrawić.

Rozmawia ksiądz z chorymi, ale też z ich rodzinami. Bliscy potrzebują osławiania ze śmiercią. Czasem mniej się z nią godzą, niż ci, którzy odchodzą.

Osiemdziesiąt, czy nawet 85 procent pracy w hospicjum to rozmowa. Dopiero 10 procent - to i tak dużo - to działalność medyczna i pięć procent opieka psychologiczna. A ile rodzin, tyle postaw. Od skrajności w skrajność. Zauważyłem, że rodzinom, które się bardzo kochają i które miały więcej czasu na przyjęcie choroby, które

już przepracowały traumę, łatwiej jest zgodzić się na odchodzenie najbliższej osoby. Trudniej jest tym, którzy mieli na bardzo mało czasu. Ostatnio mieliśmy pacjenta, u którego od rozpoznania choroby do zgonu minął miesiąc. W jego rodzinie była niezgoda, nie tyle bunt, co naturalna rozpacz. Są też rodziny, które mają pokombinowane relacje. Gdzie ludzie się krzywdzili. Im jest najtrudniej pogodzić się z odchodzeniem.

Łatwiej jest umierać wierzącym czy niewierzącym?

Myślę, że jednak wierzącym. Tym prawdziwie wierzącym. Oni mają dobrą perspektywę. Jeśli zaś są to powierzchowni katolicy, to nie ma dla nich znaczenia. Na pewno łatwiej umiera się tym, którzy byli i są kochani, potrafili i potrafili kochać. A zatem relacje, relacje - dbajmy o nie.

Mówimy o śmierci, dramacie bliskich, niezgodzie chorych, którzy walczą o każdy dzień życia. Z drugiej strony słyszymy, że w Polsce dramatycznie wzrasta liczba samobójstw. Można powiedzieć, że nie bez znaczenia są powody ekonomiczne. Ale to trochę niesprawiedliwe, że ktoś niszczy coś, o czym marzy inny człowiek.

Nie jestem specjalistą od samobójstw. Wydaje mi się, że to kwestia głębokiej utraty nadziei. Nie do końca zgodzę się z tymi ekonomicznymi powodami. Proszę zobaczyć, w dawnych czasach żyło nam się biedniej. Obiektywnie - trudniej było związać koniec z końcem. Dziś, przy przyspieszonym bogaceniu się społeczeństwa,

Już sam fakt, że ktoś zadał sobie trud, chciało mu się do mnie jechać, że podczas drogi zrobił porządek rachunek sumienia - bo jak nie to go sam przećwiczę - to już jest wartość dodana.

Wydaje mi się, że wierni lgną do księdza, bo ksiądz śmiało dotyka też sfery, której się tak zwyczajnie boimy, pomaga ją ośwoić. Czy ksiądz jest gotowy na śmierć? Czy można w ogóle być na nią gotowym?

Nigdy tak do końca nie jest się gotowym na śmierć. Umieranie to pewien proces. Ale trzeba to ćwiczyć. Wizualizować sobie swoją śmierć. Wtedy przestanie być straszna. Przecież śmierć jest na stałe wpisana w ten indywidualny projekt, jakim jest życie. Szymborska napisała: „rodzimy się bez wprawy i umieramy bez rutyny”. Jasne, to

jest trudne, bo to jednorazowe wydarzenie. Na początku choroby byłem bardzo zestresowany, aż kiedyś, wybuchnąłem śmiechem pod prysznicem i mówię sobie - Kaczkowski, nie bój się, tego się nie da schrzanić, to ci na pewno wyjdzie. To chyba Woody Allen podkreślił, że śmierć to nic trudnego, bo miliony ludzi przed nim już to zrobili. Chodzi jednak o to, by moralnie tak się przygotować, by uczciwie przeżyć własną śmierć. Z akcentem na przeżyć.

Jak trwoga to do Boga? To prawdziwe?

Różnie to bywa. Są ludzie, którzy się buntują i działają zupełnie odwrotnie.

Pytają, gdzie jest Bóg, skoro dzieci umierają, skoro jest wojna...

Gdzie był Bóg w Auschwitz?

Na przykład.

Odpowiedzią jest: w Auschwitz był w przykazaniu nie zabijaj. Był, bo ono zawsze i wszędzie obowiązywało. Ale są pewne pytania, na które nie ma odpowiedzi. My jako księża mamy czasem taką tendencję, że koniecznie chcemy odpowiedzieć na wszystkie pytania. A na mnie nieustannie wrażenie robi papież Benedykt, który zapytany przez małą dziewczynkę z Japonii o tsunami, ten wielki myśliciel, teolog namiestnik Chrystusa z niezwykłą bezbronnością powiedział: „nie wiem”. On nie silił się na odpowiedź, że po tamtej stronie wszystko będzie dla mnie jasne.

Bo może nie być?

Nie wiem! ●

©©

REKLAMA

K0150011058F



Tutaj się dzieje ;)

#dzieje się

**Najlepszy kalendarz imprez
w Twoim mieście**

**bo to jest
naszemiassto.pl**

Blogger-vloger

ksiądz Jan Kaczkowski prowadzi internetowy vlog Smak życia. Filmy jego autorstwa można zobaczyć na boskatv.pl

Do poczytania

O walce z nowotworem ks. Kaczkowski - z właściwym sobie poczuciem humoru - w książce „Szału nie ma, jest rak”. To książka głęboka, refleksyjna, która pozostawia w czytelniku ślad na długo. Bo też rozmowa księdza z dziennikarką Katarzyną Jabłońską traktuje o sprawach nielatających: o Bogu, Kościele, śmierci, przeżywaniu wśród chorych i chorowaniu. Polecamy!

w środku zostajemy rozdarci i puści. Nie chcę mówić tym księzowskim tonem... że jeśli „nadzieję pokładamy w dobrach doczesnych”, a ich nie mamy, to cierpimy na depresję.

Ale chyba kiedyś nie było takiego pędu za „mieć”. Dziś mieć chcemy więcej, więcej.

Każdy moment historii ma swoje problemy. Myślę, że dziś jesteśmy coraz mniej odporni psychicznie i nie znosimy krytyki. Nie musi być ona nawet wyrażona wprost. Krytyka dziś to też ocena samego siebie - nie mam tyle samo co ten drugi, nie zbudowałem relacji, jestem sam. Nie chcę zabrznieć górnolotnie, ale my naprawdę mamy głęboki kryzys człowieczeństwa.

Mocna diagnoza.

Nie przynosi nam satysfakcji konfrontowanie siebie z sobą. Nie potrafimy wejść w swoje sumienie. I ten dyskomfort w sumieniu wywołuje w nas frustrację.

Mówi ksiądz o wielu rzeczach wprost i takim naszym językiem. Czy ustawiają się do księdza kolejki do spowiedzi?

Pojawiają się penitenci, którzy nawet zadają sobie trud i z odleglejszych krain przyjeżdżają, by się wyspowiadać. Odbieram to pozytywnie. Zresztą ja namawiam wszystkich na „churching”...

Churching, czyli... dubbing po kościołach. Słuchanie różnych księży.

Namawiam, żeby szukać w kościele tej przestrzeni, w której się najlepiej czuję, która odpowiada mi intelektualnie, duchowo.

Samoobrona według Jana Łącznego: by a przegraliśmy w momencie, gdy przes

Polityka

Kiedyś: poseł Samoobrony, bliski współpracownik Andrzeja Leppera. Dziś: rencista i rolnik, sympatyk PiS. - Ojcem naszej klęski był nasz sukces. Sejm, władza, przyszły za wcześnie - mówi.

Piotr Polechoński

piotr.polechoński@gk24.pl

Przychodzą do niego, gdy chcą protestować i wyjechać na ulicę. W tej wielkiej polityce nie ma go od 8 lat, ale rolnicy pamiętają czas, gdy stał przy boku Andrzeja Leppera, razem z nim budował Samoobronę, był posem, w telewizji go dużo było. Pamiętają też, jak blokował drogi. Przychodzą do jego domu w Nowych Bielicach i pytają. - „Janek, jak to robiliście, że wam się udało i było o was tak głośno, że władza się was bała?”. Pytają go też o Leppera. - „Zabił się czy nie?”. On pamięta, jak po wyborczej katastrofie w 2007 roku jechali samochodem w kompletnym milczeniu. - I nagle Andrzej mówi trochę do mnie, a trochę do siebie „Może dobrze się stało, jak się stało, bo nie wiem, czym bym się skończył...”. Co miał na myśli? Nie wiem, nie zapytałem. Dziś myślę, że albo coś wiedział, albo coś przeczuwał. Na pewno sam się nie zabił. Nie on....

Jan Łączny dziś mieszka pod Koszalinem, jest rencistą i pomaga dzieciom prowadzić 120-hektarowe gospodarstwo. Ostatnio sprowadził nawet ciągnik z Czech i sam go wyremontował. Lubi też pochwalić się wnukami. - To mój największy sukces - wskazuje z dumą na zdjęcia. Natury nie da się jednak oszukać. W domu często słychać polityczne rozmowy, a on sam nie ukrywa, że zbliżył się do PiS-u. - Wiem, że zaraz usłyszę, że to zdrada Leppera i Samoobrony, że to przecież Kaczyński nas zniszczył, że to on wyrzucił Leppera z rządu po aferze gruntowej. Ale to wcale tak nie było. Kaczyński i Lepper padli ofiarą długotrwałej prowokacji, która wyszła z naszych szeregów, od osób, które omotały Andrzeja Leppera - twierdzi dziś. Przez długi czas się zastanawiał, w którym miejscu Samoobrona przegrała. Mówi, że już wie. - Ojcem naszej klęski był nasz sukces. W 2001 roku wprowadziliśmy do Sejmu 51 posłów, poparło nas 10 procent Polaków. Nie byliśmy na to gotowi. Mentalnie, merytorycznie. Pięć lat później Lepper powiedział nam, że wchodzimy do rządowej ko-

O blokadach
Przez długi czas był to znak firmowy „Samoobrony”. Dziś Jan Łączny wspomina je z sentymentem i mówi, że takich profesjonalnych blokad jak te, które oni organizowali to potem już nie było. - Jeszcze dzisiaj podchodzą do mnie policjanci z tamtych czasów i mówią „Panie Janku, my to się w czasie tych blokad potrafililiśmy dogadać”. Ale to prawda, z policją nie mieliśmy problemów. Oni często mówili do nas tak - „Wy chcecie nagłośnić medialnie sprawę. My tutaj pracujemy i ani my, ani wy awantury nie chcemy. To zrobmy w ten sposób: możecie stać tutaj i krzyzczeć co chcecie. Ale dalej jesteśmy my i się zatrzymujcie”. W trakcie blokad, które organizowałem, nigdy nikomu nie stała się krzywda.



► Jan Łączny dziś mieszka w podkoszalińskich Nowych Bielicach. Jest rencistą i pomaga dzieciom prowadzić 120-hektarowe gospodarstwo. Na polityczne salony wracać nie chce, ale - jak mówi - w polityce wiadomo: nigdy nie mów nigdy

alicji. A ja na to „Andrzej, za wcześnie, nie jesteśmy gotowi”. Nie słuchał. To był inny Lepper niż ten z 1993 roku, gdy się poznaliśmy.

Spotkanie

Lepper zaimponował mu tym, że nie rzucał „mięsem”. Nie przeklinał nigdy. - Przez te kilkanaście lat nie słyszałem z jego ust nawet „Cholera”. A często mówił, gdy mi się coś „grubszego” wyrwało „Jasiu, przestań, nie mów tak” - wspomina. Zauważył to od razu, gdy przyszedł na jedno ze spotkań „Samoobrony” w Koszalinie. Był wtedy młodym rolnikiem i jak mówi miał intuicję - nie brał kredytów. Inni brali, bo ulegli płynącym zewsząd zachętom, aby kredyty zaciągali i inwestowali w gospodarstwo, bo to nowa Polska przecież, nowe czasy, trzeba brać sprawy w swoje ręce.

- To było trochę tak jak dzisiaj z frankiem szwajcarskim. Ludzie zaufali bankom, a potem sytuacja się zmieniła, koniunktura gospodarcza pogorszyła i zostali sami z zobowiązaniami, które ich doprowadzały do kompletnej ruiny. Było rozgoryczenie, strach o przyszłość, gniew. Po-

trzebny był tylko lider. I ten się pojawił - mówi Jan Łączny.

Jak można zgwałcić prostytutkę

Po tym spotkaniu wstąpił do „Samoobrony” i zaczął współtworzyć jej koszalińskie

Wtedy zrozumiałem, że jak w 2001 roku nie byliśmy gotowi na sejm, to teraz nie jesteśmy gotowi na współrządzenie

struktury. - Dlaczego akurat „Samoobrona”? Potem przez całą latą, szczególnie te w sejmie, słyszałem pytanie co ja tam robię, że nie pasuję do tych chuliganów i bandytów, co Polskę rozwalają. Ile razy chcieli, abym przeszedł do tej, czy innej partii....No, ale ja w tą „Samoobronę” wierzyłem. Poszedłem za Lepperem, bo wtedy, w latach 90-tych, to wcale nie my byliśmy chuliganami, czy bandytami. To inni tacy byli. My broniliśmy rolników. A jaki był wtedy Lepper? Nie udawał kogoś kim nie był, jak to się działo później. Nie zastanawiał się jak wypadnie, ale mówił co myśli. Był też niezwykle rodzinny, dzieci było dla niego najważniejsze. Czasem w środku blokady drogi szukał we wsi telefonu, aby zadzwonić i zapytać co u nich. Kierował się intuicją, słuchał innych, bo często nie wiedział, w którą stronę pójść, był niepewny. Jak na przykład wtedy, gdy złapałem go za rękę i mówiłem „Andrzej, starczy, nie wysypuj więcej zboża” - opowiada. Działo się to w 2002 roku. Była jedna z głośniejszych akcji „Samoobrony”. Lepper i inni działacze wysypali w Warszawie na tory niemieckie zboże z wagonów, które stały na kolejowej bocznicy. Zrobili

Byliśmy partią społecznego protestu, przestaliśmy nią być. Nie daliśmy rady

to, bo według nich zboże było zanieczyszczone. - Zawiadomiliśmy prokuraturę, policję. Nikt nie przyjechał. W końcu Lepper nie wytrzymał i otworzył jeden wagon, zboże szybko wysypało się na tory. Potem kolejny i kolejny. Patrzę i widzę, że przestaje to kontrolować, a taka masa zboża na torach wygląda fatalnie....Łapię go za rękę, on się uspokaja, patrzy mi w oczy i mówi „Dobrze, Jasiu, koniec”. Czasem było z nim tak, że gdzieś trafił instynkt medialny, który z reguły go nie zawodził. Wszyscy pamiętają, jak podczas konferencji prasowej z 2005 roku, gdy wybuchła afera z naszym eurodeputowanym oskarżonym o gwałt przez belgijską prostytutkę nagle wypalił ze śmiechem do kamer „Jak można zgwałcić prostytutkę?”. Mało kto wie, że tuż przed tym Janusz Maksymiuk pochylił się i powiedział Lepperowi do ucha „Powiedz, jak można zgwałcić prostytutkę?”. No i on tak wałnął bez chwili refleksji. Miało być zabawnie, wypadło fatalnie.

Nie zawsze legalne blokady, łamanie prawa i przepisów, sądy, kolegia, wyroki. - Tak, w taki sposób działaliśmy i gdy tacy byliśmy to byliśmy prawdziwi, autentyczni. Nie wstydzę się tego. Balansowaliśmy na granicy prawa, często je przekraczaliśmy, ale zawsze robiliśmy to w interesie innych. Byliśmy wtedy partią społecznego protestu, a przegraliśmy, bo przestaliśmy nią być. Zarzuca się nam, że to my zaczęliśmy psuć polską politykę. Samoobrony nie ma od 8 lat i jak ta polityka wygląda? Lepper?

Andrzej, to jeszcze za wcześnie na rządzenie

Wyborczy wynik w 2001 roku dla Andrzeja Leppera i „Samoobrony” był szokiem. Liczyli, że może przy dobrych wiatrach przeskoczą próg wyborczy. W partii nikt, nawet Lepper, nie był na to gotowy. Pomysł był taki, aby w sejmie nie stracić nic z tego, że „Samoobrona” nie jest partią z systemowego rozdania, ale jest w kontrze do układu, który od ponad dekady żeruje na Polsce. Stąd te czerwono-białe krawaty, wspólne przemarsze sejmowymi korytarzami, blokowanie mównicy sejmowej, ostre przemówienie Leppera, gdy 21 listopada 2001 roku pytał, czy to prawda, że czołowi polscy politycy wzięli łapówki (nie mniej słynne było jego zdanie „Wersalu już tutaj nie będzie”).

- Ale już wtedy zaczęło dziać się złe. Nasz sukces spowodował, że do Samoobrony powstępowali różni dziwni ludzie. Tacy pochlebcy i podpowiadacze, co robić dalej. Andrzej dał im się omotać, a tych, co byli z nim od samego początku, w tym i mnie, przestał słuchać. Stopniowo zaczął zmieniać się sam. Pojawili się spece do wizerunku, drogie garnitury, został wicemarszałkiem sejmu. Widziałem, jak coraz trudniej w tej nowej sytuacji było mu grać rolę ludowej trybuna z ulicznej blokady, coraz bardziej odrywał się od własnych korzeni. Zaczynał się miotać, fatalnie znosił krytykę, wolał pochlebstwa i zapewnienia, że jest świetnie. Zresztą pogubił się nie tylko on. W mniejszym, lub większym stopniu ta dezorientacja spotkała nas wszystkich. W sejmie udawaliśmy kogoś, kim powoli przestawaliśmy być dla ludzi: partią wywo-



► - Poszedłem za Lepperem, bo wtedy, w latach 90-tych, to my broniliśmy rolników. A jaki był wówczas Lepper? Nie udawał kogoś kim nie był, jak to się działo później. Nie zastanawiał się jak wypadnie, ale mówił co myśli - mówi Jan Łączny

dzając się prosto od nich, ich „Samoobroną”.

Ale w 2005 roku mogło się wydawać, że wszystko jest w porządku. W wyborach „Samoobrona” uzyskała podobny wynik, co cztery lata temu, a nawet zwiększyła nieznacznie liczbę posłów. Kilka miesięcy później, na jednym z posiedzeń klubu, wchodzi Andrzej Lepper i z miejsca oznajmia: robimy koalicję z PiS-em i Ligą Polskich Rodzin. Wchodzimy do rządu. Jan Łączny: - Zapadła cisza. Niby wiedzieliśmy, że coś się szykuje, ale co innego było to usłyszeć z ust Leppera. Wtedy ja wstaję i mówię tak: „Andrzej, za wezwanie na to, nie jesteśmy przygotowani. Weszliśmy do sejmu z przyzwoitym wynikiem, okrzepiliśmy. Możemy teraz wzmocnić się merytorycznie, kadrowo, bo chcą do nas przystąpić rozsądni ludzie, którzy jeszcze niedawno omijali nas szerokim łukiem. Nareszcie zaczynają nas traktować poważnie, na rządzenie przyjdzie czas”. Ale, gdy tylko skończyłem inni rzucili się na mnie z wielkim krzykiem, że gadam bzdury, że oni są gotowi, aby rządzić, że dadzą sobie radę. Wtedy zrozumiałem, że tak jak w 2001 roku nie byliśmy gotowi na sejm, to teraz nie jesteśmy gotowi na rządzenie. Potem zobaczyłem, jakich ludzi Lepper wyznaczył do kontaktów z PiS. Zrozumiałem, że czeka nas katastrofa.

Wróg wewnętrzny

Od zawsze wiedział, że „Samoobrona” była infiltrowana przez służby specjalne. Dziś, po latach, nie ma też wątpliwości, że z chwilą wejścia do rządu zaczęła się długotrwała akcja mająca na celu rozbicie koalicji i zniszczenia „Samoobrony”. Bo to - jak mówi - wcale nie Kaczyński dążył do politycznej eliminacji Leppera i jego partii. - Największego wroga mieliśmy wewnątrz, w postaci kilku osób. Nazwisk nie wymienię, ale mogę powiedzieć jedno: mieli za zadanie skompromitować „Samo-

obronę” i sprowokować Kaczyńskiego, aby ten sam rozwiązał koalicję, aby postawić go pod ścianą. Ja to widziałem, kilka innych osób też. Lepper widzieć tego nie chciał.

Potem - według Łącznego - wszystko poszło bardzo szybko i według przygotowanego scenariusza. Najpierw seksafera, potem afera gruntowa, odpowiednie nagłośnienie i wciągnięcie w powstałe bagno Leppera. - Seksafera udała się świetnie, afera gruntowa mniej. W pierwszym przypadku wykorzystano to, że kilku członków, którzy faktycznie dopuścili się skandalicznych praktyk względem kobiet, zostało pokazanych jako typowi działacze z „Samoobrony”. Potem wzięli się za Leppera. Najpierw poszło w świat, że jest ojcem dziecka Anety Krawczyk, czyli głównej bohaterki seksafery, co okazało się nieprawdą. Dalej to już wiadomo: procesy, nieprawomocne wyroki, apelacje. Ciągnęło się to aż do śmierci Andrzeja. Tak naprawdę nic do końca nie zostało wyjaśnione - mówi Łączny. Nie ma wątpliwości, że afera gruntowa miała na celu wsadzenie Leppera na długie lata do więzienia. - To się nie udało. Lepper nie dał się, żadnej łapówki nie wziął. Ale Kaczyński nie miał już wyjścia. Musiał zdymisjonować Leppera, rozpisnąć nowe wybory. Wiedzieliśmy, że czeka nas klęska.

Śmierć Leppera

Klęska miała nazwę 1,2 procent zdobytych głosów i miejsce poza parlamentem. Andrzej Lepper przyjął to spokojnie, mentalnie przygotował się na ten moment od jakiegoś czasu - Przez chwilę wrócił dawny Lepper: znów znalazł się na politycznym dnie i chyba uwierzył, że da radę jeszcze raz się odbić i pójść w górę - wspomina Jan Łączny. Dodaje, że Lepper w tych dniach jakby otrzeźwiał, zaczął mówić, że zaufa nie tym ludziom, co trzeba, że trzeba wrócić do źródła. Ale nie trwało to długo.

- Wtedy myślałem, że zabrakło mu determinacji, że ciężko mu się odnaleźć

O protestach

Twierdzi, że jego czas na to, aby stać na czele rolniczych demonstracji, już minął. To czas młodych działaczy, którzy mają siły i pomysł na to, co zrobić z tym protestem. Łącznego martwi to, że protestującym dziś rolnikom brakuje dalekowzroczności. - Rozmawiam z nimi i słyszę jak się wahają, patrzą jeden na drugiego. Niby protestują, niby jadą do Warszawy, niby koczują przed Kancelarią Premiera. Ale po chwili mówią „Panie Janku, jednak zaraz dostaniemy dopłaty, zawsze to jakieś pieniądze przebież”. Nie chcą patrzeć dalej, poza rok 2020, gdy te dopłaty się skończą i polscy rolnicy zostaną z ręką w przysłowiowym nocniku. Sytuacja się zmieni dopiero wówczas, gdy to zrozumieją - mówi.

Lepper zaczął się miotać, fatalnie znosił krytykę, wolał pochlebstwa i zapewnienia, że jest świetnie. Pogubił się

w świecie bez bycia w parlamencie, bez tytułu wicepremiera. Zamknął się w sobie.

Ostatni raz widzieli się w 2009 roku, na półtora roku przed śmiercią Leppera. Pokłócili się. Poszło o to, że Lepper znowu otaczał się ludźmi, którzy zdaniem Łącznego doprowadzili do wyborczej katastrofy. - Powiedziałem mu wtedy: Andrzej, ja tego nie zniosę dalej. Robisz bardzo źle, odchodź”. Nie zatrzymywał mnie.

Jan Łączny nie wierzy, że to było samobójstwo. Wymienia po kolei: nagle pojawienie się rusztowania przy oknach, gdzie przebywał Lepper, lekarstwa, które ten trzymał w szafce, a które bez problemu mógł ktoś podmienić na środki odurzające lub nasenne, dążenie Leppera do spotkania się z Jarosławem Kaczyńskim. - Bardzo chciał się z nim spotkać. Nikomu nie mówił w jakiej sprawie, ale widać było, że się śpieszy, jakby czuł, że nie zdąży....

Argumenty, że Lepper mógł nie wytrzymać stresu z powodu finansowych kłopotów uważa za niepoważne. - Tak może mówić ktoś, kto Leppera nie znał. Prawdziwe kłopoty finansowe miał w latach 90-tych a to właśnie wtedy od zera zaczął budować „Samoobronę”. Poza tym zbyt kochał swoją rodzinę, aby odebrać sobie życie. On wiedział coś, co było dla kogoś groźne.

5 sierpnia 2011 roku całą Polskę obiegła wieść, że Andrzej Lepper nie żyje. - Zamknąłem się w pokoju i długo płakałem. Umarł przyjaciel.

Powrót

Obawiał się, że trudno mu będzie po kilku latach w sejmie odnaleźć się poza nim. Ale tak nie było. - Wróciłem do domu i zająłem się gospodarstwem. Pamiętam, jak jeszcze jako poseł, gdy wracałem do Warszawy w nocy, to za mną wszedłem do domu obśmiedłem gospodarstwo. Jestem rolnikiem. Na polityczne salony wracać nie chce, ale w polityce jak jest wiadomo: nigdy nie mów nigdy.

Nie ma wątpliwości, że w Samoobronie był potencjał na trwałe zagoszczenie na scenie politycznej. Ale wszystko przyszło za wcześnie: sejm, władza, medialna popularność. Nie byli gotowi, nie wytrzymali. Pogubili się, padli też ofiarą lepszych graczy od siebie. - Nie daliśmy rady - mówi Jan Łączny. ●

Zmiana jest komunistyczna i chce wyjścia Polski z NATO

- Będziemy walczyć o prawa pracownicze i pogłębienie integracji europejskiej - mówi Mateusz Piskorski, lider partii Zmiana. Ukraińskich żołnierzy nazywa faszystami, a separatystów obrońcami cywilizacji europejskiej.

Obyczaje

Maciej Pieczyński

maciej.pieczyński@mediaregionalne.pl

Wminiony weekend w Warszawie spotkali się ludzie, których w największym skrócie łączy sentyment do Polski Ludowej i Związku Radzieckiego, wrogość wobec Zachodu i podziw dla polityki Władimira Putina.

Tezy głoszone przez Zmianę na tle hasel i programów pozostałych partii politycznych są dość oryginalne. - Nie jesteśmy partią Kulczyków czy innych oligarchów. Jesteśmy partią ludzi, którzy często, pozabawieni środków na przetrwanie, targają się na swoje życie - mówił Piskorski podczas zjazdu założycielskiego partii. - 16 osób dziennie popełnia samobójstwo, to większe zagrożenie niż wypadki drogowe, o których tyle się u nas mówi. Te osoby decydują się na ten krok najczęściej pod wpływem swojej sytuacji życiowej. Głosimy program najbardziej prospołeczny spośród wszystkich partii w Polsce.

Zmiana proponuje bardzo radykalne rozwiązania gospodarcze. - W tych wypadkach, kiedy inwestor strategiczny nie dotrzymał zobowiązań dotyczących poziomu inwestycji czy zatrudnienia w danym, sprywatyzowanym zakładzie pracy, to warto zastanowić się nad nacjonalizacją, czyli nad przejęciem przez państwo takiego zakładu bez odszkodowania - mówił lider partii.

Zmiana z wyraźnym sentymentem odnosi się do PRL. - Trzeba przywrócić godność ludzi, którzy poprzez swoją pracę i zaangażowanie budowali okres Polski Ludowej - perorował Piskorski. Równoległe z partią polityczną Zmiana powstał związek zawodowy, który ma „walczyć o prawa pracownicze”. - Liberalna polityka, prowadzona przez wszystkie rządy po 1989 roku doprowadziła do tego, że dziś w społeczeństwie poklask zyskuje hasło zniesienia podatków. Ludzie nie rozumieją, że to nic nie da, a może pogłębić kryzys - stwierdził

Piotr Kret, lider związku zawodowego, znany z tego, że w zeszłym roku współorganizował protest opiekunów niepełnosprawnych pod Sejmem. - Musimy wyhamować koncerny zachodnie, które dominują dziś na polskim rynku - kontynuował. - Dziś nie mamy w Polsce swojego przemysłu, swojej wytwórczości. Potrzebny nam jest nowy plan Kwiatkowskiego, nowy plan odbudowy naszej gospodarki.

Jednak to nie radykalne hasła społeczne, przypominające retorykę z czasów PRL, wzbudziły w opinii publicznej największe kontrowersje. Piskorski, uczestniczył w referendum na Krymie jako obserwator, stwierdzając, że plebiscyt odbył się prawidłowo. - Mateusz Piskorski jednoznacznie stanął po jednej ze stron konfliktu, legitymizując swoim działaniem naruszenie integralności terytorialnej Ukrainy przez Rosję - mówił nam wówczas w wywiadzie Piotr Andrusieczko, politolog z Akademii Pomorskiej w Słupsku, dziennikarz. - Nazwanie Piskorskiego obserwatorem to obraza dla prawdziwych, rzeczywiście obiektywnych obserwatorów OBWE.

Piskorski twierdzi też, że separatysty „bronią cywilizacji europejskiej przed banderowskim faszystem”.

- Naszą ideą jest sprzeciw wobec partii wojny, jaką wspólnie reprezentują rządzącego Polską elity polityczne. Nie chcemy, żeby kolejny Donald Tusk czy Jarosław Ka-

- Wyniki wyborów prezydenckich na Ukrainie pokazały, że tym krajem nie rządzą faszysty. Ukraina walczy o życie - mówi Piotr Andrusieczko

Mateusz Piskorski.

politolog, były pracownik Uniwersytetu Szczecińskiego, zasłynął jako obserwator referendum na temat włączenia Krymu w skład Federacji Rosyjskiej. Twierdził wówczas, że plebiscyt ten odbył się z zachowaniem wszelkich standardów i jest wyrazem prawdziwej woli mieszkańców półwyspu. Piskorski jest sekretarzem generalnym Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych, ośrodka badawczego, powstałego w 2007 roku w Szczecinie w formie stowarzyszenia. W mediach pojawiły się oskarżenia ECAG o agenturalne powiązania z Rosją. Organizacja zdecydowanie odrzuciła te zarzuty, kierując sprawę do sądu.

Bartosz Bekier

jest studentem politologii, liderem narodowo-społecznej, radykalnej organizacji Falanga. Jest też redaktorem naczelnym serwisu internetowego Xportal.pl, który w swoim przekazie jednoznacznie popiera „dążenia niepodległościowe” Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowych. W październiku zeszłego roku za udział w prorosyjskim wiecu w Doniecku dostał trzyletni zakaz wjazdu na Ukrainę.



► Bartosz Bekier, wiceprzewodniczący partii Zmiana, wśród separatystów w Donbasie

czyński straszył nas, że 1 września nasze dzieci nie pójdą do szkoły - grzmiał podczas konferencji Piskorski. - Przez awanturę politykę naszych rządzących Polska straciła dwa poważne rynki zbytu: Ukrainę, która w wyniku wojny jest już właściwie bankrutem politycznym i gospodarczym, oraz Rosję, przed którą „machamy szabelką”, zamiast prowadzić rzeczowe rozmowy o wspólnych interesach.

Jak twierdzą twórcy partii, zainteresowanie działalnością w niej jest spore. - Po dwóch tygodniach od ogłoszenia, że tego typu ugrupowanie w ogóle powstanie, na naszym pierwszym kongresie udało się zebrać 120 delegatów ze wszystkich województw - mówi Bartosz Bekier, wiceprzewodniczący Zmiany, redaktor naczelny serwisu internetowego Xportal.pl, popierającego politykę Rosji w Donbasie.

Kim są działacze Zmiany? Część z nich to dawni politycy Samoobrony, której wiceprzewodniczącym był Mateusz Piskorski. - Wielu z nas nie miało jednak wcześniej żadnych doświadczeń politycznych w innych partiach - mówi Bekier. - Przekrój społeczny naszych działaczy jest bardzo szeroki: od robotników, którym może się podobać nasza deklaracja walki o prawa pracownicze, po naukowców, którzy mogą na przykład popierać naszą wizję polityki wschodniej Polski.

Powstania partii prorosyjskiej (choć jej liderzy zapewniali, że są proeuropejscy i propolscy) najbardziej chyba obawiać się mogą Ukraińcy. Ich państwo po rewolucji Euromajdanu widziane oczami Piskorskiego to „państwo upadłe, polityczny bankrut, rządzone przez oligarchów i faszystów”. - To nie przypadek, że to ze Szczecina pochodzi Piskorski, że to w tym mieście zatrzymano agenta, szpiegującego na rzecz Rosji, w końcu, że tutaj właśnie działa Związek Zachodniopomorski Związek Rosjan - sugeruje Henryk Kołodziej, konsul honorowy Ukrainy w Szczecinie. - Powstanie otwarcie proputinowskiej partii pokazuje, że Polska ma spory problem ze wzrostem rosyjskiej agentury wpływu. Niestety, propaganda Kremla jest potężna i bezwzględna. Ukraińskie relacje z frontu są szczerze, prawdziwe i obiektywne, Kijów nie angażuje się w kłamliwą propagandę, i na tym polu często przegrywa, bo Rosja także na polu informacji, a raczej dezinformacji, jest niezwykle skuteczna.

- Nie wydaje mi się, żeby mniejszość ukraińska w Polsce poczyniła jakieś kroki, by powstrzymać działanie tej prorosyjskiej partii - dodaje konsul Henryk Kołodziej. - Tę sprawę pozostawiam polskim wyborcom, którzy powinni właściwie ocenić, czy taka partia jest potrzebna, czy jest zagrożeniem.

- To, że ktoś krytycznie postrzega obecną polską politykę wschodnią, zresztą delikatnie mówiąc nieskuteczną, nie jest niczym zdrożnym - uważa z kolei prof. Ryszard Tomczyk, historyk z Uniwersytetu Szczecińskiego. W systemie demokratycznym ma do tego prawo. Z drugiej strony, nie ulega wątpliwości, że gdyby doszło do wzrostu społecznego poparcia dla partii Zmiana, zapewne argument o prorosyjskości będzie amunicją polityczną dla sił ją zwalczających.

- Problem dotyczy wartości, przywiązania do zachodnich ideałów wolności, demokracji i pokoju - dodaje prof. Tomczyk.

Niechęć Polaków do systemu autorytarnego, w tym przypadku „putinizmu”, jest w pełni zrozumiała, sprzeciw budzi stosowanie siłowych rozwiązań w stosunkach międzynarodowych oraz dyktatu ekonomicznego, który ogranicza swobodę wymiany gospodarczej. Niestety Federacja Rosyjska stosuje rozwiązania siłowe w części obszaru poradzieckiego, łamiąc prawo o samostanowieniu państw i narodów. Wystarczy przejść się tylko po cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, żeby zobaczyć rzędy nowych pochówków młodych ludzi, którzy zginęli w Donbasie. W tym kontekście prorosyjska postawa Mateusza Piskorskiego jest dla większości Polaków niezrozumiała i nieakceptowana.

- Piskorski szuka swojego miejsca w świecie polityki. Ma ambicje wpływać na rzeczywistość z fotela przywódcy własnej partii. Wcześniej szukał swojej szansy w organizacjach politycznych, które dzisiaj są już wypalonymi projektami - diagnozuje prof. Ryszard Tomczyk. - Nowa partia, która programowo sięga do populistycznych haseł, bazując na sentymencie do PRL-u raczej nie znajdzie szerszego poparcia w polskim elektoracie. Nawet w obecnej sytuacji, gdy polska lewica jest podzielona i cierpi na brak autorytetów, które podciągnęłyby jej notowania w górę. Głosów jej też nie przysporzy otwarte prorosyjskie stanowisko. Zresztą muszę podkreślić, że sam lider partii Zmiana nie jest osobą, powszechnie znaną.

Dr hab. Krzysztof Kowalczyk, politolog z Uniwersytetu Szczecińskiego, nie kibicuje prorosyjskiej karierze swojego dawnego kolegi z pracy. - Mateusz Piskorski zawsze miał bardzo mocno antyzachodnie nastawienie, natomiast nie wiem, czy działa z osobistych ideowych pobudek, czy też służy obcemu państwu - mówi Kowalczyk. - Natomiast dotychczasowe przykłady pokazują, że na polskiej scenie politycznej j, zabetonowanej przez PO, PiS, SLD i PSL raczej nie ma miejsca na nowe, radykalne ugrupowania czy to skrajnie prawicowe, czy to skrajnie lewicowe. -

- Natomiast zaproszenie na kongres założycielski partii Aleksandra Kofmana, terrorysty, jakim jest minister spraw zagranicznych samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej, to już działalność antysystemowa, zagrażająca bezpieczeństwu państwa niezgodna z konstytucją - mówi dr hab. Kowalczyk. - W ostatnim czasie w Europie uaktywniło się wiele tego rodzaju prorosyjskich organizacji. Na szczęście, wydaje się, że nawet jeśli sprowadzani przez Piskorskiego separatysty spróbowali analogiczny przewrót zorganizować w Polsce, bez pomocy militarnej Rosji przetrwaliby najwyżej tydzień - mówi Piotr Andrusieczko, politolog, korespondent z Ukrainy. - Najlepszą metodą na walkę polityczną ze Zmianą jest ignorowanie tej partii - uważa Andrusieczko. - A co do Mateusza Piskorskiego, to nie zazdroścę mu, bo jest pionkiem wykorzystywanym do polityki obcego państwa. ●

©P

Ja nie szpieguję dla Rosji, ja otwarcie popieram politykę Putina

O powstaniu partii Zmiana opowiada **Mateusz Piskorski**, jej twórca i przewodniczący. - Chcemy stabilnej Ukrainy bez „faszystów”, wyjścia Polski z NATO i integracji europejskiej od Lizbony po Władywostok! - mówi Piskorski

Rozmowa

Maciej Pieczyński

maciej.pieczynski@mediaregionalne.pl

Jak udało wam się w ogóle wynająć salę na konwencję partii, którą polskie władze głośno określają jako zagrożenie dla Polski?

Jak wiadomo, jedna z ogólnopolskich gazet na wniosek jednej z marginalnych grup politycznych wszczęła kampanię na rzecz odmowy wynajęcia lokalu na spotkanie naszej partii. Ta presja podziałała tylko w jednym przypadku. Nie mam zresztą pretensji do właściciela lokalu, który nam odmówił, bo został on poddany medialnej nagonce. Jak widać, niektóre tytuły prasowe stosują podwójne standardy, mieniąc się obrońcami wolności słowa, a jednocześnie odmawiając głosu partii, które nie pasują do koncepcji.

Ile dostał pan już listów, maili, wiadomości z pogroźkami?

Podobno w Internecie jest wiele wpisów, atakujących moje poglądy i moje ugrupowanie, ale ja tego nie czytam i tym się nie przejmuję. Natomiast w kategoriach pogroźki traktuję wyrażony przez ministra Schetynę zamiar monitorowania działalności partii Zmiana. To budzi przerażenie. Rozmawiałem ze znajomymi dziennikarzami niemieckimi, są oburzeni, bo nie w żadnym innym europejskim kraju minister spraw zagranicznych nie pozwoliłby sobie na tego typu uwagi, godzące w demokrację. To przerażające.

W świetle sytuacji na Ukrainie partia prorosyjska musi budzić zainteresowanie. Jest pan rosyjskim agentem?

Nie mam sobie nic do zarzucenia. Nie prowadzę żadnych działań ukrytych, a o swoich poglądach na politykę Rosji mówię głośno. Nie sądzę, by którekolwiek normalne państwo zatrudniało szpiega, który otwarcie broni jego interesów. To zbyt łatwy cel dla kontrwywiadu.

Zmiana mieni się być partią internacjonalistyczną. Czyli nie zamierzacie bronić polskiego interesu narodowego?

Inaczej. Po prostu uznajemy, że dla dobra polskiej racji stanu państwa, które funkcjonują w naszym otoczeniu międzynarodowym, powinny być państwami stabilnymi. W dobie globalnych powiązań ekonomicznych nie możemy patrzeć tylko na swój interes, bo to, co dzieje się poza granicami Polski, wpływa na Polską gospodarkę.

Ale popieracie ruch separatystyczny w Donbasie, który destabilizuje Ukrainę.

Chcemy, żeby Ukraina była państwem stabilnym, wolnym od „banderowskiego faszyzmu”, z którym walczą bojownicy Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowych.

Zmiana będzie dążyć do wyjścia z Unii Europejskiej i wstąpienia do Unii Celnej z Rosją?

Polska polityka zagraniczna powinna kierować się racjonalnymi przesłankami ekonomicznymi. Powinniśmy zacieśniać relacje z tymi państwami, z którymi opłaca się robić interesy. Chcemy odpolitycznić naszą dyplomację. Ambasadorzy i inni pracownicy korpusu dyplomatycznego nie powinni być działaczami partyjnymi, walczącymi na ideologicznym froncie swojego ugrupowania, ale dobrze wykształconymi specjalistami od handlu zagranicznego, którzy byliby odpowiedzialni nie za „machanie szabelką”, ale za poszukiwanie nowych rynków zbytu dla polskich towarów.

Dobrze, ale wszystkie znaki na niebie, ziemi i w pańskiej działalności wskazują, że proponowana przez Zmianę zmiana w polityce zagranicznej ma nas zbliżyć z Rosją, a oddalić od Zachodu. To się opłaca?

Chcemy, żeby w Polsce było więcej Europy, tej Europy, która daje zabezpieczenie

- Polska powinna zacieśniać relacje z tymi państwami, z którymi opłaca się robić interesy - mówi Mateusz Piskorski

socjalne biedniejszej części społeczeństwa i która broni praw pracowniczych. Poza tym chcemy, aby Unia Europejska podjęła ścisłą współpracę gospodarczą z Federacją Rosyjską, bez oglądania się na ideologie i narodowe animozje. Ideałem byłoby stworzenie wielkiej strefy wolnego handlu, która swoim zasięgiem obejmowałaby obszar od Lizbony aż po Władywostok. No i oczywiście musimy jak najszybciej wyjść z agresywnego sojuszu wojskowego, jakim jest NATO.

Czy Polska powinna uznać samozwańcze republiki ludowe na południowym wschodzie Ukrainy?

Przede wszystkim na teren Donbasu powinien zostać wysłany kontyngent sił pokojowych pod egidą ONZ, aby rozbroić obie strony konfliktu - zarówno Ukraińców, jak i bojowników DRL i ŁGL. A potem o przynależności państwowej obwodów donieckiego i ługańskiego powinno zdecydować referendum pod okiem obserwatorów.

Czy zgadza się pan z Władimirem Putinem, że rozpad Związku Radzieckiego był największą katastrofą geopolityczną XX wieku?

Putin mówił to jako prezydent Rosji. Z perspektywy tego kraju zgadza się, to była katastrofa.

A dla Polski to była tragedia?

Myślę, że w historii Polski zdarzyły się gorsze tragedie niż rozpad ZSRR.

Jeśli kandydat Zmiany zostanie prezydentem, gdzie pojedzie ze swoją pierwszą wizytą zagraniczną: do Moskwy czy do Doniecka?

Pojedzie do kraju, z którym akurat Polska będzie miała najważniejszy interes do załatwienia. Polityka międzynarodowa jest dynamiczna, nie wiemy więc jeszcze, jaka to będzie stolica. ●

©P



▶ Mateusz Piskorski na kongresie swojej nowej partii

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Tam, gdzie jest wyścig z czasem, ludzie

Praca w newsach łatwa nie jest. Stres, emocje, niekończący się wyścig, by zdążyć. Czasami padają bardzo mocne słowa. Zdarza się, że poleją się łzy. **Walka o widza i czytelnika jest bezwzględna, a o pokonaniu konkurencji często decyduje dosłownie minuta.**

Ciemna strona mediów

Dorota Kowalska

d.kowalska@polskatimes.pl

Ten stres czasami wycieka do sieci, innym razem widzowie mogą go osobiście zobaczyć na ekranie telewizora. Bo mało prawdopodobne, aby Hanna Lis zostawiła specjalnie paczkę Marlboro na stole prezentera, nie chciała też pewnie zakończyć swojej rozmowy z Danutą Hübner i Jarosławem Gowinem w TVP Info słowami: „To był program »Kropka nad i«. Do widzenia”. Kamil Durczok też zaliczył wpadek. Do sieci wyciekł jego słynny dialog z Arturem Rurarem, pseudonim artystyczny Rurek, realizatorem wizji. Panowie rozmawiali tuż przed wejściem Durczoka na antenę. „Rurku? E, to dobrze, że mnie słuchasz... kto odpowiada za to, jak tu wygląda w tym studiu? Tak... Nie wku... mnie, dobrze? Od dwóch dni jest tak upier... stół tutaj, że tylko dlatego, że zlikwidowaliśmy ten je... przerywnik, który jedzie z góry, to jeszcze się to jakoś, ku..., uchowało i ludzie tego nie widzą” – zaczął mocno szef „Faktów”.

Ale też

praca w newsach to nie Wersal

Ogromny stres. Każdy dziennikarz ma kilka swoich historii – nieważne, czy pracuje w radiu, telewizji, czy gazecie. Tam, gdzie trwa wyścig z czasem, ludziom puszczają nerwy, napięcie jest zbyt duże.

W medialnym światku od lat krąży opowieść o somalijskich piratach. Jak zapewniali dziennikarze – prawdziwa. Listopad 2008 r. Około 800 km od wybrzeża Kenii i Somalii somalijscy piraci porwali statek „Sirius Star” dowodzony przez polskiego kapitana Marka Niskiego. W ładowniach tankowca należącego do saudyjskiego armatora, pływającego pod liberyjską banderą, znajdowała się ropa naftowa warta 100 mln dol. Tak na marginesie: porwanie jednostki było uznawane za jedną najbardziej zuchwałych akcji piratów, którzy nigdy nie zapuszczali się tak daleko od linii brzegowej. „Sirius Star” był pod władaniem piratów niemal dwa miesiące. Porywacze uwolnili statek i żagłę, gdy armator zapłacił im 3 mln dol. okupu.

Ale wróćmy do listopada 2008 r. Jedna z warszawskich redakcji. Na kolegium zapada decyzja, że o porwaniu statku będzie pisał dział krajowy.

– Rozplanowano stronę. Były zdjęcie, tekst, opinie i krótka rozmówka – opowiada dziennikarka pracująca wówczas w dziale krajowym tejże redakcji. – Niby standard, ale wiedzieliśmy, że gdzieś jest pułapka. Przy-

szedł nasz szef, rozdziela zadania i mówi, że najtrudniejsza będzie rozmowa. Zgadnij, z kim mieliśmy ją zrobić. Nie domyślasz się? Z somalijskimi piratami albo kapitanem Niskim – wybucha śmiechem.

Dzisiaj się śmieje, wtedy do śmiechu jej nie było. W pracę nad jedną stroną zaangażowana była połowa działu, reszta robiła kolejne cztery strony. – Wiadomo było, że z piratami nie pogadamy, chociaż udało nam się zdobyć telefon na statek, satelitarny. Nikt nie odbierał, ale jedną osobę oddelegowaliśmy tylko do tego, żeby co trzy minuty wybierała ten sam numer. Trzeba było pokazać, jak bardzo się staramy, a potem to wszystko opowiedzieć. Więc jedna osoba z grupy szukała piratów, a reszta – wytłumaczenia i jakiegoś godnego zastępstwa. Ja znalazłam do rozmowy jednego z najlepszych światowych ekspertów od terroryzmu – opowiada. Ale były stres, nerwówka, bieganie.

W owej redakcji na porządku dziennym było to, że o godz. 15 przychodził do działu kulturalnego szef i obwieszczał, że potrzebny jest wywiad z Robertem de Niro, Alem Pacino albo Meryl Streep. Oczywiście na już, do numeru, który miał się zamknąć za kilka godzin. – Szef działu nauka sam odszedł z pracy po tym, jak dostał polecenie przeprowadzenia rozmowy z astronautą, który z jakichś powodów, chyba awarii promu, nie mógł wrócić na Ziemię. Facet zadzwonił do NASA, dostał zapewnienie, że jak tylko astronauta znajdzie się na Ziemi, zrobi tę rozmowę, i usłyszał od szefostwa, że jest nieudacznikiem i nie rozumiał zadania. Wywiad miał być przeprowadzony natychmiast, kiedy biedak wciąż krąży po orbicie – opowiada dziennikarka.

Pewnie, że w pracy padały przekleństwa, ludzie nie wytrzymywali.

– Przeklinaliśmy, to prawda. Może i lepiej, bo nie zabieraliśmy złych emocji do domów. Ale to było takie przeklinanie dla przeklinania, żeby sobie ulżyć. Nikt nikomu nie ubliżał, nie obrażał nikogo – uściśla.

Redaktor, który pracował w tej samej redakcji, tłumaczy taktykę szefostwa: – Pewnie, że wiele tematów było nie do zrealizowania, ale ludzie się bardziej starali i nawet jeśli nie zrobili tego, co im kazano, to zrobili więcej niż dziennikarze innych redakcji. Że żyli w stresie? A kto mówi, że to łatwa robota?

Tak, nawet

w redakcji dzienników drukowanych też bywa gorąco

Redakcja lokalnej gazety. Dziennikarka napisała śledczy tekst. Bez nazwisk, niczego, co mogłoby zidentyfikować bohaterów. Chodziło o zabójstwo: wszystko wskazywało na to, że żonę zabił mąż, znana, szanowana osoba w regionie. Wysłała z redakcji pewna, że zrobiła wszystko, jak należy. Nierozważnie na biurku zostawiła zdjęcie ofiary. Na drugi dzień zobaczyła je w gazecie. Wydawca wziął, opublikował i podpisał.

– Przyszła rano do pracy, podeszła do wydawcy i zaczęła kopać go po tyłku. Wcale nie na żarty, z całej siły waliła mu butami, gdzie popadnie. Strasznie wrzeszczała – opowiadają dzisiaj jej znajomi. Dostała pozew. Została oskarżona o zniesławienie.

Inna historia. Młoda dziennikarka opisuje historię, jak to z zakładu psychiatrycznego zginęła dziewczyna. Nikt jej nie pilnował. Wysłała za bramę i przepadła. Gazeta chce zrobić z tego ogromne story, tekst idzie z pierwszej strony. Zdjęcie: imię, nazwisko i wielki apel: „Szukajmy Angeliki”. Gazeta

schodzi do drukarni. – Nagle dziennikarka zastanawia się, jak pisze się to imię: Angelika czy Andżelika. Jest przed północą, dzwoni do rodziców dziewczyny. I z płaczem opada na krzesło: pisze się Andżelika – opowiada jeden z dziennikarzy. – To, co potem działo się w redakcji, było horrorem. Ludzie biegali jak opętani. Nikt nie miał odwagi pójść do redaktora naczelnego. W końcu znalazł się jeden odważny. Trzeba było wycofać gazetę z drukarni i zmieniać pierwszą stronę. Dziennikarce tak skoczyło ciśnienie, że wyładowała w szpitalu.

W telewizji wcale nie jest lepiej, a może nawet gorzej. – „Ku...y” i „ch...” są na porządku dziennym. Wszyscy przeklinają... Potem obiecują, że nie będą, i znowu wracają do przeklinania. Dzisiaj już się tak nie przejmuję. Wiem, co mam robić, i to robię – opowiada Artur Łukaszewicz, operator TVN.

W telewizji najgorsza jest presja czasu. Stres, żeby zdążyć. Pamięta, jak jechał kiedyś z Pawłem Abramowiczem na jakiś materiał do Opola, trochę im zeszło. Wrócili do Wrocławia, była godz. 18.30, za pół godziny zaczynały się „Fakty”, a oni mieli jeszcze 20 km do przejechania. – Dzwoni Tomek Lis: „A gdzie wy, ku..., jesteście” – krzyczy do słuchawki. Coś nam przerwało. Dzwoni znowu: „Jeszcze, ku..., udajecie, że tracicie łączność”. No, to mu Paweł Abramowicz odpowiedział, że zaraz będziemy, że już widzimy redakcję. Widzieliśmy ją z 18 km, bo redakcja znajdowała się w jednym z najwyższych budynków we Wrocławiu – śmieje się Łukaszewicz.

Innym razem pojechał z Marcinem Wroną do Indii, to było tuż po trzęsieniu ziemi. Nagrali materiał, tylko nie mieli go skąd nadać. Znowu stres. W końcu znaleźli. Ale co się nakłeli, to ich. Inna rzecz, że Tomasz Lis obrósł w środowisku legendą. Nie przebiera w słowach. Luiza Zalewska pisała w 2008 r. w „Dzienniku” tekst o Hannie Lis, było w nim też trochę o jej mężu.

„Gdy jeden z dziennikarzy nagrał swój komentarz, stojąc przed kamerą w kasku, Lis komentował ten pomysł na forum całego newsroomu: – Teraz już wiemy, jak wygląda ch... w kasku.

Gdy dziennikarz zbyt miękkim głosem czytał materiał, Lis pytał: – Co ty, pedałem jesteś? Może byś przerz... jakąś kobietę i zaczął czytać jak mężczyzna?

Gdy był niezadowolony, krzyczał: – Z ch... się na łby pozamieniałeś?

Dostawało się wszystkim, nawet Hani

którą Lis pytał czasem: – Gdzieś ty mózg zostawiła?” – pisała Zalewska. Dyktatura, regularna rzeź. To już nie było przeklinanie dla przeklinania. Bo można przeklinać i nikogo tym osobiście nie ranić, można też „ch...” czy „ku...” ludzi obrażać. Jeden z najzdolniejszych dziennikarzy telewizyjnych na naszym rynku tak opowiadał Zalewskiej: „Najpierw zaczęto mi zabierać tematy, w których się specjalizowałem, potem kolejne bliskie mi sprawy i kolejne. Gdy Tomek krytykował mój materiał, nie kiwałem z pokorą głową, tylko mówiłem: OK, więc sam to zrób, pokaż, czy zrobiłbyś lepiej. W końcu robiłem już tylko drobniaczki o pogodzie. A wieczorem, nieustannie upokarzany, wracałem do domu i płakałem jak dziecko. Żona prosiła mnie, bym się z tej pracy zwolnił”.

– To ciężka robota i trudny rynek, zwłaszcza dzisiaj, kiedy jest tyle kanałów informacyjnych, a widz z pilotem w ręku może skakać z jednego na drugi i wybierać – tłumaczy



► Tak, jestem cholerykiem, czasem wybucham –

nam jeden z wydawców. – Spóźnisz materiał o minutę, dwie i po tobie – twierdzi. – Dzisiaj liczy się czas oglądalności. Z tego jesteśmy rozliczani. Wyobraź sobie sytuację, choćby niedawną – pali się most Łazienkowski. Widz chce widzieć obraz, mieć relację z miejsca zdarzenia. Przy moście jest pierwsza stacja telewizyjna A, zaczyna nadawać na żywo. Widz zostaje na ich kanale. I coś z tego, że dwie minuty później na miejscu jest stacja B i też zaczyna nadawać. Widz nie ma powodu, żeby szukać innej relacji, skoro ma już tę – tłumaczy.

- Największa odpowiedzialność spada na wydawcę i prezentera

Do końca siedzą pod napięciem, w każdym momencie może się coś zdarzyć – mówi. – Napięcie w pracy jest ogromne. Znam ludzi, którzy od poniedziałku do piątku chodzą z kupą w majtkach, a potem przez weekend piją, żeby się zresetować – wzrusza ramionami.

Szefowie są bezwzględni. Liczą się słupki oglądalności. Trzeba za wszelką cenę przyciągnąć widza. W środowisku znanych jest przynajmniej kilka historii, które świadczą o tym, że czasami ludziom puszczają nerwy, albo takie, w których przekraczane są granice.

Znane i opisywane przez media były wzajemne oskarżenia stacji telewizyjnych o podkradanie sobie materiałów. Jedna stacja miała ukraść innej wywiad z Jerzym Dudkiem, przeprowadzony tuż po finale Ligi Mistrzów. Ta druga skarżyła się z kolei, że ta pierwsza ukradła jej relację z posiedzenia komisji śledczej, przed którą zeznawał Włodzimierz Cimoszewicz. Wiceszefowa stacji zapomniała ponoć wysłać na komisję ekipę telewizyjną. Kiedy zorientowała się, że zawałiła, dzwoniła do konkurencji, chcąc odkupić zdjęcia. Kiedy nikt nie chciał sprzedać materiału, kazała dziennikarzowi go ukraść. Jak? Zrobić zbliżenie, wyciąć logo konkurencji i puścić materiał jako swój. – Tak bała się, że dostanie burę, że posunęła się do kradzieży – mówi jeden z dziennikarzy telewizyjnych. I opisuje dwie historie. Pierwsza: Telewizja publiczna. Lata 90. Jeden z głównych pro-

om puszczają nerwy



FOT. WOJCIECH GADOMSKI

Zygnął w Radiu TokFM szef „Faktów” Kamil Durczok. Teraz w TVN badają czy doszło do mobbingu

gramów informacyjnych. Wydawca ułożył szpigel, czyli rozpiął punkt po punkcie materiały, które w takiej, a nie innej kolejności ułożą się w programie. Podchodzi do niego szef.

- Zamieniłbym punkt pierwszy z drugim.
 - A ja nie - na to wydawca.
 - No, wiesz, tak naprawdę będzie lepiej. Punkt drugi jest ważniejszy niż pierwszy - ciągnie szef.
 - Nie - wydawca zostaje przy swoim.
 - Dobrze, w takim razie wydaję ci polecenie służbowe, żeby to zmienić - mówi szef.
 - To wydawaj sobie sam, ch... pier...! - kończy wydawca.
- Wyszedł na papierosa, a potem poszedł na długie zwolnienie.

Puścili mu nerwy

Szef sam wydał program. Dla zainteresowanych: obaj panowie to znani i szanowani dziennikarze, widzowie też ich znają.

Druga historia: Mała telewizja prywatna. Jeden z szefów każe dziennikarzowi uaktualnić temat, który zrobił wcześniej. Temu się nie chce, zwleka. W międzyczasie w PAP pojawia się uaktualniona depesza. Szef pojawia się u dziennikarza.

- Miałeś uaktualnić. Czemu tego nie zrobiłeś? - dopytuje.
- Miałem dużo roboty - tłumaczy się dziennikarz.
- To następnym razem weź się do roboty, ty leniu pier... - szef na to.

Niespodziewanie dziennikarz wstaje od biurka i rzuca się z pięściami na szefa. Obaj nie byli zbyt umiśnieni, nie biegali na siłownię. Skończyło się na potarganych koszulach. Bo umówmy się, nie tylko wydawca się stresuje. Reporter też ma ciężko. - Znam reporterów występujących przed kamerą od 20 lat. Wciąż przed wejściem biorą środki uspokajające - mówi jeden z wydawców. O tym, jak łatwo można polec, świadczy filmik, który z łatwością można odnaleźć w sieci, internauci nazwali go: „Tory były złe”. Widać na nim młodszą dziennikarkę, która relacjonuje z miejsca jakiegoś wypadku kolejowego. Prezenterka w studiu pyta ją, co było przyczyną katastrofy. Dziewczyna pow-

tarza jak w amoku: „Szyny były złe, tory były złe, podwozie było złe”. Płacze się, płacze, w końcu widać wyraźnie, że się poddaje. - Nawet mi tej dziewczyny szkoda. Pewnie nie była przygotowana do tej pracy, ale wysłali ją w teren, bała się odmówić i skończyło się, jak skończyło - wzrusza ramionami jeden z wydawców telewizyjnych.

- Mało czym się stresuję. A kiedy stoję przed kamerą, stresu w ogóle nie czuję - mówi Krzysztof Bąk, reporter Polsat News.

Sytuacje na materiałach bywają różne. Na pielgrzymce Radia Maryja zawsze usłyszy, że „Polsat kłamie”, ale jeszcze gorzej mają ci w TVN. Kiedy relacjonowali protesty górników pod JSW, w powietrzu latały śnieżki i butelki z wodą. Słyszał, że kłamią, że są gorole, pedały. - Mnie to nie stresuje. Największy stres to pytanie, czy zdążę z materiałem i czy zdolać go udokumentować - opowiada. - Ostatnio jednak było nam ciężko.

- Kiedy? - dopytuje.
- Jak runęła kamienica w Katowicach, a pod gruzami zginęli Brygida i Darek. Znamy się wszyscy, nie było łatwo mówić o ich śmierci - mówi.

Stres bywa paraliżujący, zwłaszcza dla początkujących dziennikarzy. W jednym z tabloidów zwyczajem było robienie sondy wśród targetu (czyli czytelników). Do krótkiej wypowiedzi trzeba było dobrać optik (czyli zdjęcie) targetu. Jeden z dziennikarzy pracujących w oddziale gazety przepytął target, wysłał tekst i optik. Brakowało tylko jednego zdjęcia, bo odpytany nie chciał się na nie zgodzić. Ale mówił ciekawie. W centrali, czyli Warszawie, uznali, że to najlepsza wypowiedź. Dzwonią do dziennikarza. - Musisz dobrać ten optik - centrala.

- Nie da rady, nie zgadza się - dziennikarz.
- Ku..., na już to zdjęcie, słyszysz, ku..., na już - centrala z hukiem odkłada słuchawkę. Dziennikarz omal nie zasłabł. Zaczynał pracę w redakcji, nikt go w centrali nie znał. W końcu wysłał do sondy zdjęcie. Swoje. ●

„Nie ma seksu, nie ma awansu, czyli rzecz o molestowaniu”
- str. 18-19

13 lutego - stacja TVN powołała komisję, która ma zbadać „publicznie rozpowszechniane twierdzenia” na temat przypadków molestowania w firmie.

16 lutego - w tekście „Ciemna strona Durczoka” dziennikarze „Wprost” opisują zdarzenia sprzed miesiąca. Na warszawskim Mokotowie, w wynajmowanym przez młodą kobietę ppartmentie znaleziono m.in. prywatne rzeczy Kamila Durczoka, „biały proszek”, akcesoria erotyczne. - Nigdy nie molestowałem żadnej z podległych mi pracowników - mówi Durczok w radio TOK FM. Szef „Faktów” bierze dwutygodniowy urlop, później trafia do szpitala.

23 lutego - „Po kilku tygodniach badania sprawy możemy już napisać, że przypadków molestowania i mobbingu dopuszczał się Kamil Durczok, szef Faktów” - piszą dziennikarze „Wprost”. 25 lutego „Gazeta Wyborcza” informuje, że jedna z agencji będzie wspierać Durczoków w „zarządzaniu kryzysem wizerunkowym”.

Dziennikarze o aferze wokół Kamila Durczoka

Tego człowieka skrzywdzono

● Radiowiec odczytuje prawdę w dźwięku. Szok. Może kolezdy dziennikarze, wszelkimi metodami goniący za skandalem, poczuja, co znaczy znaleźć się po drugiej stronie. Każdego dnia możemy zniszczyć czyjeś życie opierając się na jednym źródle, niesprawdzonej plotce i tzw. hipotezach. Jak cała linia programowa TVN, Durczok pokazywał świat z jednej strony, był antypisowski. Jednak w pewnych tematach potrafił być dziennikarzem merytorycznym, sięgającym istoty problemu.

JANINA JANKOWSKA NA SALONIE24.PL

Ohydry artykuł

● To artykuł ohydry. To grzebanie się w prywatnych rzeczach jest rzeczą paskudną. „Wprost” nie stety potwierdził swoją fatalną reputację. Niezależnie, czy te zarzuty dotyczące molestowania się potwierdzą, nie można usprawiedliwić działań redakcji. W artykule w zasadzie nie ma żadnych dowodów, nie podano źródeł informacji.

JACEK ŻAKOWSKI W „SE”

Emocjonalna pornografia

● W sprawie Durczoka ważną sprawą jest powołanie komisja TVN, która wyjaśni wszelkie potencjalne nieprawdopodobieństwa. Wierze, że ta komisja zrobi wszystko, by sprawę wyjaśnić. Jest taki reżyser, Lars von Trier, który często stosuje taki chwyt nazywany emocjonalną pornografią, i to jest ten przypadek. Coś takiego zobaczyliśmy w „Wprost”. Nie życzę sobie, żeby ktoś wprowadzał mnie do czyjejś ciemnej strony duszy, bo tym samym przekraczam granice, których przekroczyć nie chcę. Dziennikarz musi zareagować, gdy następuje przekroczenie prawa, mobbing, molestowanie seksualne, ale póki co, nic nie zostało udowodnione

MAŁGORZATA DOMAGALIK, REDAKTOR NACZELNA „PANI”

Same insynuacje

● Nie ma twardych faktów, są same insynuacje. Póki co to jest bagno, a nie dziennikarstwo. Jeśli ja czytam naczelnego „Wprost”, który pisze, że nie zważają się ujawniać faktów o mobbingu czy molestowaniu seksualnym, a potem w tekście nie pada na ten temat ani słowo, to ręce opadają. To jest żalosne. Trzeba poczekać na konkretne fakty, które ktoś powie pod nazwiskiem

PIOTR NAJSZTUB W RADIO TOK FM

Odcienie hipokryzji

● Żyjemy w świecie mediokracji. Medialni dyktatorzy mają własne prawa, klasa oglądaczy ma się im biernie podporządkować. Sprawa Durczoka doskonale pokazuje wszystkie odcienie hipokryzji. Jej przemilczenie mówi więcej, niż słowa. Może widzowie zaczną się teraz bardziej zastanawiać nad kondycją moralną i psychofizyczną tych, którzy uczą nas, jak mamy żyć.

MARZENA NYKIEL, REDAKTOR NACZELNA PORTALU POLITYCE.PL

Przestraszyć dziennikarzy

● „Durczokgate” nie można sprowadzać tylko do wymiaru tabloidowego i zupełnie oderwać problemów dziennikarza od kwestii moralnych. Nie można wykluczyć też, że afera ma na celu przestraszyć innych dziennikarzy, którzy w tygłach kampanii wyborczej będą chcieli wybić się na niezależność. Jeżeli prokuratura nie udowodni Durczokowi żadnego przestępstwa, to paradoksalnie ujawnienie jego prywatnych tajemnic może go uwolnić „ze smyczy”. Nie można jednak nie zadać pytania o innych dziennikarzy. Ilu z nich jest trzymanych na łańcuchu za grzechy, grzeszki i wykroczenia? Ilu okłamuje dzień w dzień opinię publiczną tylko z powodu swoich życiowych słabości, które w odpowiednim momencie mogą wypłynąć?

„Durczokgate” pokazało jaką iluzją jest wiara w ułożony świat, gdzie polityk kieruje się swoimi poglądami, a dziennikarz patrzy mu szczerze na ręce. ŁUKASZ ADAMSKI, WPOLITYCE.PL

Ofiary przeżywają traumę

● Niewiele osób się decyduje by mówić o mobbingu, to jest bardzo skomplikowana sytuacja dla ofiar molestowania. Ale ofiary mobbingu, jeżeli go doświadczyły, również przeżywają traumę gdy muszą o tym mówić. Dla ofiar mobbingu i dla ofiar molestowania jest to bardzo stygmatyzujące. W związku z tym bardzo bym się zdziwiła, gdyby ktoś odważył się mówić pod nazwiskiem. Reakcją ludzi bardzo często jest oskarżanie ofiary, przerzucanie na nią winy.

EWA WANAT, REDAKTOR NACZELNA POLSKIEGO RADIA RD

To się zdarza

● Każdy, kto pracuje w mediach wie, że zdarzają się ostre i bardzo ostre odzywki. Granica między ostrymi odzwkami a mobbingiem zaczyna się w momencie, kiedy się kogoś regulamie niszczy. Takie sytuacje też się zdarzają. Czy w przypadku opisanym przez „Wprost” mieliśmy do czynienia z mobbingiem? Nie wiem. Natomiast granicą między ostrym traktowaniem a molestowaniem są choćby SMS-y, które miały być wysyłane pracownicy.

TOMASZ TERLIKOWSKI, REDAKTOR NACZELNY TELEWIZJI REPUBLIKA

Złamanie reguł

● Artykuł „Wprost” o Kamile Durczoku jest poważnym złamaniem reguł dziennikarskich. Identyfikacja tekstów umiałbym napisać o panu Latkowskim. Tak ciężkiego kalibru pomówienia oparte o anonimowe głosy są mocno niedopuszczalne. Nie wydaje mi się, żeby najlepszą metodą rozwiązywania problemów pracowniczych było anonimowe zeznawanie w gazetach. Dlaczego dziennikarka nie zdecydowała się do tej pory zeznawać w prokuraturze?

MIKOŁAJ LIZUT, REDAKTOR NACZELNY ROCK RADIO

Brak pojęcia

● To kolejny pokaz braku elementarnego pojęcia o zawodzie dziennikarza. Dziennikarstwo śledcze polega na tym, że prowadzi się „śledztwo” na zasadzie kojarzenia faktów, zbierania informacji drogą legalną, czasami można posunąć się do prowokacji. Nie wyobrażam sobie wejścia do miejsca, w którym prywatnie przebywa Kamil Durczok i grzebania w jego rzeczach.

WOJCIECH SURMACZ, REDAKTOR NACZELNY „GAZETY BANKOWEJ”

Bez anonimów nie ma śledztw

● Bez anonimowych źródeł i anonimowych informatorów nie istniałoby dziennikarstwo śledcze. To oczywiste, że są osoby, które mają wrażliwą, istotną dla społecznego interesu wiedzę, a ukrywają swoją tożsamość choćby z troski o własne bezpieczeństwo. Bez anonimowych źródeł nie usłyszelibyśmy o aferze Watergate, nie byłoby jej politycznych skutków i Pulitzerza.

AGNIESZKA GOZDYRA, DIENNIKARKA POLSAT NEWS

Rola szefa

● Jestem najdalszy od wystawiania ocen moralnych, choć trudno mi się kłócić z tezą, że pewne publiczne role wymagają szczególnych kwalifikacji. Czy do tych ról należy zaliczyć rolę szefa newsów w stacji komercyjnej i prezentera informacyjnego? Tu mam wątpliwości.

BOGUSŁAW CHRABOTA, REDAKTOR NACZELNY „RZECZPOSPOLITEJ”

TVN nie toleruje

● TVN nie toleruje żadnych form mobbingu ani molestowania, w tym także molestowania seksualnego.

MARKUS TELLENBACH, PREZES TVN

Źródło: Wirtualnemedi, wpolityce.pl, Polityka, gazeta.pl, press.pl, rp.pl

**WYGRAJ
MIESZKANIE**
z „GŁOSEM”

GŁÓWNY
PARTNER LOTERII
Polska
Biuro dewelopera
ul. Zwycięstwa 186/5, Koszalin
tel. 662-202-222

PARTNER LOTERII
KIA
CONTINENTAL AUTO
Continental Auto
ul. Sz. Wójcika 40, Skop, 58-100
tel. 799 948 21 00
mail: sprzedaz.continental@kiamotors.pl

Jak grać w loterii?

- Od piątku, 10 października, codziennie w „Głosie” ukazują się kupony. Każdy kupon jest numerowany (od 1 do 200), oznaczony datą wydawniczą oraz dniem tygodnia.
- By mieć szansę na zdobycie mieszkania, samochodu lub innej nagrody wystarczy zebrać zestaw 10 kuponów z kolejnych następujących po sobie wydań „Głosu”.
- Do wzięcia udziału w losowaniu nagród upoważnia minimum jeden zestaw złożony z 10 kolejnych, oryginalnych, wyciętych z gazety kuponów.

Im więcej zestawów kuponów, tym większa szansa na wygraną!

Czytelnicy mogą zwiększyć swoje szanse na wygraną przez zgromadzenie jak największej liczby zestawów kuponów. Mogą to być zarówno zestawy złożone z kuponów z kolejnych wydań, jak też ich zwielokrotnienie. Każdy z uczestników loterii może nadesłać dowolną liczbę zestawów. Każdy komplet kuponów powinien być przesłany w osobnej kopercie.

W czasie loterii odbędzie się jedno losowanie nagród dodatkowych w Szczecinie oraz jedno główne w Koszalinie. W losowaniu nagród dodatkowych będzie można wygrać samochód, skuter, telewizor, kin domowe, kamerę, urządzenie masujące, 3 tablety, robot kuchenny, sokowirówkę, ekspres do kawy i aparat fotograficzny.

Trzecie losowanie odbędzie się 23 kwietnia 2015 r., losowanie główne odbędzie się 27 czerwca 2015 r.

Koperty z kuponami i kartami można przysyłać lub dostarczać pod jeden z podanych poniżej adresów biur loterii.

- Głos Koszaliński, ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin
- Głos Pomorza, ul. H. Pobożnego 19, 76-200 Słupsk
- Głos Szczeciński, ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin

Ważne, aby na kopercie dopisać: „Wygraj mieszkanie z Głosem”.

Wszelkich informacji o loterii udzieli:
Irena Ożarowska
pod bezpłatnym numerem tel. 800 20 35 35
lub 94 347 35 37 (w godz. 9 – 15).

**WYGRAJ
MIESZKANIE**
z „GŁOSEM”

GŁOS
Dziennik Pomorza

Piątek, 27.02.2015 r.

Kupon nr **115**/200

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES ZAMELDOWANIA

KOD POCZTOWY, MIEJSCOWOŚĆ

NR TELEFONU*

ADRES E-MAIL*

Niniejszym wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby loterii „Wygraj mieszkanie z Głosem” przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (02-672) przy ul. Domaniewskiej 45 zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami). Zostałem poinformowany o prawie dostępu do treści moich danych oraz ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Oświadczam, iż ani ja, ani członkowie mojej najbliższej rodziny (małżonek, rodzeństwo, wstępni, zstępni oraz osoby pozostające w stosunku przysposobienia) nie jesteśmy pracownikami oraz współpracownikami organizatora. Jestem osobą pełnoletnią.

Podpis

Niniejszym wyrażam zgodę na wykorzystywanie moich danych osobowych przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (02-672) przy ul. Domaniewskiej 45 w celach marketingowych i reklamowych produktów i usług własnych spółki Media Regionalne i innych podmiotów, a także na udostępnianie tych danych spółkom powiązanym z nią kapitałowo. Oświadczam, że zostałem/am poinformowany/a o prawie dostępu do treści moich danych, ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Zawartość pola nie będzie udostępniana publicznie.*

Data i podpis * pole nie jest wymagane

Bez seksu

Spółeczeństwo

Anita Czupryn

a.czupryn@polskatimes.pl

Molestowanie seksualne nie jest zdefiniowane w polskim prawie karnym, ale może wypełniać znamiona czynu zabronionego, a na to są już konkretne paragrafy w Kodeksie karnym. Zostało też uwzględnione w Kodeksie pracy i jest nim każde nieakceptowane zachowanie o charakterze seksualnym lub odnoszące się do płci pracownika, którego celem lub skutkiem jest naruszenie godności lub poniżenie albo upokorzenie pracownika. Na zachowanie to mogą się składać zarówno fizyczne, jak i słowne lub pozasłowne elementy.

Tyle mówi prawo, które – należy dodać – jest prawem dość nowym (stosowny zapis w Kodeksie pracy znalazł się w 2008 r.). Regulacje prawne wprowadzają zakaz jakichkolwiek negatywnych konsekwencji dla pracownika, który jest molestowany i takim zachowaniom wyraźnie się przeciwstawia. Otrzyma ochronę, podobnie jak pracownicy niezgadzający się na naruszenia zasad równego traktowania w zatrudnieniu.

Ale – jak pokazuje praktyka – przepisy prawne to jedno, a molestowanie seksualne to temat, który w naszym kraju często powraca. Co raz przetacza się gorąca dyskusja, w której nie brakuje, niestety, rehotu, niewybrednych żartów i lekceważenia ofiar.

Na rozpowszechnianie twierdzeń o molestowaniu w pracy zareagowała ostatnio stacja TVN. Tydzień temu powołała niezależną komisję składającą się z wewnętrznych i zewnętrznych ekspertów, którzy badają, czy w stacji doszło do mobbingu lub molestowania. Stacja przyjęła też uchwałę „Polityka TVN w zakresie zachowań niepożądanych”. Wszyscy pracownicy spółki otrzymali zbiór zasad, które mają obowiązywać, a dotyczy nietolerancji dla dyskryminacji, mobbingu, molestowania i molestowania seksualnego. Pracownicy mogą zgłaszać takie przypadki zachowań, a ich konsekwencje mogą być różne – od pouczenia, nagany, pozbawienia funkcji kierowniczej do zwolnienia z pracy.

Każda duża korporacja, firmy z kapitałem zagranicznym istniejące na polskim rynku, prowadzi własną politykę dotyczącą tego typu zachowań, ale – jak mówi Maria Cywińska, socjolożka i blogerka, autorka bloga o tematyce seksualnej (Lumpiatawkrainieseksu.pl) – to nie jest kwestia polskich biur i korporacji, to kwestia polskiej rzeczywistości i mentalności. – Jeśli w przestrzeni publicznej, w polityce, mediach mamy do czynienia z lekceważeniem tego problemu, to w mentalności zbiorowej jest ogromne przyzwolenie na zachowania o charakterze seksualnym także wtedy, gdy istnieje stosunek zależności między osobami. Mało jest osób, które uważają, że to jest niewłaściwe, a jeszcze mniej tych, które chcą do zwalczania – mówi Cywińska.

nie ma awansu, czyli o molestowaniu

● Czy molestowanie seksualne to codzienność w korporacjach? ● Czy w polskich biurach panuje seksizm? ● W jaki sposób ofiary mogą się bronić?



► Przepisy prawne to jedno, a molestowanie seksualne to temat, który w naszym kraju często powraca. Co raz przetacza się gorąca dyskusja, w której nie brakuje, niestety, rehotu, niewybrednych żartów i lekceważenia ofiar.

Potwierdza, że różne firmy wprowadzają różnego rodzaju kodeksy, starają się skodyfikować zasady. Tak jak zasady savoir-vivre'u są skodyfikowane, czy dress code, firmy próbują też skodyfikować, które zasady będą jeszcze akceptowalne, a które nie.

– Takie procedury są w każdej większej firmie, również w tej, w której sama jakiś czas temu pracowałam. Miałam dostęp do dokumentów mówiących o tym, co należy zrobić, jeżeli pracownik czuje się ofiarą molestowania. Można było się zwrócić do zewnętrznej, niezależnej komisji. Procedura była ustalona, były zapewnienia o dyskrecji, aby osoba, która czuje się ofiarą takiej sytuacji, mogła w sposób bezpieczny dla siebie zgłosić to komuś, kto będzie mógł w sposób bezpieczny sprawdzić, na ile te zarzuty są zasadne bądź nie. Nie wyobrażam sobie, aby międzynarodowe firmy w Polsce takich kodeksów nie miały. Pracownicy w trakcie szkoleń antydyskryminacyjnych są o tym powiadamiani. Wiadomo, że te przepisy, kodyfikacje, regulaminy są szczególnie przypominane wtedy, kiedy takie wydarzenie ma miejsce. Na co dzień o tym się nie mówi i chyba nie ma potrzeby tworzenia sytuacji zagrożenia, bo to nie służy pracy – uważa socjolożka.

W Polsce inaczej niż na Zachodzie

Jednak statystyki, badania czy raporty dotyczące molestowania seksualnego, przemocy seksualnej w Polsce nie wykazują, że mamy do czynienia z sytuacją, w której trzeba by bić na alarm. Jeśli chodzi o procesy sądowe, to sprawy o molestowanie seksualne w pracy stanowią śladowe liczby. Raport, który w 2014 r. opublikowała Agencja Praw Podstawowych Unii Europejskiej, pokazuje, że Polska mieści się wśród państw UE, w których problem przemocy wobec kobiet występuje najrzadziej. Tylko 19 proc. kobiet przyznaje, że było ofiarą przemocy (fizycznej i lub seksualnej). W Unii do tego typu incydentów przyznaje się 33 proc. kobiet. Najwięcej, o dziwo, w krajach skandynawskich: Danii (52 proc.), Finlandii (47 proc.), Szwecji (46 proc.). Polki rzadziej niż kobiety z innych krajów europejskich deklarowały, że były molestowane seksualnie po ukończeniu 15 lat (33 proc., podczas gdy w innych krajach Unii – 55 proc.).

Wielkie korporacje wolą mieć poukładane procedury dotyczące przepisów związanych z molestowaniem seksualnym. Szefowie rozmawiają z pracownikami przy otwar-

tych drzwiach gabinetu, jeśli mają osobny. - Biura w stylu open space również nie sprzyjają temu, aby tego typu procedury miały miejsce - mówi Aneta Pietrzak, psycholog, trenerka, konsultantka doradzająca korporacjom międzynarodowym. Zauważa przy tym, że o ile sprawy związane z molestowaniem seksualnym rzadko wychodzą na zewnątrz firm, to w zagranicznych korporacjach nacisk kładzie się na polityczną poprawność. - W polskich firmach jest bardziej prężnie, inny jest model zarządzania. Już, co prawda, nie wiszą kalendarze z rozebranymi kobietami, bo to jest nieprofesjonalne i niewizerunkowe. Ale wciąż się zdarza, nawet podczas spotkań na szczycie, że kobiety, którym zdarzy się podnieść głos czy nawet rozplakać, usłyszają: „Wy baby jesteście emocjonalne”. Z kolei gdy coś proponują, słyszą protekcyjne stwierdzenia typu: „Złotko, sama to wymyśliła?”.

- Mężczyznom też puszcza nerwy, potrafią trzasnąć drzwiami, a nawet się rozplakać, ale u nich to jest traktowane jako siła, im się to wybacz. Kobiety natychmiast są sztykanowane: „Jesteś babą, nie panujesz nad sobą”. „Pewnie nie miałaś dawnego faceta albo ma okres”. Kobieta w tym kraju ma szansę na sukces w biznesie, jeśli zachowuje się tak samo jak opanowany mężczyzna. W innym przypadku jest „babą, która ma okres” - mówi Aneta Pietrzak. Stąd, uważa, wciąż jest ogromna różnica między polskimi firmami a korporacjami z kapitałem zagranicznym, od wielu lat działających na rynkach na świecie. O przypadkach molestowania dowiaduje się z prywatnych rozmów, warsztatów czy terapii, na które przychodzą pracownicy.

- Firmy na głos nie chcą mówić o procedurach. Jeśli się wydarzą przypadki, że ktoś kogoś molestował, szefowa próbowała coś wymóc na podwładnym, młodym mężczyźnie, szef proponuje seks swojej podwładnej - to raczej słowo „molestowanie seksualne” w tych rozmowach nie padało. Kobiety tego tak nie nazywają, raczej martwią się, co w takiej sytuacji zrobić, tym, że szef je zwolni. Jedną z moich klientek opowiadała, że musiała odejść z pracy, bo szef bardzo zabiegał o jej względy. Poszła z nim do łóżka, ale nie chciała tego kontynuować. Były obietnice: będziesz miała lepiej. Zawsze zabierał ją na targi, a ona miała „wyglądać”. Kiedy powiedziała „dość”, że ten układ jej nie odpowiada, musiała odejść.

To wciąż standard - problemy spadają na ofiarę. Ona traci pracę. Traci też dobre imię. O niej mówi się rubaszenie, żartuje.

- Nie byłam ofiarą takiej sytuacji, ale byłam świadkiem wielu zachowań, szczególnie słownych, które moim zdaniem były na granicy molestowania. Jednak nie mnie oceniać, czy ono było w istocie, bo to osoba, która jest ofiarą, ocenia, czy to było molestowanie, czy nie. Molestowanie to zachowanie, którego ja nie chcę. Nie życzę sobie, chociaż nie zawsze potrafię to zakomunikować. Z czynami zabronionymi tego typu podstawową sprawą jest, aby nie zrzucić winy na ofiarę. Podobnie jak w przypadku gwałtu - to, że chodzę w krótkiej spódnicy, to moja decyzja, a to, że nie umiem bądź nie mogę zareagować na molestowanie, to nie jest moja wina. Wina jest po stronie tego, który molestuje - mówi Maria Cywińska.

Tymczasem ofiary najczęściej milczą, bo mają kredyty i boją się utracić pracę. „Milczenie i tłumaczenie się, »bo to mały rynek, stracę pracę, a mam kredyt do spłacenia« - to jest forma współudziału w przestępstwie. Pewnie się narażę. Mam to gdzieś. Też byłam molestowana przez szefa” - napisała w swoim felietonie na portalu Sophisti.pl Fiolka Najdenowicz. I podała szczegóły: pracowała w firmie, w której szefem był Holender. Przyjeżdżał do Polski kilka razy w miesiącu.



Co z tym molestowaniem?

FOT. DIGITOUCH

Pewnego razu zadzwonił, powiedział, że jest w wynajętym mieszkaniu i poprosił, aby kupiła mu coś do zjedzenia i picia i przywiozła taksówką. Zrobiła to, a kiedy zapukała do mieszkania, okazało się, że szef jest rozebrany i zaprasza ją do łóżka. „Oczywiście - nie spodziewałam się tego, popukałam się w czoło, powiedziałam mu, żeby spał, i zamknęłam za sobą drzwi. Jak się domyślicie - wyleciałam z pracy natychmiast. Gdybym została - wyleciałabym z pracy po pół roku. W dodatku nienawidziłabym siebie, że mnie przeleciał. Ale żałuję z dzisiejszej perspektywy, że wtedy nie było smartfonów i prywatnych detektywów! Zgarnęłabym niezłe odszkodowanie. Nazwisko tego »dżentelmena« ujawnię z wielką przyjemnością w mojej książce, żeby nie było, że ja sama jestem niekonkretna” - obiecuje. Uważa jednak, że dziś, „w dobie smartfonów z wbudowanym dyktafonem i kamerą (wersja ekonomiczna) lub prywatnego detektывa (wersja droższa), można takie przypadki udowodnić i udostępnić opinii publicznej”.

Procedury ustalone odgórnie

Sprawa jednak nie wygląda tak prosto. Ostatnie doniesienia o molestowaniu seksualnym w mediach nie są jednoznaczne. - Po pierwsze, mamy mentalność, w której jest spore przyzwolenie na tego typu zachowania, na dowcipy seksistowskie, które wcale nie muszą jeszcze być molestowaniem, jeśli osoba, której dotyczą, się na to zgadza. Po drugie - mamy do czynienia ze środowiskiem medialnym, w którym sytuacja, jeśli chodzi o zatrudnienie, nie jest prosta. Bardzo dużo osób ma umowy śmieciowe, media raczej zwalniają, niż zatrudniają, a stawki są raczej niższe niż wyższe. Zatem tu rzeczywiście jest duże poczucie zagrożenia ze strony pracowników, czy w przyszłym miesiącu będą mieć pracę. Trzecim elementem jest legenda mówiąca, że w niektórych środowiskach relacje damsko-męskie mogą być kluczem do awansu. Czy tak jest rzeczywiście, trudno powiedzieć, ale jeśli jest to prawda, to osoby, które spotkały się z molestowaniem, mogą mieć większy problem, żeby wykazać, że dane zachowanie było niestosowne i niewłaściwe - mówi Maria Cywińska.

Zupełnie inaczej sytuacja wyglądałaby w prawdziwym banku, gdzie procedury są ustalone odgórnie, pracownicy są przeszkoleni, ludzie na co dzień chodzą w garniturach i mają bardzo jasno określone procedury dotyczące zachowania na spotkaniach. W takim środowisku - bardziej sformalizowanym i ustrukturalizowanym - łatwiej będzie wykazać, że molestowanie miało miejsce.

- W środowisku, które z założenia jest bardziej permissywne, pozwalające na więcej, liberalne w zakresie oceniania, stylu życia, trudniej to będzie udowodnić - uważa Maria Cywińska.

Zdaniem Anety Pietrzak problemy, z jakimi borykają się ofiary, wynika z kontekstu kulturowego: jesteśmy wychowywane jako uległe wobec mężczyzn. - Oczywiście są kobiety silne, ale z przykrością muszę stwierdzić, że i w dużej międzynarodowej korporacji emocje, jakie okazują kobiety, są traktowane jako wielka słabość. Z nich się szydzi, ich się nie awansuje. Mówi się: „Rządzą nami hormony, nie nadajecie się”. Kobiety słyszą wiele mobbujących, poniżających tekstów. Ponieważ jest to bardzo silne kulturowo, kobiety boją się wychylać.

Ci, którzy nas molestują, też mają szefów

W niektórych firmach powstają wewnętrzne komórki organizacyjne, które pomagają liderkom walczyć o swoje prawa. - To wciąż nowość, kobiety wciąż boją się powiedzieć na głos o sztykanach - mówi psycholożka. Zauważa też, że projekty związane ze zmianą i modelowaniem kultury organizacyjnej są niezwykle trudne w firmach, w których zarząd składa się w stu procentach z mężczyzn. - Jestem w trakcie rozmów z dużą firmą, gdzie mam wspierać kobiety, aby zmieniły się do nich stosunek, aby zarząd uznał, że ta miękkość kobiet, empatyczność i emocjonalność jest dopełniająca do męskiego, twardego modelu zarządzania. O tym mówią badania, to jest oczywiste, na to wskazuje doświadczenie najlepszych korporacji, które mają nieustannie sukcesy - włączają do zarządzania kobiety. Kobiety są lepsze w komunika-

Korporacje wolą mieć procedury dotyczące przepisów związanych z molestowaniem

cji, mają intuicję i z niej korzystają. Ale do tego potrzeba wiele dojrzałości organizacyjnej - stwierdza konsultantka.

Przeraża ją jednak to, jak wiele kobiet zgadza się na molestowanie, bo im się wydaje, że to normalne. - Mamy prawo nie zgodzić się na chamskie zachowanie, głupie teksty, niewybredne żarty, to mężczyźni przestaną to robić, jak nie będzie przyzwolenia. Na razie wciąż je mają. Niestety, firmy najczęściej tego typu sprawy zamykają pod dywan. Również mobbing, który często jest jawny, widzą to inni pracownicy i też boją się zareagować. Często szef o tym nie wie, jeśli takie rzeczy nie wypływają do mediów. Ale mogą wpłynąć do rady nadzorczej firmy. Ofiary zapominają, że ci, którzy nas molestują, mają swoich zwierzchników i nie są bezkarni. Poszukiwanie sojuszników w tej trudnej sprawie może być bardzo dobrym rozwiązaniem - uważa psycholożka.

W gruncie rzeczy nie dziwi to, że jeśli nawet sprawa zakończy się pomyślnie dla ofiary, to jej finału się nie nagłaśnia. - Sprawy te są nieprzyjemne i skomplikowane. Trudno, aby były prowadzone przy otwartych drzwiach. Natomiast problem jest i nie potrzeba robić badań, bo nawet na podstawie ostatnich doniesień widać, jak zareagował internet. Jeśli osoby ze świecznika mówią, że nie można zgwałcić prostytutki, albo komentują, że to tylko „dowcipne poklepywanie po tyłku”, to problem tkwi w mentalności. Prawo zostało stworzone, ale nawet u części kobiet - a przecież sprawy molestowania dotyczą w 90 proc. kobiet - nie ma tej wrażliwości, żeby czuć, że ktoś je molestuje. Wciąż jesteśmy przed etapem świadomości, co tu więc mówić o tym, by to zgłaszać - mówi Maria Cywińska. Jest jednak za tym, aby te sprawy nagłaśniać, gdyż pomogą one kobietom otworzyć oczy, uświadomić, że szef pytający codziennie rano ze śmiechem swoją pracownicę (bo i o takich zdarzeniach opowiada się na korporacyjnych korytarzach), czy „zrobiła dziś łaskę mężowi”, przekracza granice. A to, że kobieta nie umie na to zareagować, nie jest jej winą. - Mówię tu o podstawowym poziomie, codziennych rozmowach, które mogą zawierać elementy molestowania, nie o molestowaniu w stylu: „Jeśli nie pójdiesz ze mną do łóżka, to nie dostaniesz awansu”.

A zatem, jak sobie mają radzić ofiary? Postulować o powoływanie niezależnych komisji w biurach i korporacjach? - Trzeba nauczyć się w sposób asertywny, nieagresywny mówić, gdzie są moje granice - jasno odpowiada Maria Cywińska. I dodaje: - Może rozwiązaniem jest nieobowiązkowa komisja w każdym zakładzie pracy, ale obowiązkowe zająć w każdej szkole? Albo obowiązkowe szkolenia w ramach zajęć BHP? W końcu chodzi tu o BHP. ●

©DP

Kto ma się zająć problemem?

- Trzeba nauczyć się w sposób asertywny, nieagresywny mówić, gdzie są moje granice - jasno odpowiada Maria Cywińska. I dodaje: - Może rozwiązaniem jest nieobowiązkowa komisja w każdym zakładzie pracy, ale obowiązkowe zająć w każdej szkole? Albo obowiązkowe szkolenia w ramach zajęć BHP? W końcu chodzi tu o BHP.

Krzyżówka panoramizna: Mowa jest obrazem człowieka; **sztygama:** kobieta jest jak iść między – im więcej go ugniatasz, tym bardziej pachnie; **pięćdziesiątka:** goniąc.

3 LIPCA



bilety dostępne na
www.TicketPro.pl

4 LIPCA



21 LIPCA

ROBERT
PLANT

AND THE SENSATIONAL SPACE SHIFTERS



wejsie na koncerty
od godz. 18:00

DOLINA CHARLOTTY

*Legendarny
Festiwal Rock a zaprasza*
do SPA WIELKICH GWIAZD
BALI HAI



DOLINA CHARLOTTY
Resort & SPA

Dolina Charlotty Resort & SPA
Strzelinko 14, 76-200 Słupsk
spa@charlotta.pl, + 48 59 847 43 75
www.dolinacharlotty.pl



Kupowanie i wyrzucanie

● Kupowanie nowych sprzętów to przyjemność. Ale pozbywanie się ich po latach to spory kłopot

● Stara lodówka i komputer zalegają zwykle w piwnicy, zepsuty telewizor stoi na strychu

Sprzęty

Jerzy Szych

jerzy.szych@gk24.pl

Już wkrótce wiosna i czas wielkiego porządkowania. Wyrzucamy (najczęściej do śmietnika) to co niepotrzebne. Zatem jak się pozbyć zużytego sprzętu elektronicznego tak, aby nasze działanie było legalne?

Pierwszym krokiem do pozbycia się niepotrzebnego sprzętu elektrycznego oraz innych wielkogabarytowych śmieci jest zlokalizowanie miejsca zbiórki tego typu przedmiotów. Starej lodówki, czy komputera nie możemy wystawić przy śmietniku. Niestety, tego typu miejsca nie są przystosowane do fachowej utylizacji.

Jeśli mamy wątpliwości, czy dany sprzęt może wylądować w koszu, informacji powinniśmy już w trakcie zakupu szukać na opakowaniu, lub instrukcji obsługi. Producent powinien informować kupującego o szkodliwości substancji wykorzystanych w budowie urządzenia. Sprzedawca powinien posiadać wiedzę na temat miejsc gromadzenia starych sprzętów.

„Niebezpieczny” produkt powinien być oznaczony znakiem przekreślonego kosza. Za pozostawienie urządzeń elektrycznych w śmietniku grozi wysoki mandat.

Poszukiwanie informacji na temat miejsc gromadzenia elektrośmieci rozpocząć należy od gmin i sklepów ze sprzętem RTV.



► Starego komputera i innych elektrośmieci nie możemy wyrzucić do zwykłych koszy na śmieci czy wywieźć na śmietnisko

Oddanie sprzętu do punktu zbiórki jest bezpłatne, jednak to konsument ponosi koszt

transportu. Sytuacja wygląda prościej, kiedy kupując nową rzecz, zgłaszamy chęć pozbycia

się starej. Sprzedawca ustawowo jest zobligowany do przyjęcia od nas starego urządzenia. Działa tu zasada pralka za pralkę, telewizor za telewizor. Do sklepu sprzęt trzeba jednak dostarczyć osobiście. Problem pojawia się, w momencie kiedy nie dysponujemy odpowiednim środkiem transportu. Sprzętu można również pozbyć się za pośrednictwem firm, które świadczą tego typu usługi.

Na rynku co rusz pojawiają się nowe modele np. lodówek z zaawansowanymi funkcjonalnościami. Dlatego, coraz częściej wymiana lodówki nie jest spowodowana awarią, a chęcią posiadania modniejszej wersji. Nie oznacza to jednak, że ten sprzęt nie może służyć komuś innemu. Osoby wyrzucające używany sprzęt AGD

nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że w ten sposób wyrzucają „żywą gotówkę”.

Jeśli kilkuletnia lodówka jest sprawna, w dobrym stanie, to z pewnością znajdzie nowego właściciela na portalu aukcyjnym. Taki używany sprzęt znajduje nabywców głównie wśród mniej majątnych osób lub takich, które wynajmują mieszkanie i nie chcą czynić dużych inwestycji.

Wiele osób ceni też sobie jakość, dlatego zamiast plastikowej „nówki” z marketu, woli podobne fundusze przeznaczyć na solidną, ale używaną lodówkę. Przeglądając ogłoszenia można znaleźć bardziej wysłużone lodówki w cenie ok. 100 zł, ale już na kilkuletnim sprzęcie znanej marki można zarobić kilkaset złotych. ●

REKLAMA

K035001001A

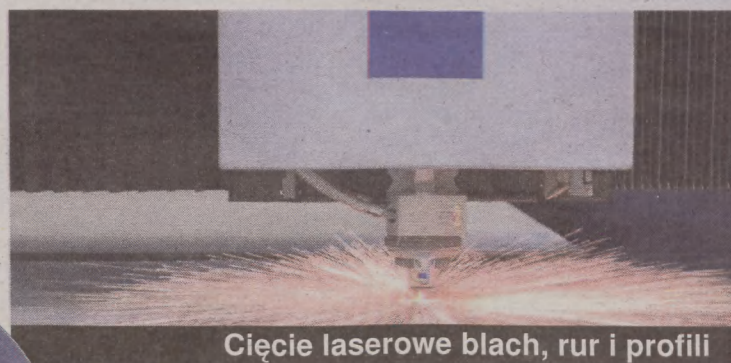
Do tej pory kojarzyli Państwo naszą firmę po znaku:



Ogrodzenia panelowe WireFence



Nasza firma dynamicznie się rozwija. Wchodzimy na rynki z nowymi produktami i usługami, unowocześniamy park maszynowy.



Cięcie laserowe blach, rur i profili



Osłony śmietnikowe



Wyposażenie sklepów

Wraz z nami zmienia się nasze logo:

WIRELAND®

since 1968

To dla Was chcemy być coraz lepsi!

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne:

- W Biurze Ogłoszeń: 94 347 35 16
- Wysyłając SMS: 79 68
- Wchodząc na portal: nadaaj.pl

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSO/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Ogłoszenia pochodzą:
(GK) - obszar koszaliński
(GP) - obszar słupski
(GS) - obszar szczeciński

(N) - ogłoszenie
z internetowego
systemu ogłoszeń
www.nadaaj.pl

finanse biznes

kredyty, pożyczki

REKLAMA

S014004669A

Pożyczka przedwyplatowa

- ✓ również z zajęciami komorniczymi, emeryci i renciści, prowadzący działalność, rolnicy
- ✓ Wypłata natychmiast!!!
- ✓ Degodne warunki spłat
- ✓ Możliwość prolongowania terminu płatności

tel. 600-600-268
532-518-511

Ale szybka gotówka - nawet 10 000zł! Proste zasady, bez zbędnych formalności. Provident Polska SA: 600-400-295 (taryfa wg opłat operatora).

Atrakcyjna pożyczka do 25000 zł na dowolny cel Tel. 696 783 056.

- Kredyt dla każdego. Słupsk, 516593005. (GP)
- Kredyt gotówkowy na PIT-11, PIT-40 do 200 tys zł, decyzja w 5 minut, zadzwoni i umów się na spotkanie z doradcą. Koszalin, tel: 94 341 23 47, 518 183 075; Słupsk, tel: 59 842 41 20, 533 393 100. (GP)

KREDYTY tanio. Słupsk, 59/842-92-38. (GP)

Nowość POŻYCZKI RATALNE, promocyjna oferta, wypłata natychmiast, minimum formalności, ZADZWOŃ: 533-555-687. (GP)

- Pożyczki bez BIK z dojazdem do klienta również z zajęciem komorniczym tel. 604-792-715 lub 600-500-626. (GS)

Szybka pożyczka, decyzja nawet w 24 godziny - Zadzwoń 698 168 723.

usługi prawne

!!! EGZEKUTOR DŁUGÓW, 669-111-148 (GP)

biura rachunkowe

- !!! Księgowość; kadry, pity 94/341-60-60 (GK)
- Biuro rachunkowe - certyfikat MF! Pełna obsługa wszystkich podmiotów. 2 miesiące gratis !!!! K-lin, 507-128-934 (GK)

KSIEGOWOŚĆ podatki ZUS kadry. biuro-wynik.com.pl 721-808-357. (GK)

- Księgowość, kadry i place. Rzetelność i fachowa obsługa.
- Tel. 888-300-302 (N)

inne

- !!!!! SKUPUJEMY długi gotówką! Koszalin, tel. 94/347-32-86. (GK)
- !!! Dworzec PKP pon-nd. 8.00-24.00 skup, sprzedaż, zastaw 662-01-01-02 (GK)

handlowe

antyki

- Butelki, widokówki, porcelanę, militaria i inne starocie kupię, tel. 506-022-528. (GP)

jubilerstwo

- BURSZTYN kupię 603-762-148, 94/341-39-42. (GK)

foto, książki

- Skup książek, płyt muzycznych, przedmiotów PRL-u. Dojazd. Gotówka. 509-675-586. (GK)

materiały budowlane

- STYROPIAN producent, dostawa 52/331-62-48. (GK)

inne

- !!!!! Drewno Słupsk, 604-515-546. (GP)
- !!!!! Drewno sprzedam 695-795-953. (GK)
- !! Dobra cena, drewno, 796-378-788. (GK)
- ! DREWNO suche różne, 698-721-191. (GK)
- BRYKIET, pellet sprzedam 504-801-104. (GK)
- DREWNO kominkowe, 601-437-205. (GP)
- Drewno opałowe suche 80zł/mp, brykiet drzewny 11zł/ 25kg, 601935601 (GP)
- DREWNO Słupsk, tel. 781-105-313. (GP)
- SIATKA, St. Bielice 214 Szczecińska 602-74-00-57; 94/3404-360. Słupki. (GK)
- SIATKI ogrodzeniowe ocynk, PCV, leśne, druty, słupki, montaż, producent, transport, 59/84-716-42. (GP)
- WORKI foliowe, stretch, produkcja, sprzedaż, 602-723-619. (GP)

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607-703-135. (GP)

matrymonialne

- Poznam Panią do lat 72 cel towarzysko matrymonialny tel. 509 632 459. (GP)

motoryzacja

auto kupno

- Rozbite, złomowanie, skup 602-506-359. (GK)
- !!! Komis Auto Części. Kupię nowe, nieużywane części samochodowe do starszych marek (Wartburg, Trabant, Fiat, Skoda inne) Koszalin 605-049-078. (GK)
- !! SKUP aut, dobre ceny, 728773160 (GP)

- ! Auta i busy T-4 powypadkowe kupię, sprzedaż części, tel. 504-672-242. (GS)
- ! SKUP aut najlepsze ceny, 792307793 (GP)
- AUTO skup powyżej 2000r ,całe , uszkodzone, tel. 605-44-32-26. (GK)

AUTO skup wszystkie, 695957907 (GP)

- AUTOKASACJA Bierkowo. Skup całych i uszkodzonych. 59/811-91-50, 606-206-077. (GP)

AUTOSKUP skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny. tel. 536-079-721. (GS)

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW- GOTÓWKA (ZAŚWIADCZENIA O DEMONTAŻU), tel. 660-180-55/660-487-304. (GK)

auto sprzedaż

- Agila - 17500. Octavia - 6500. Megane - 5500. Fiesta - 8900, 501333778. (GP)
- CAR-CENTER.COM.PL Szczecińska 68A Koszalin. Odkup aut- gotówka! Import, komis kredyty, ubezpieczenia, leasing. 508187888 (GK)

- Focus 1.8 TDDI (2003) klima, tanio! 695-834-801. (GP)
- Ford Mondeo Kombi 2004 r. przebieg 212 tys. stan bardzo dobry, 607-581-522 (GK)
- Golf V (2004) 1.4B, srebrny, 501333778. (GP)
- Hyundai Matrix 1.5 CRDI (2002), klima, czarny metalik, 665-628-008 (GP)
- Peugeot 206 SW (2004), 1.4 16V, klima, 695-834-801. (GP)
- Renault Laguna II, 2005 r. 502-319-380 (GK)
- Seat Cordoba Vario (2002) 1.4, 16V, klima, 665-628-008. (GP)
- Skoda octavia 1, combi, 2.0 benzyna, 115 km, 2004 r. tel. 608-433-044. (N)
- VOLVO V40 1.9 CDI (2003) skóra, klima, alu, 695-834-801. (GP)
- VW Passat, 1.9 tdi, 1998 r. cena 6200 zł, 512-166-933 (GK)
- WWW.MAX-CAR.PL 94/346-59-63. (GK)

usługi

- !!!!! Promocja tłumiki, katalizatory, filtry DPF FAP, tel. 94/342-05-97. (GK)
- AUTOGAZ MM. Tel. 505-015-365. (GK)
- TŁUMIKI katalizatory złącza Czekaj Zbigniew. Koszalin, Szczecińska 13A (VIS) 94-3477-143; 501-692-322 (GK)
- WSPOMAGANIE kierowcy. K-lin, Kupiecka 3. 606-998-591. Naprawa. (GK)

nauka

korepetycje

- "DE-EM" korepetycje, (94)348-0-347. (GK)
- Angielski, Sławno. 534-791-793. (GK)
- Angielski, tel. 59/842-98-42. (GP)

nieruchomości

REKLAMA

K015000945A

ABAKUS
NIERUCHOMOŚCI
Aniela Barzycka
ul. Zwycięstwa 143
(obok Związkowca)
661 697 666
abakus-nieruchomosci.pl
szukaj nas również na gk24.pl

mieszkania - sprzedam

- !!!!! Duża kawalerka 41 m2, z garażem, k. Białogardu, 512327401. (GK)
- !DOM Rybacka 130tys, 606-990-440. (GK)

"OMEGA" - wyceny, obrót Słupsk, ul. Starzyńskiego 11. tel. 59 8414420, 601654572 www.nieruchomosci.słupsk.pl" (GP)

- 2-POKOJOWE 44,70 mkw. 513-684-705. (GK)
- 3 pok. Głównicy 89000 tel.783 883886. (GP)
- 3pok. ,56m² Słupsk ,ul.Mikołajska 601 627 996. (GP)
- 3-pok. w Manowie tanio, 602-505-769 (GK)
- 42 m2, Słupsk www.mickiewicza3.eu tel. 605662268 (N)
- 4-pokojowe 113 m2, I piętro, centrum Słupska, niski czynsz, tel. 664-702-855. (GP)

REKLAMA

INTERHOUSE
NIERUCHOMOŚCI
Koszalin ul. Zwycięstwa 77/4

Kupujący 0% MDM

OSIEDLE ZACISZE ul. Żytnia
CENY OD **3.424/m² brutto**
piwnice w cenie, winda, garaże

Kupujący 0% Prowizji!

NOWE DOMY DEWELOPERSKIE
ul. Sezamkowa CENY OD **349.000 zł brutto**

Pełna oferta w biurze www.interhouse.nieruchomosci.pl
tel. 94 341 88 75, kom. 530-625-625

REKLAMA

K015000983W

ABAKUS
zgłoś **BEZPŁATNIE** do nas
swoje mieszkanie do sprzedaży
za 1 i 2 pokojowe **płacimy GOTÓWKĄ**
ZADZWOŃ 661-841-555

ul. Zwycięstwa 143
(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

- blisko Emki, duże 2-pok. (46), po remoncie, **klucze w biurze, 147.000,- do negocjacji**
- **II piętro**, duża loggia, 4-pok. (75), rej. Kotarbińskiego, tylko 263.000,- **do negocjacji**
- **duże 1-pok., po remoncie**, wysoki parter, rej. Wojska Polskiego, **tylko 119.900,-**

wolnostojący - nowy dom, gotowy do zamieszkania, duża działka, Konikowo - 440.000,-

TANIE 3-pok. (60), duża loggia, ciepłociąg, rej. Emki 188.000,- **do negocjacji**

idealne pod inwestycję, tanie 1-pok., z wyposażeniem, tylko 74.000,- **pilna sprzedaż**

TANIE duże 2-pok., loggia, wydanie "od ręki", klucze w biurze, Centrum, 119.000,-

- Darłowo 2-pok. I-p. os. Królowej Jadwigi, tanio, 502-506-028. (GK)
- MIESZKANIE 3 pokojowe, 50 mkw., 8 piętro koło "InterMarche", wydanie - maj. Tel. 602-27-34-02. (GK)
- Nowe 2-pokojowe 80m², ul.Solskiego, Słupsk, 601 627 996. (GP)
- Słupsk Pilne! Tanio 60m², dwupokojowe, Sierpinka 515083125. (GP)

mieszkania do wynajęcia

- ! KAWALERKA centrum, 602-700-350 (GK)
- 1-pokojowe, Sianów, tel. 696-988-936 (GK)
- 2 pokojowe Koszalin, tel.697919028 (N)
- 2-POK. Koszalin, 48 mkw. 516-132-434. (GK)
- 4-POKOJOWE 691-672-207. (GK)
- Dwupokojowe umeblowane bezdzietnym. Słupsk, 59/84-274-45. (GP)
- kawalerka 504-302-018. (GK)
- KAWALERKA Koszalin 503-771-411. (GK)
- Kawalerka Rokosowo, 693-847-117. (GK)
- Kawalerka. Słupsk, tel. 59/843-05-32. (GP)
- Nowe 2-pok. 35 mkw, 800 zł + opłaty, tel. 606-278-638 (GK)
- Pokój centrum Słupska, 605731169. (GP)
- Pokój tanio 501667782 (N)
- STANCJA tanio, tel. 508-814-111. (GK)

domy - sprzedam

"ANKAM"

PROMOCJA sprzedający 0% PIĘSUD-SKIEGO 5, 94/342-26-19, 605-405-744;

www.ankam.pl (GK)

REKLAMA

K035000866A

Pomieszczenie o pow. 7 m² do wynajęcia w Parku Wodnym w Redzikowie.

Położone jest w strefie odnowy na parterze i wyposażone w instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną i centralne ogrzewanie. Przenaczony na salon kosmetyczny lub biuro.

Informacje szczegółowe - Pan Andrzej Miecznikowski tel. 59 841 25 51 w. 26.

- "ANKAM" Dom Bukowo, ul. Daleka, 550.000 zł (GK)
- NOWY dom w Bielicach z garażem, działką i przyłączami, 100 m2, 198 000 zł, do wykończeń wew. 888-735-058 (GK)
- Wolnostojący w Koszalinie 602-629-965. (GK)

lokale użytkowe - sprzedam

- KOŁOBRZEG sprzedam lub wynajmę lokal użytkowy 43 m2 tel: 727-623-643 / 0049 173 977 78 25. (GK)

lokale użytkowe - do wynajęcia

- LOKAL 18m, ul. Modrzejewskiej 9, 602-658-697. (GK)
- SKLEP 50 m2 do wynajęcia nad morzem, centrum Dąbek 602-672-797. (GK)
- Wynajmę halę magazynową od 100 do 1000 m2 w Koszalinie 10 zł/m² oraz w Ustroniu Morskim 3zł/m². Tel. 728-897-414. (GK)
- Wynajmę lokal użytkowy w Dąbkach. Ogłoszenie bezpośrednie. Doskonała lokalizacja w SU ARGENTYT w Dąbkach przy ul. Wydymowej 17 Powierzchnia do wynajęcia: 180 m2 Lokal na działalność gastronomiczną Kontakt e-mail: janina.kuch@interferie.pl, tel. 76 749 54 55. (GK)

lokale użytkowe - wynajmę

POSZUKUJĘ LOKALI HANDLOWYCH PRZY GŁÓWNYCH CIAGACH PIĘSZYCH W MIELNIE - UNIEŚCIU, DĄBKU, SARBONOWO, CHŁOPY, 785-342-244. (GK)

działki, grunty - sprzedam

- budowlane w Dąbkach i Bobolinie, 55-135 zł/ m2, woda,prąd. 501-356-364 (GK)
- DZIAŁKA bud. Manowo 795-620-501. (GK)
- DZIAŁKA budowlana - 11 ar. Manowo, tel. 608-126-767. (GK)
- Działki budowlane w Konikowie 570292713 (N)
- KRETOMINO - działka 2072 mkw. Wszystkie media. Dobra cena. Tel. 604-480-768. (GK)
- Sprzedam ziemię rolną siedliskową w Ostropolu 2,5 h, 5zł m2, 505-986-163. (GK)
- warzywna, Koszalin, tel. 607-717-152 (GK)

garaże

REKLAMA

K015000247A

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Dobrodne **RATY**
Transport i montaż **GRATIS** cały KRAJ

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
512-853-323
www.konstal-garaze.pl

- GARAŻ nowy podwyższony, murowany, Koszalińska, sprzedam, 606532516. (GP)

GARAŻE blaszane Promocja konstr. ocynk www.partnersta.pl 91/4435187, 94/7216183, 798710329,

- GARAŻE tanio i solidnie, transport - montaż gratis, 505-126-033, 669-891-100, 517-959-375, 608-414-949, 791-131-343. (GK)

inne

- projekt budynku kupię, 728-151-199 (GK)

praca

zatrudnię

- !!! Biuro Rachunkowe zatrudni księgową i kadrową z doświadczeniem. CV na: księgowosc-koszalin@wp.pl (GK)
- 52-322-5278, 606-213-818 praca w Niemczech dla opiekunek z komunikatywnym niemieckim, do 1400 euro. (GP)
- AGROBUD poszukuje stażysty do prowadzenia biura, zarządzania i sprzedaży nieruchomości. Wymagania: prawo jazdy, dyspozycyjność, komunikatywność, wykształcenie min. średnie lub wyższe. Oferty proszę składać w kadrach - Koszalin ul. Polczyńska 66. (GK)
- Agrobud Sp. z o.o. w Koszalinie zatrudni kierowcę C+E mile widziane uprawnienia na HDS. CV proszę składać na ul. Polczyńskiej 66 lub pawel.szmaliec@agrobud.net.pl (GK)
- Agrobud Sp. z o.o. zatrudni operatora wózka widłowego również z orzeczeniem o niepełnosprawności. CV proszę składać przy ul. Polczyńskiej 66. (GK)
- Agrobud zatrudni osobę niepełnosprawną do wykonywania prac porządkowych, sprzątania pomieszczeń biurowych i socjalnych. CV z orzeczeniem proszę składać w kadrach ul. Polczyńska 66 (GK)
- ALFA Producent Okien PCV zatrudni osobę z biegłą znajomością języka niemieckiego w mowie i piśmie. Wymagana otwartość, samodzielność, łatwość nawiązywania kontaktów. Charnowo koło Słupska. Kontakt e-mail: maldariusz1@gmail.com (GP)
- **APTEKA KOSZALIN zatrudni magisterów farmacji, techników farmaceutycznych. Atrakcyjne warunki. tel. 604-56-78-11 (GK)**

REKLAMA

ZIMOWE PROMOCJE!

Teraz pilarki STIHL już od 699,-

Do każdej pilarki poradnik o ostrzeniu pił łańcuchowych

Sugerowana cena detaliczna. Dotyczy pilarki STIHL MS 170.

Autoryzowany Dealer:

Barlinek - 1 Maja 26, tel. 95/746 64 35; Białogard - Zamojskiego 5, tel. 94/312 00 47; Bobolice - Ogrodowa 7/3, tel. 94/318 71 28; Bytów - Przemysłowa 2, tel. 59/822 85 86; Wolności 12A tel. 059/822 24 96; Cedynia - Plac Wolności 6 tel. 606 110 833; Chojna - Jagiellońska 15, 091/402 20 76; Choszczno - Bohaterów Warszawy 16, tel. 95/765 30 60; Czaplinsk - Walecka 59, tel. 94/375 45 66; Czarne - Kościuszki 26 C, tel. 669 913 058; Darłowo - Wieniawskiego 18G, tel. 94/314 67 54; Dębno - Baczewskiego 7B, tel. 95/769 02 67; Waryńskiego 4, tel. 095/760 40 02; Drawno - Choszczeńska 87, tel. 95/768 30 55; Choszczeńska 15/5, tel. 730 002 509; Drawsko Pomorskie - Sikorskiego 23 tel. 94/363 46 97; Drezdenko - I Brygady 13, tel. 95/762 14 02; Goleniów - Armii Krajowej 33, tel. 91/418 46 42; Kamień Pomorski - Mieszka I 5B, tel. 91/382 08 96; Kołobrzeg - Korolowa 1, tel. 94/351 76 44; Krzywoustego 21, tel. 94/354 84 98; Koszalin - Szczecińska 47B, tel. 94/348 50 50, 342 31 27; Górskiego 8, tel. 94/345 72 94; Bohaterów Warszawy 4, tel. 94/347 77 41; Lipka - IV Dwyżi Piechoty 10A, tel. 67/266 57 85; Łobez - Obrońców Stalingradu 22, tel. 91/397 63 35; Miastko - Długa 9A tel. 531 658 359; Mieszkowice - Poniatowskiego 40, tel. 91/402 18 46; Myślibórz - Lipowa 6, tel. 885 885 533; Nowogard - Boh. Warszawy 5A, tel. 91/392 05 53; Polczyn Zdrój - Koszalińska 14, tel. 94/366 49 53; Recz - Srodkowa 13, tel. 516 039 233; Resko - Świecicko 1a, tel. 509 650 070; Sławno - Armii Krajowej 7, tel. 59/810 46 49; Słupsk - Grottgera 17d, tel. 59/843 28 93, Bałtycka 3, tel. 59/848 31 50, Staszica 8, tel. 59/840 42 98; Szczecinek - Wyszyńskiego 73, tel. 94/372 24 65, Mickiewicza 20/1, tel. 59/374 29 95; Stargard Szczeciński - Czarnieckiego 10, tel. 91/578 61 11, Spokojna 37, tel. 91/391 00 09, Strachocin 44a, tel. 91/577 52 03; Strzelce Krajeńskie - Wodociągowa 14 tel. 95/746 64 35; Szczecin - Boguchwały 1, tel. 91/455 31 58, Al. Wojska Polskiego 215, tel. 91/487 10 71; Szczecin-Kijewo - Zwierzyniecka 17 tel. 91/469 18 46; Świdwin - Polczyńska 23, tel. 94/365 42 72; Trzebiatów - Torowa 20 A, 091/387 08 02; Tychowo - Dworcowa 16/18, tel. 602 494 706, L. Mroczyńskiego 3a/4, tel. 94/311 50 93; Ustka - Marynarki Polskiej 85L/2, tel. 59/814 40 44; Wałcz - Dworcowa 18/4, tel. 67/258 35 30, 12 Lutego 11, tel. 723 396 841; Wolin - Wojska Polskiego 13, tel. 91/326 18 70; Złocieniec - Prusa 2a, tel. 94/367 23 04.

ANDREAS STIHL Sp. z o.o., Sady, Poznańska 16,
62-080 Tarnobrzeg, tel. 61/81 80 200, www.stihl.pl

f / STIHL Polska

Przedstawiciel Finansowy - praca dodatkowa dla każdego! Atrakcyjne wynagrodzenie, elastyczny czas pracy CV: praca@eurocent.pl

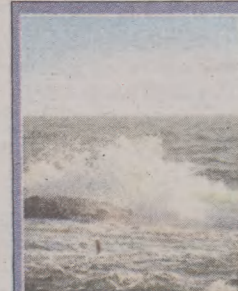
- RGB Technology sp. z o.o. zatrudni głównego księgowego. Tel. (94) 318 18 11, CV na biuro@rgbtechnology.pl (GK)
- SPRZĄTANIE terenów, 602-746-896. (GK)
- Stolarza samodzielnego, ul. Morska 60, tel. 602524854 (N)
- STOLARZA. Koszalin, Żwirki i Wigury 3b, tel. 94/340-30-76. (GK)
- TERMEX zatrudni tokarza, elektryka, ślusarza, spawacza. Dokumenty ul. Lłania 9 Koszalin. (GK)
- TYNKARZA, 609-420-733 (GK)
- TYNKARZY do maszynowych tynków, brygadę, 604-29-13-17. (GK)
- ZATRUDNIĘ budowlanców wykwalifikowanych do pracy w Niemczech. Kontakt pod nr tel (0049) 15152371796 (po godz.19.00). (GK)
- Zatrudnię handlowca- przedstawiciela. Tel. 501-501-450. (GK)
- ZATRUDNIĘ Na Dobrych Warunkach Elektromechanika i Blacharza Samochodowego. Kontakt pod nr. tel. 607-568-436. Włynkówko, 76-200 Słupsk. (GK)
- Zatrudnię pomocnika mechanika lakiernika blacharza. Również z orzeczeniem o niepełnosprawności tel. 537-101-829. (GK)
- Zatrudnię samodzielną księgową (pełna księgowość) miejsce pracy Słupsk, oferty proszę kierować na adres: cv@jma-energy.pl (GP)
- Zatrudnię spedytora w transporcie międzynarodowym ze znajomością jęz. niemieckiego, Bobolice 510-287-462. (GK)
- Zatrudnimy mechanika, praca za granicą, zarobki w euro, 791082777. (GP)
- Zlecę naprawy blacharsko-lakiernicze dla warsztatów lub osobom fizycznym tel. 537-101-829. (GK)
- Zwrot podatku - Niemcy, Holandia 94/311-70-00, komórka 668-167-770. (GK)

rolnicze

maszyny rolnicze

- Ciągnik Renault 1054. 110 KM, pługi obrotowe 4 - 3 skibowe, agregaty uprawowe, rozsiwacze Amazonia, rozrzutniki obornika, tel. 501-356-364 (GK)

REKLAMA



Espersen jest światowym liderem w przetwórstwie mrożonych bloków rybnych, mrożonych filetów oraz pakowanych produktów rybnych. Fabryki w Danii, Polsce, Chinach oraz Wietnamie to opatrzny w produkty znane z swej stałej, wysokiej jakości. Klientów w Europie oraz USA. Espersen Polska zatrudnia ok. 1000 osób i jest jedną z największych fabryk przetwórstwa rybnego w Polsce. Jednym z naszych celów jest osiągnięcie pozycji najlepszego producenta produktów z ryb z rodziny dorsza, a to oznacza wysokie wymagania ciągłego doskonalenia nawet w tym, w czym już jesteśmy dobrzy.

Espersen Polska Sp. z o.o.
ul. Mińska 123
75-174 Koszalin
www.espersen.pl

- URSUS C 385 A, 882-125-084 (GP)

inne

- !!!!!!!!!!!!! Skup - Knury, maciory oraz bydło pourazowe- 692-906-410. (GK)
- !!!!!!!!! Wapno nawozowe. "DOWO", tel. 91-578-67-33, 601-863-937. (GS)
- !!!!! Wapno rolnicze, 94/365-63-18. (GK)
- AGROS Skup Żywca tel. 889-186-749. (GK)
- Beczkowóz 9000L sprzedam, 508426095. (GK)
- knury-maciory rzezne skupuje 603677119 (N)
- KUPIĘ grykę, lubin, wykę, gorczycę, peluszkę itp. Tel. 604-250-237 (N)
- KURKI odchowane, tel. 696-462-482. (GP)
- Kurki, koguty odchowane 7, 9, 10 i 14-tyg. oraz kaczko-geśi, perlice, brojlery. Zamawiać: Niemica i Sławno tel. 607-405-821. (GP)
- Kurki, koguty odchowane oraz kaczko-geśi, perlice, geśi i brojlery. Zamawiać Miastko Chemat, tel. (59) 857-57-15 (do godz. 15). (GP)
- PROSIKI, 94/318-03-98. (GK)
- PROSIĘTA, tel. 728-582-865. (GP)
- Sadzeniaki Vineta C/A Tel: 660467518 (N)
- SKUP bydła, trzody 602-469-399. (GK)
- SKUP BYDŁA: Gotówka lub przelew. Faktura i przemieszczenie na miejscu. Odbiór własnym transportem. TEL 607-827-348 (N)
- Słoma, siano, gruz kupię, 728-151-199 (GK)
- SPRZEDAM prosiaki, 94/315-50-81. (GK)
- SPRZEDAM prosięta, tel. 606490254. (GK)
- Tuczniki, półtusze, tel. 728-582-865. (GP)
- Warchlaki, prosiaki 7 zł/kg, 667099669 (GP)

różne

- Kominkowe, opałowe 694-295-410 (GP)
- Bursztyn kupię, tel. 532-110-190. (GP)
- DETEKTYW-KOSZALIN.PL, 602-601-166. (GK)
- Drewno 781963666, 691418586. (GP)

- Kupię płyty drogowe, jumbo, oporowe l-ki, trellinke, tel. 797-144-113 (GS)
- Plac utwardzony pod parking samochodów osobowych oraz dostawczych dozorowany elektronicznie - wynajmę Koszalin ul. Szczecińska tel. 609-662-472. (N)
- SKUP bursztynu, tel. 508477990. (GP)
- wycinanie zalesień , tel. 796-378-788 (GK)

towarzyskie

- !!!!!!!!!!!!!!! "LAS VEGAS", www.ncllasvegas.pl 94/34-03-495. Zatrudnimy Panie. (GK)
- !!!!!!!!!!!!!!! CASABLANCA 24 h. Zatrudnimy Panie. 94-341-16-54 (GK)
- !!!!!!!!!!!!!!! NATALI, 794-943-306. (GP)
- !!!!!!!!!!!!!!! Kaja 883032065 (GP)
- !!!!!!!!!!!!!!! 662-665-457. WYJAZDY. (GK)
- !!!!!!!!!!!!!!! Alicja 28, 516-749-988. (GK)
- !!!!!!! Andżela , 534-146-271 (GP)
- !!!!! 25-latka , 782-431-988. (GK)
- !!!!! 886-287-916 prywatnie, Słupsk. (GP)
- 30-latka. Słupsk, 500-488-560. (GP)
- 40-LATKA 790-252-578 (GP)
- ADA Słupsk, 513-751-832. (GP)
- AKTYWNA - dojrzała. 507-719-333. (GK)
- Basia 28- latka 797-221-767 (GP)
- DOJRZAŁA 40-stka 500-362-030 (GP)
- Dziewczyny 100zł Słupsk 883 297 376. (GP)
- Dziewczyny zapraszają 732767174. (GP)
- **MIA, atrakcyjna, dojrzała, 661177611. (GP)**
- NATALKA 25, tel. 570-490-288. (GK)
- Nowa Klaudia. Słupsk, 572-823-609. (GP)
- WIOLA po 40-tce. 691-857-735. (GK)

usługi

agd rtr foto

- !!!!!!!!! Serwis komputerowy, RTV, LCD, plazma. Słupsk, 59/843-04-65. (GP)
- !!! PRALKI DOMOWE, 603-775-878. (GK)

K015002235B

ESPERSEN

Espersen Polska Sp. z o.o.

oraz

Urząd Miejski w Karlinie

zapraszają na

Giędy Pracy

Pilnie poszukujemy pracowników na stanowisko:

Pracownik produkcji - dział ościowania

Spotkania odbędą się w następujących miejscach:

27.02.2015 r. w Powiatowym Urzędzie Pracy w **Koszalinie**
ul. Racławicka 13, sala nr 403, IV piętro (godz. 9:00 - 13:00)

04.03.2015 r. w Powiatowym Urzędzie Pracy w **Szczecinku**
ul. Koszalińska 91, sala nr 1B (godz. 13:00 - 16:00)

10.03.2015 r. w Karlińskim Ośrodku Kultury w **Karlinie**
ul. Parkowa 1, sala widowiskowa (godz. 9:00 - 12:00)

Aby uzyskać więcej informacji prosimy o kontakt:
Monika Karolak - Espersen Polska Sp. z o.o., tel. +48 600 833 743

!!! PRALKI, AGD zmywarki, naprawy, tel. 503-380-410. (GK)

● !! ANTENY wszystkie, 504-467-622. (GK)

● CHEŁDZIARKI, zamrażarki, lody, klimatyzacja. Słupsk, 602-394-696. (GP)

● GAZ junkersy, kuchenki - naprawa, wymiana, tel. 606-579-846. (GK)

● KOMPUTERY - naprawa, usługi komputerowe. Dojazd. 509-191-905. (GP)

budowlano-remontowe

● !!!!!!!!!!!!! KOSTKA granitowa 350 zł/t, Kruszywo granitowe 250zł/t, tel: 506-032-900. (GK)

!!!!!!!!!!!! Balustrady, ogrodzenia 724 282 221. (GK)

● !!!!! Remonty solidnie, 536313374 (GP)

● !!!!! Cyklinowanie/BP, 692-944-672 (GK)

● !! Balustrady, bramy 602 825 699. (GK)

REKLAMA

S015000572A



Informacja
o wywieszeniu wykazów

Informujesz się, że w siedzibie Oddziału Regionalnego Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Szczecinie przy ul. Potulickiej 2, wywieszone zostały wykazy:

- nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego obejmującej:
 - działkę nr 137/54 o pow. 0,0789 ha, zabudowaną 4. domkami letniskowymi, położoną w Mrzeżynie przy ul. Bursztynowej 4A, KW SZ1G/00023768/9,
 - działkę niezabudowaną nr 137/55 o pow. 0,1106 ha, położoną w Mrzeżynie przy ul. Bursztynowej 4B, KW SZ1G/00023768/9,
 - działkę nr 137/56 o pow. 0,0789 ha, zabudowaną 4. domkami letniskowymi, położoną w Mrzeżynie przy ul. Bursztynowej 4A, KW SZ1G/00023768/9.
- terenu przeznaczonego do najmu w drodze bezprzetargowej:
 - oznaczonego na mapie nr I 35 o pow. użytkowej 35,32 m² stanowiącego część działki nr 226/40 o pow. 0,2579 ha, położonego w Rosnowie przeznaczonego na lokalizację garażu nietrwale związanego z gruntem (KW KO1K/00046573/5).

„Jesteśmy dla Żołnierzy, świadczymy wysokiej jakości usługi w zakresie zakwaterowania”

www.wam.com.pl

REKLAMA

S015000353A

**POŻYCZKA
Z PREZENTEM**

nawet do **100 zł** dla Ciebie!



PROMOCJA

Zadzwoń:
666 000 555

WEŹ POŻYCZKĘ
a na hasło
DZIENNIK POMORZA
otrzymasz bon Sodexo
o wartości 50 zł
lub 100 zł.

Regulamin dostępny na www.optima.pl
Oferta obowiązuje od 16 lutego 2015 do 28 lutego 2015.
Osoba, która w okresie trwania promocji podpisze umowę pożyczki
w kwocie od 1 000 zł do 1 999 zł – otrzyma bon o wartości 50 zł,
w kwocie powyżej 2000 zł – otrzyma bon o wartości 100 zł.

REKLAMA

S015001105BL



**Najciekawsze informacje
i oferty pracy**

Zobacz też
www.regiopraca.pl

● GLAZURNIK, najtaniej 692-728-428 (GK)

● Gładzie, malowanie - tanio! 513796215. (GP)

● Łazienki, remonty, tel. 797-918-416. (GP)

● POLBRUK układanie, 504-158-343. (GK)

● posadzki maszynowe 502667751 (N)

● REMONTY A-Z, brygada 691-639-279. (GP)

● Stany surowe nadzory, 608001733. (GP)

● Stany surowe 94/341 21 841. (GK)

● Suche zabudowy 94/341 21 84. (GK)

**ZIEMIA pod trawnik, kamień do dre-
nażu tel. 602-466-868. (GK)**

instalacyjne

● ! HYDRAULIK, solidnie, tel. 509-765-180. (GK)

● !!!!! elektryk 505100395 (N)

● 609-043-748 - najkorzystniej komple-
sowo instalacje c.o.. Kotły ATMOS. Na
materiał ceny hurtowe (GK)

● CO, wod.-kan., awarie, 607-389-260. (GK)

● ELEKTRYK, 666-111-755. (GK)

● hydrauliczne usługi profesjonalne
i doradztwo w zakresie kompleksowych
remontów łazienek, tel. 602-504-262. (GK)

● HYDRAULICZNE, tel. 607-703-135. (GP)

● Hydraulik całodobowo, tel. 505-470-829. (GK)

● HYDRAULIKA A-Z 24h, 798-618-871. (GP)

montażowe

!!! OKNA, drzwi, rolety zewn. bramy
garażowe. "Drew-Plast", Koszalin,
Zwycięstwa 233. (94)347-65-32. Atrak-
cyjne ceny!!! (GK)

● OGRODZENIA, bramy, automatyka,
zadaszenia, rolety. Koszalin, Grunwaldz-
ka 6, tel. 501-682-902. (GK)

REKLAMA

K015002233A

**Wojskowa Specjalistyczna Przychodnia Lekarska
Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej,
ul. Zwycięstwa 204 a, 75-640 Koszalin,
zatrudni**

LEKARZA MEDYCYNY PRACY Z KWALIFIKACJAMI:

- Specjalizacja w dziedzinie:
 - medycyny pracy
lub
 - medycyny przemysłowej
- Uprawnienia w zakresie:
 - a) przeprowadzania badań kierowców
 - b) przeprowadzania badań pracowników narażonych na
promieniowanie jonizujące
 - c) przeprowadzania badań osób ubiegających się lub posia-
dających pozwolenie na broń

Szczegółowe warunki zatrudnienia do uzgodnienia osobiście
w siedzibie WSPL SP ZOZ w Koszalinie lub telefonicznie
pod numerem telefonu: **94 345 68 25 lub 94 345 68 23.**

porządkowe

!!! Dywany, tapicerki, 503-02-02-06. (GK)

● CZYSZCZENIE dywanów, 598438911 (GP)

● PRANIE dywanów. Słupsk, 501-042-140. (GP)

● Sprzątanie strychów, piwnic, garaży,
wywóz mebli, tel. 607-703-135. (GP)

przeprowadzki

● PRZEPROWADZKI, 602-669-997. (GK)

● TRANS-AR, przeprowadzki,
500-878-416 (GK)

transportowe

● !!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!
!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! ANGLIA, środa, piątek,
niedziela z domu pod dom, 503-198-450,
67/266-94-91 (GK)

● !!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! HOLLANDIA co-
dziennie z domu pod dom, 503-198-446,
67-26-69-491 (GK)

● !! WYWROTKA 15 t z HDS, koparka
kolowa, roboty ziemne, 604-790-491.
(GK)

● !!!!!!!!!!!!!!! INTERBUS,
Holandia, Belgia, Niemcy 602-48-58-64.
(GS)

● ANGLIA, Belgia, przewóz osób paczek
www.avbusy.pl tel. 608-502-289. (GK)

● AV-BUSY Niemcy z domu pod dom,
tel. 609-818-709, 67-345-11-88. (GK)

● DANIA !!! Przewozy osób i paczek
do Danii z adresu pod adres Trans -Glas
Okonek 503-198 -456 67-26-69-491 (GK)

● Europrzejazdy. 601295993. (GS)

● Taxi bagażowe, (91)4-21-21-21 (GS)

● TRANSPORT do 1.5t., tel. 500-201-769.
(GK)

uroczystości

● "EUROPEJSKA" Wesela, 608-431-242.
(GK)

inne

● Terapia par, małżeństw, rodzin.
Zaburzeń psychicznych. Kołobrzeg tel.
795053565 (N)

● USŁUGI OGRODNICZE

● tel. 668 759 950 (N)

zdrowie

chirurgia

● CHIRURGIA Ogólna, Estetyczna, USG
laseroterapia. Powieki brodawki korekta
uszu, mezoterapia, trądzik zmarszcz-
ki.943403150 605284307. (GK)

ginekologia

● !!! A-Z GINEKOLOG 609-933-810 (N)

● !!!Ginekolog od A do Z 500 584 884.
(GP)

● Ginekolog Koszalin, tel. 503-754-200.
(GS)

● Ginekolog, tel. 726-017-175. (GS)

neurologia

● SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.
Codziennie. Koszalin, 605-284-364. (GK)

stomatologia

● !!!!! STOMATOLOG. Koszalin.
Tel.506-074-760. (GK)

REKLAMA

S015000526A



NA SPRZEDAŻ
Nieruchomość w MOSTACH

Dyrektor Oddziału Regionalnego Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Szczecinie informuje, że ogłosił

**I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
zabudowanej położonej w MOSTACH Osiedle, obręb 0031 Imno**

Oznaczenie nieruchomości wg danych z ewidencji gruntów, KW	Powierzchnia działki w ha Pow. użytk. bud. w m ²	Termin przetargu godzina	Cena wywoławcza nieruchomości netto	Wysokość wadium termin wnieśnienia:
działka nr 277/7 zabudowana budynkiem pawilonu handlowego SZ10/00013836/2	0,0661 197,50	1.04.2015 r. godz. 9.00	38.500,00 zł	7000,00 zł do dnia 26.03.2015 r.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Oddziału Regionalnego Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Szczecinie, ul. Potulicka 2, w sali nr 200 (II piętro).

Warunkiem udziału w przetargu jest wnieśnienie wadium w wysokości 7000,00 zł przelewem na rachunek bankowy Oddziału Regionalnego Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Szczecinie nr 91 1130 1176 0022 2114 1520 0010 w Banku Gospodarstwa Krajowego, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 26.03.2015 r. z dopiskiem: „Przetarg na sprzedaż dz. nr 277/7 położonej w Mostach Osiedle 17”.

Organizator zastrzega, że przysługuje mu prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.

Informacje – Oddział Regionalny Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Szczecinie, ul. Potulicka 2, Biuro Obsługi Interesanta pok. 1 lub (91) 434 17 68 /MON 45 20 96/ wewn. 304. Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Oddziału Regionalnego Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Szczecinie przy ul. Potulickiej 2 i opublikowana na stronie internetowej: www.wam.com.pl/sprzedaż/or_szczecin.

Ponadto informuje się, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału przy ul. Potulickiej 2 w Szczecinie wywieszony został wykaz terenu o pow. 39,64 m² oznaczonego nr. 10, na którym posadowiony jest garaż nietrwale związany z gruntem, stanowiący część działki nr 277/31 o pow. 0,0683 ha, położonego w miejscowości Mosty Osiedle, KW nr SZ10/00032104/1, przeznaczony do najmu w drodze bezprzetargowej.

„Jesteśmy dla Żołnierzy, świadczymy wysokiej jakości usługi w zakresie zakwaterowania”

www.wam.com.pl



**W każdy
poniedziałek**

regiopraca.pl



**INFRASTRUKTURA
I ŚRODOWISKO**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZ SPÓJNOŚCI



Dla rozwoju infrastruktury i środowiska

Projekt rozrósł się o ring kanalizacyjny

Projekt pn. „Gospodarka osadowa w oczyszczalni wraz z modernizacją sieci kanalizacyjnej w aglomeracji Słupsk” nie tylko jest realizowany przez „Wodociągi Słupsk” sp. z o.o. zgodnie z planem, ale w ostatnim czasie się powiększył. A chodzi o tak ważne dla Słupska oraz rejonu zadanie, jakim jest budowa ringu kanalizacyjnego. Wzrosła wartość inwestycji, a równocześnie dofinansowanie unijne. Prace mają potrwać do końca tego roku.

Przypomnijmy, że przedmiotem Projektu jest przebudowa oczyszczalni ścieków w Słupsku, m.in.:

- zbudowana zostanie czwarta komora fermentacyjna umożliwiającą wzrost produkcji biogazu,
- powstanie system redukcji azotu z odcieków umożliwiający przyjęcie większej ilości ścieków i ładunków na oczyszczalnię,
- poprawione zostanie zabezpieczenie antyodorowe kompostowni poprzez częściową zabudowę istniejącej wiaty oraz budowę systemu odciągu powietrza podprzymrowego i poddachowego, a następnie jego oczyszczanie na płuczce i biofiltrze.

W ramach modernizacji sieci kanalizacji sanitarnej położona została już kanalizacja w ul. Chełmońskiego w Słupsku oraz na ukończeniu jest budowa kolektora tłocznego w ciągu ulic Kolejowej i Kilińskiego w Kobylnicy.

Jednak wiele zmieniło się w końcu ubiegłego roku! Wtedy bowiem w siedzibie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku podpisany został aneks, który zwiększył projekt aż o 3 zadania:

1. Budowę tranzytowej sieci kanalizacji sanitarnej, tzw. Ringu Kanalizacyjnego Słupska. Zadanie obejmuje budowę szkieletowej sieci kanalizacji sanitarnej z miejscowości Głębino do oczyszczalni ścieków w Słupsku. Inwestycja jest niezbędna m.in. w celu odciążenia istniejącego układu kanalizacyjnego w centrum miasta. Umożliwi odprowadzenie ścieków z południowych i wschodnich terenów przeznaczonych na rozwój w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego miasta Słupska i gminy Słupsk. Daje również w przyszłości możliwość współpracy z innymi gminami miejskiego obszaru funkcjonalnego oraz zwiększa potencjał rozwojowy dla słupskiej specjalnej strefy ekonomicznej w Redzikowie. Zmiana kierunku przepływu ścieków zmniejszy zagrożenie odorowe w rejonie ul. Gdańskiej i Sucharskiego. Ważnym aspektem środowiskowym w tym projekcie jest to, że ostaną i największa pompownia ścieków będzie zasilana energią z OZE, pochodząca z biogazu z oczyszczalni ścieków. Przewidywana długość budowanej sieci kanalizacji sanitarnej wyniesie ok. 12 km.
2. Rozbudowę przepompowni ścieków przy ul. Borchardta wraz z przewodem tłocznym do oczyszczalni ścieków. Inwestycja stwarza możliwości przyjęcia większej ilości ścieków z części północnej miasta, a w szczególności umożliwi dalszy rozwój istniejących i nowych podmiotów

gospodarczych w tej części słupskiej specjalnej strefy ekonomicznej. Podobnie jak w przypadku ringu kanalizacyjnego, przepompownia ta będzie mogła być zasilana z własnego źródła OZE, tj. z generatora biogazowego zlokalizowanego na oczyszczalni.

3. Budowę Stanowiska Opróżniania Wozów Asenizacyjnych. Zadanie obejmie wykonanie stanowiska do opróżniania i dezynfekcji taboru asenizacyjnego. Inwestycja umożliwi również oczyszczanie i recykling części mineralnych odpadów powstających podczas czyszczenia sieci kanalizacyjnych. Oddzielona faza organiczna zostanie natomiast skierowana do oczyszczalni i fermentacji.

– Jest to przykład ambitnego i mądrego projektu, który wykorzystuje środki unijne na bardzo dobrym poziomie dofinansowania, zapewniając jednocześnie dalszy rozwój Spółki i całego miejskiego obszaru funkcjonalnego. Gospodarka ściekowa jest dzisiaj jednym z najważniejszych i najdroższych dla samorządów czynników determinujących ich rozwój. Projekt ten jest też przykładem dobrej współpracy miasta Słupska i gminy Słupsk, gdzie wspólnie znaleziono korzystny dla wszystkich system współfinansowania. Taki zamysł konsolidacji jest mi bliski już od wielu lat i cieszę się, że dzisiaj jest on już na takim etapie. Wartym podkreślenia w tym projekcie jest również kierunek rozwoju i wykorzystania generacji rozproszonej z odnawialnych źródeł energii w oparciu o potencjały naszej oczyszczalni. To przykład, który jest wzorem dla wielu innych miast – podkreśla Marek Biernacki, Zastępca Prezydenta Miasta Słupska.

Wzrost wartości Projektu:

- planowany całkowity koszt realizacji brutto: z 23.968.533,50 PLN na 36.809.558,84 PLN (netto: z 19.520.000,00 PLN na 29.970.944,07 PLN)
- kwota dofinansowania na realizację Projektu z 10.136.327,77 PLN na 15.569.204,00 PLN.

Warto zaznaczyć, że na Oczyszczalnię Ścieków dostarczony został już sprzęt zakupiony w ramach Projektu – ładowarka oraz przesiewacz bębnowy napędzany silnikiem elektrycznym zasilanym „zielonym” prądem pochodzącym z własnej elektrowni biogazowej. Obydwie maszyny pracują w kompostowni.



*Budowa czwartej komory fermentacyjnej
– koniec stycznia 2015 r.*



Nowa ładowarka teleskopowa



Nowy przesiewacz bębnowy

Wikingowie w namiotach

● Trzeba zobaczyć Falun - ze wspaniałym kompleksem sportowym Lugnet, aby zrozumieć, dlaczego Zakopane przegrywało walkę o prawo organizacji mistrzostw

Narciarstwo klasyczne

Przemysław Franczak, Falun
sport@gk.pl

Odpowiedzi można się domyślić: jesteśmy sto lat za innymi. A przynajmniej za Szwedami.

Opowieść o tym, czemu Zakopane nie miało szans w wyścigu z Falun, zaczyna się już na lotnisku w Sztokholmie. Przejście z terminalu na kolejową stację zajmuje kwadrans, nie trzeba nawet zakładać kurtki. Wsiadasz do pociągu i po dwóch godzinach z okładem jesteś na miejscu. Nieźle, zważywszy że jadąc samochodem trzeba pokonać 220 kilometrów.

Miasto jest nieduże, urokliwe, pełne typowych szwedzkich czerwonych domów - ten kolor nazywa się zresztą czerwienią faluńską - jednak nie to decyduje o wyjątkowości jego oferty. Tym czymś jest kompleks Lugnet - spełnione marzenie narciarza klasycznego. I nie tylko.

22 kilometry tras do biegów narciarskich (latem rowerowych), wijących się na terenie parku narodowego, dwie nowoczesne skocznie, lodowisko, hala sportowa, dwa baseny, siłownia. W sumie można tu uprawiać podobno aż 57 dyscyplin sportu, miejsce dla siebie znajdują tutaj nawet miłośnicy jazdy konnej.

Do tego olbrzymie parkingi, pełne zaplecze do organizowania wielkich imprez, restauracje.

No i być może najważniejsze, zwłaszcza w czasie mistrzostw - ludzie rozkochani w sportach zimowych.

- Może to nie religia, bo my specjalnie religijni nie jesteśmy, ale na pewno styl życia. Narty i łyżwy dla dziecka kupuje się razem z kołyską - śmieje się Tomasz Sundstroem, który oprowadzał nas po Falun.

Widok narciarza z biegówkami w centrum miasta nikogo nie dziwi, tutaj ten sport jest powszechniejszy niż u nas jogging. Zresztą nie tylko ten. Przy wielu domach, na podwórkach stoją hokejowe bramki. Przed jednym z nich mały chłopiec ustawia między słupkami tekturowego bramkarza, wymalowanego w szwedzkie barwy. Zakłada rękawice, bierze kij, krążek i zaczyna z zapałem ćwiczyć. Nic dziwnego, że Szwedzi są wicemistrzami olimpijskimi w hokeju.

Sport kochają nie tylko uprawiać, ale też oglądać. Tuż przy Lugnet znajdują się dwa kempingi. Jest luty, ale w zasadzie ciężko by było wcisnąć szpilkę między kampery i przyczepy. Po prostu - Szwedzi przyjechali na mistrzostwa. Rodziny z dziećmi, emeryci. Rano wychodzą na zawody, z prowiantem, flagami i dzwonekami, wielu z biegówkami, i ustawiają się przy trasach,



FOT. AP PHOTO/MATTHIAS SCHRAEDER

► Wokół tras w Falun szwedzkie flagi mieszają się z norweskimi

żeby dopingować zawodników. Nie idą na łatwiznę - maszerują gdzieś daleko w górę, tłumy ludzi schodzą z tras jeszcze kilka godzin po zakończeniu zawodów.

Organizatorzy chwalą się, że sprzedali wszystkie bilety. Dziennikowo latem jest tutaj 45 tysięcy ludzi.

Lugnet to po szwedzku spokój. Nazwa pasuje do tego miejsca, choć akurat nie teraz. To w tej chwili jedynym miejscem w Falun, gdzie kwitnie życie nocne. Głównie za sprawą fanów

z Norwegii. Samo miasto wieczorami zamiera, na ulicach żywego ducha. Pojęcie ciszy nocnej nabiera tu całkiem nowego znaczenia. Aż dziw bierze, że stąd pochodzi popularny również wśród polskich miłośników ciężkich brzmień zespół Sabaton (co roku latem jest tutaj organizowany - oczywiście w Lugnet - festiwal Sabaton Open Air). Czasem zdarza się tylko, że słysząc w środku nocy dochodzące z ulicy dźwięki dzwonek, podobnych do tych, z jakimi po podhalaskich halach biegają owce.

Wtedy jednak w ciemno można zakładać, że to jakiś zagubiony norweski kibic szuka drogi do domu. A może lepiej byłoby napisać - do namiotu.

Tak, to nie pomyłka. Obok Lugnet trzy obozy rozbiła licząca kilkaset osób grupa Norwegów. Poprzezierani za wikingów, mieszkają w wielkich namiotach, w sumie jest ich ponad pięćdziesiąt. Konstrukcje tradycyjne, z wyglądu liche i w środku musi hulać wiatr, ale podobno da się wytrzymać. Na drewnianych podłogach poustawiane są łóżka, nie zapomniano też o elektrycznych grzejnikach. Wszędzie wiszą norweskie flagi.

- Dobry śpiwór, wełniane ubranie, coś na rozgrzewkę i śpi się bardzo przyjemnie - puszcza oko Svein Bergheim, który jest pomysłodawcą całego przedsięwzięcia. W głównym obozie jest kilka barów, oczywiście w namiotach, a nawet jacuzzi, w którym można wziąć ciepłą kąpiel na świeżym powietrzu. W tych mniejszych obozowiskach wygod jest mniej. Tam barów nie mają, gotują sami. - Po prostu jesteś się? - pyta jeden z „wikingów”, pochylony nad garnkami przy kuchence gazowej. Łyżką miesza jakiś gulasz, który nie wygląda zbyt apetycznie. - Dzisiaj wypadł mój dyżur w kuchni, reszta chłopaków poszła na zawody. A kolacja musi być na czas - tłumaczy. ●

W skrócie

BIEGI NARCIARSKIE

Pięte miejsce Polek

Bardzo dobrze spisała się nasza sztafeta kobiet w mistrzostwach świata w Falun. Reprezentacja w składzie: Kornelia Kubińska, Justyna Kowalczyk, Ewelina Marcisz i Sylwia Jaśkowiec zajęła piąte miejsce w biegu 4x5 km. To najlepszy wynik Polek od 1968 roku. Pierwsze miejsce zajęły Norweżki. Srebro przypadło Szwedkom, a brązowymi medalistkami zostały Finki.

LIGA MISTRZÓW

Moc niespodzianek

Wyniki 1/8 finału: Arsenal - Monaco 1:3 (Oxlade-Chamberlain 90 - Kondogbia 38, Berbatow 53, Carrasco 90), Bayer Leverkusen - Atletico 1:0 (Calhanoglu 57).

TENIS ZIEMNY

Porażka Radwańskiej

Agnieszka Radwańska w ćwierćfinale WTA Qatar Total Open przegrała z Venus Williams 4:6, 6:1, 3:6. (STEN)

LOTTO

Multi Multi, 26.02. godz. 14.00
1, 9, 12, 14, 17, 21, 29, 41, 49, 51, 52, 53, 54, 64, 70, 73, 75, 76, 77, 79 + 21
Multi Multi, 25.02. godz. 21.40
2, 12, 18, 20, 21, 35, 37, 39, 40, 43, 44, 47, 51, 53, 65, 69, 70, 73, 75, 77 + 65
Kaskada
1, 5, 7, 10, 12, 13, 14, 15, 18, 22, 23, 24
Mini Lotto 6, 7, 16, 21, 30
Ekstra Pensja 4, 13, 16, 22, 25 + 4

Borysiuk: Za darmo nie ma miejsca w drużynie

Rozmowa

Rozmowa z Arielem Borysiukiem, pomocnikiem piłkarskiej drużyny Lechii Gdańsk przed ligowym meczem z Ruchem w Chorzowie

Czujesz, że w meczu z Ruchem możesz już znaleźć się w wyjściowym składzie?

Fatalnie to się dla mnie złożyło, że czwartą żółtą kartkę złapałem w ostatnim meczu ubiegłego roku. Cały okres przygotowawczy pracowałem z myślą, że nie będę mógł zagrać w Wisłę. Nie było to przyjemne. Z Zawiszą zagrałem już 45 minut i wierzę, że z Ruchem wystąpię już od początku meczu.

Patrząc na murawę na PGE Arenie, to cieszyć się, że zagrać na wyjeździe?

Tak, ale nie możemy wszystkiego zwać na boi-



FOT. TOMASZ BOJET

► Ariel Borysiuk

sko. Z Wisłą było podobne, a nasza gra wyglądała lepiej. Brak Kuświka w Ruchu ma jakieś znaczenie?

To wyjdzie w trakcie meczu. Mają Visnakovsa i Efira, którego bardzo dobrze kojarzę z Legii. To utalentowany chłopak, który padł ofiarą

dobrej gry Kuświka. To jednak problem Ruchu. Lechia ma grać na zero z tyłu licząc na to, że strzeli jedną bramkę i wygra mecz?

Obrona szwankowała w rundzie jesiennej i jak nie straciliśmy bramki to było święto. Przyszli doświadczeni zawodnicy i pomogli nam scementować grę obronną. Dobrze to wygląda, ale też trzeba więcej dawać z przodu, bo w meczach z Wisłą i Zawiszą nie było zbyt wielu sytuacji. To zależy od zawodników ofensywnych.

Od czegoś trzeba zacząć. Obrona czuje się coraz pewniej z każdym meczem. Teraz mecz z Ruchem i to duże wyzwanie przed nami. Po rundzie jesiennej trener Brzeczko mówił, że Lechia walczy o utrzymanie, bo punktowo bliżej do zespołów ze strefy spadkowej. Teraz

macie mniejszą stratę do ósmej drużyny.

Musimy być czujni w każdym meczu. Ruch jest na miejscu spadkowym, a w Chorzowie zawsze gra się ciężko. Jagiellonia zajmuje drugie miejsce, a tam przegrała zdecydowanie i to jest dla nas przestroga. Wiadomo jak grają śląskie drużyny.

Tobie służy śląskie powietrze? Ostatni mecz grałem tam ponad trzy lata temu i wygrałem 1:0, więc nie mam nic przeciwko temu, żeby ten wynik powtórzyć. Ruch mocno zagęszcza środek pola i trzeba grać bocznymi strefami boiska. W meczu z Zawiszą były dośrodkowania, ale brakowało kogoś w polu karnym.

Na odprawie powiemy sobie o mocnych i słabych stronach Ruchu. To jest dobra drużyna, mimo że teraz jest

w strefie spadkowej. Tam są doświadczeni zawodnicy, mają kim straszyć i musimy być przygotowani na bardzo ciężką walkę. Im i nam zależy przecież na trzech punktach.

Rywalizacja w Lechii działa na podświadomość, bo przecież Stojan Vranjes czy Marcin Pietrowski byli podstawowymi graczami, a dziś nie mieszczą się w meczowej „18”

Jeżeli chcemy być klubem poważnie liczącym się w naszej lidze, to musi być taka konkurencja. Podobnie jest w Legii czy Lechu. To jest normalna sytuacja i na każdym treningu trzeba się mocno „wypruć”, ale to każdemu się przysłuży, bo konkurencja jest naprawdę mocna.

Podczas treningów widać, że ta rywalizacja jest bardziej ostra niż jesienią?

Dobrze wiecie, że ja nie fauluję i zawsze czysto odbieram piłkę. (śmiej) A tak na serio, to trener nas uczył, że każdy, bez względu na nazwisko, musi się starać i powalczyć o miejsce w „18”. Za darmo nikt tego nie dostanie. ●

©©

ROZMAWIAŁ
PAWEŁ STANKIEWICZ

Program XXII kolejki

Piątek, Ruch Chorzów - Lechia Gdańsk (godz. 18, Canal+ Family, nSport+), Cracovia - Lech Poznań (godz. 20.30, Canal+ Sport)
Sobota, Zawisza Bydgoszcz - Piast Gliwice (godz. 15.30, nSport+), GKS Bełchatów - Wisła Kraków (godz. 15.30, Canal+ Sport)
Górniki Zabrze - Śląsk Wrocław (godz. 18, Canal+ Sport)
Niedziela, Jagiellonia Białystok - Korona Kielce (godz. 15.30, Canal+ Sport), Legia Warszawa - Podbeskidzie Bielsko-Biała (godz. 18, Canal+ Sport)
Poniedziałek, Pogoń Szczecin - Górnik Łęczna (godz. 18, Canal+ Family, nSport+)

Sport

W halach i na boiskach

KOSZYKÓWKA

● **II liga kobiet:** Basket Miastko - Salos Szczecin (piątek, godz. 18, hala OSiR przy ul. A. Mickiewicza). Amatorska Liga Koszykówki Regionu Słupskiego - niedziela: godz. 11 Maszbud-Ósemka - Prevex (walczą o miejsca 5-8), godz. 12.30 Pokolenia - Infocity (5-8), godz. 14 Kabat - Olszewscy Sławno (zespoł walczą w półfinałach play off), godz. 15.30 Lechkarz Domowy - SKS EKO Wicher (1-4). Mecze w hali Zespołu Szkół Samorządowych - ul. Główna w Kobylnicy.

● **Liga U13,** sobota, godz. 10.30 Jedyńka Łębork - Basket Ósemka Wejherowo. Hala Zespołu Szkół Agrobiznesu w Łęborku.

● **Liga U18,** niedziela, Jedyńka Łębork - Truso Elbląg. Hala Zespołu Szkół Agrobiznesu w Łęborku.

LEKKOATLETYKA

● **Akcja ogólnopolska „Biegam, bo lubię”** - sobota, w godz. 9.30 - 10.30, stadion 650-lecia przy ul. A. Madalińskiego w Słupsku.

● **Walentynkowy Mityng Rodzinny** - sobota, godz. 10. Hala Sportowa Centrum Lekkoatletycznego Słupskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, przy ul. Madalińskiego 1 w Słupsku.

PIŁKA NOŻNA

● **Sparingi** - sobota: KS Damnica - Gryf Słupsk (godz. 12), Jantar Ustka - Bałtyk Koszalin (godz. 12, Ustka, stadion przy ul. Sportowej), Anioły Garczegorze - Stolem Gniewino (godz. 13), Pogoń Łębork - Gedania Gdańsk (godz. 15, sztuczne boisko przy ul. J. Kusocińskiego), Zawisza Borzytuchom - Piaski Wąglikowice (godz. 15, sztuczne boisko przy ul. A. Mickiewicza w Bytowie); Diamant Trzebielino - Start Miastko (godz. 15.30); Lipniczanka Lipnica - Wda Lipusz (godz. 16, MOSiR Bytów), **niedziela:** GTS Czarna Dąbrówka - Myśliwice

Tuchomie (godz. 14), Grąnit Kończewo - Słupia Kobylnica (godz. 14), SwePol Link Bruskowo Wielkie - Karol Peplino (godz. 14.30), Echo Biesowice + Victoria Słupsk (14.30).

● **Kobylnica Futsal Liga** - sobota od godz. 17, hala ZSS - ul. Główna w Kobylnicy: Kebab House/Duo Color Burza - Top Market, godz. 18 Studenciaki - Old Boys Adamski Team, godz. 19 Transport Spedycja - Bar Pod Dzikim, godz. 20 Cosinus/Almir - Agata Meble.

SIATKÓWKA

● **XVII Międzynarodowy Maraton Piłki Siatkowej Młodzieży Łeba 2015** - kadeci kadetki w Łebie (piątek, sobota i niedziela od godz. 9, hale w SP i ŁTO), w Łęborku (piątek, 15, hala przy G nr 2 - ul. P. Skargi).

● **XIII Amatorska Liga Piłki Siatkowej o Puchar Zarządu Banku Spółdzielczego w Człuchowie** - sobota, od godz. 13, - mecze o miejsca dziewięć - jedenaście, niedziela od godz. 13 spotkania fazy play off, hala OSiR przy ul. Szkolnej w Człuchowie.

● **Bytowska Amatorska Liga Piłki Siatkowej** - mecze rewanżowe play off i finały (niedziela od godz. 9, hala ZSE-U przy ul. H. Derdowskiego w Bytowie).

TENIS STÓŁOWY

● **IV Turniej Grand Prix Gminy Lipnica** - zawody w sobotę o godz. 9.30 - rywalizacja dla dzieci i młodzieży oraz kobiet, o godz. 12.30 - kategoria open mężczyzn. Gry w szkolnej sali w Borowym Młynie.

● **Mistrzostwa gminy Słupsk - w Jezierzycach** (sobota, godz. 10, hala przy ul. Olimpijskiej). Kategorie: rocznik 2002 i młodszy; roczniki 1999-2001 oraz open, czyli rocznik 1998 i starsi, dalińskiego 1 w Słupsku.

PIŁKA RĘCZNA

● **I liga pań:** Słupia Słupsk - KPR Kobierzyce (sobota, godz. 17, hala ILO przy ul. Szarych Szeregów). ● (FEN, RES)

Wyniki spotkań sparingowych zespołów piłkarskich z naszego regionu przeczytasz w poniedziałek w dodatku sportowym „Głosu Pomorza”
Zapraszamy do lektury

Mantas Cesnauskis: doświadczenie i trójki



FOT. LUKASZ CAPAR

► Mantas Cesnauskis w hali Gryfia: to jest moje miejsce, tutaj dobrze się czuję

Rozmowa

Mantas Cesnauskis, po trzech latach nieobecności, wrócił do Energi Czarnych Słupsk. Podpisał kontrakt w klubie do końca sezonu.

Rafał Szymański
rafal.szymanski@gp24.pl

Nie każdy koszykarz lubi wracać do miejsc, w których już był. Słupsk jednak traktujesz inaczej?

Oczywiście. Bardzo się cieszę, że wróciłem tutaj. To jest mój dom. Kiedy tylko pojawiła się taka okazja, to skorzystałem z tego. Nie myślałem nawet minuty.

Powiedział pan, skorzystałem z okazji. Jak to się stało?

Po meczach Pucharu Polski Marcin Śałąta zadzwonił do mnie. Po moim wcześniejszym rozstaniu ze Śląskiem Wrocław parę razy rozmawialiśmy, ale nie było to nic konkretnego. Teraz padła propozycja. Następnego dnia mia-

łem być u prezesa Andrzeja Twardowskiego. Dogadaliśmy się szybko.

W tamtych grach Pucharu Polski widać było, że brakuje Enerdze Czarnym kogoś, kto da dobrą zmianę rozgrywającym.

Nie widziałem spotkania Energi Czarnych z Rosą Radom. Widziałem chociażby spotkanie finałowe. Dlatego trudno mi odpowiadać.

To co Mantas Cesnauskis może teraz dać Enerdze Czarnym, skoro podpisali z nim kontrakt?

Dużo doświadczenia, parę cennych trójek, mądre decyzje. To chyba właśnie to.

Jerel Blassingame jest świetnym rozgrywającym. Enerdze Czarnym brakuje jakości w tych kilku minutach, kiedy on siedzi na ławce rezerwowych. W te minuty będzie się wpasowywał Mantas Cesnauskis?

Zawsze tak grałem. Ja nigdy nie grałem fizycznością czy szybkością. Zawsze bardziej grałem głową. Nic się u mnie pod tym względem nie zmieniło. Dalej tak gram i dla mnie najważniejsze będzie teraz

dojść do swojej dobrej formy i pomóc drużynie.

Ale statystyki rzutów za trzy punkty, a to było pańską największą bronią, spadają panu z sezonu na sezon.

Potrzebuję stabilizacji. Mam nadzieję, że odbuduję się w Enerdze Czarnych.

Wydawało się, że gdy odchodził pan z Energi Czarnych, to już szczyt kariery ma za sobą. Ale mistrzostwo zdobył pan potem ze Stelmetem Zielona Góra, a potem jeszcze grał ze Śląskiem Wrocław. Jakie to doświadczenia dla pana?

To były naprawdę dobre lata. Po odejściu od Energi Czarnych zmieniła się moja rola na parkiecie. W Stelmecie, gdy zdobyliśmy złoty medal, grałem około dwudziestu minut, potem zaczęły się kontuzje. Nie było już tak kolorowo. Ale cieszę się z tych medali. Chciałbym teraz to zrobić w Enerdze Czarnych.

Znowu w Enerdze Czarnych spotykasz się z Jerelem Blassingamem, z którym już w Słupsku zdobyliście medal.

Rozmawiałem z nim na ten temat niedawno. Stało na tym, że musimy powtórzyć ten sukces. Spotkaliśmy się w Słupsku w wakacje, wtedy długo rozmawialiśmy. Nie wiedzieliśmy wtedy, że spotkamy się ponownie na parkiecie w barwach Energi Czarnych.

OK. Jakie realne szanse po tych kilku treningach widzisz na coś takiego?

Przychodząc tutaj, widzę, że Energa Czarni naprawdę dobrze gra. Chciałbym dodać coś od siebie, bo widzę potencjał tej drużyny. Jest szansa pobić się o wyższe miejsca. **Donaldas Kairys, znalazł się wcześniej czy dopiero w Enerdze Czarnych?**

Grałem przeciwko niemu na Litwie. Występował na tej samej pozycji, na której ja gram, obrońcy. Mieszkaliśmy niedaleko siebie. Potem, gdy z kadrą Litwy polecałem do Stanów Zjednoczonych, też się tam z nim spotkałem.

Ale jako szkoleniowiec, od tej strony to go nie znałem. **Zapytam jeszcze o Śląsk Wrocław. W styczniu rozwiązał pan umowę z tym klubem. Oficjalny komunikat brzmiał - „za porozumieniem stron”. Jak to było?**

Nie byłem zadowolony do końca z tego, co oni mi dawali, oni nie byli z tego, co ja im dawałem. Pojawiła się szansa, że możemy bezproblemowo rozwiązać kontrakt.

Pojawiła się?

Spotkało mnie nieszczęście. Zmarł mi ojciec. Musiałem wyjechać na Litwę. Gdy wróciłem, wiedziałem, że na moje miejsce jest inny gracz i musieliśmy się rozstać.

Czy to było fair w stosunku klubu do ciebie?

Można tak powiedzieć.

Z Energa Czarnymi Słupsk podpisał pan umowę do końca obecnego sezonu?

Tak, tylko.

To już ostatni pana klub w karierze?

Nigdy nie mogę tak patrzeć. Sport nauczył mnie, że wiele może się wydarzyć. W баскетболе ситуация быстро się zmienia. Ale mam nadzieję, że tak.

To, co dalej, trener, scout?

Nie myślałem o tym. Chciałbym dograć jeszcze ten sezon i potem podejmować decyzję.

ROZMAWIAŁ

RAFAŁ SZYMAŃSKI ●

© RP



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

► Za tydzień rusza IV liga, zespoły grają ostatnie mecze sparingowe